MAGAZYN

Walka z uzależnieniem od alkoholu. Dwie historie powrotu do trzeźwości
– Str. 12

Misja wśród potomków ludożerców. Ojciec Grzegorz w Papui-Nowej Gwinei
– Str. 14

Telemagazyn z programem telewizyjnym oraz omówieniami najciekawszych audycji i filmów

Nr ISSN 2353-6136
Nr indeksu 50-32X
9 772353 613053 35

www.kurierlubelski.pl

Nr 102 (18.278) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 28–30.08.2026

69 lat

kurier lubelski

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Zamość

Złodzieje ukradli milion. I od 13 lat pozostają na wolności

Policjanci z komendy wojewódzkiej wracają do sprawy napadu na kantor w Zamościu i poszukują świadków
– Str. 3

Lublin

Geodeci chcą wyznaczyć honorowy południk

Ma to związek z uhonorowaniem przypadającej w tym roku 200. rocznicy odsłonięcia słynnego pomnika Unii Lubelskiej
– Str. 3

Rośnie bilans ofiar lawiny błotnej i powodzi w Nepalu. Zaginęło co najmniej 653 obcokrajowców
– Str. 8

Tercet makabryczny z Piotrkowa. Przypominamy zbrodnię sprzed lat i proces, który odbył się w 1929 roku w Sądzie Okręgowym w Lublinie
– Str. 24

FOT. ARCHIWUM

Sport

Motor podejmie na Arenie Piasta. Będzie trzeci mecz z kolei bez porażki?

Po zwycięstwie z GKS-em Katowice i remisie z Koroną Kielce jutro lubelscy zawodnicy postarają się podtrzymać serię punktową w starciu z Piastem Gliwice
– Str. 32

FOT. MG

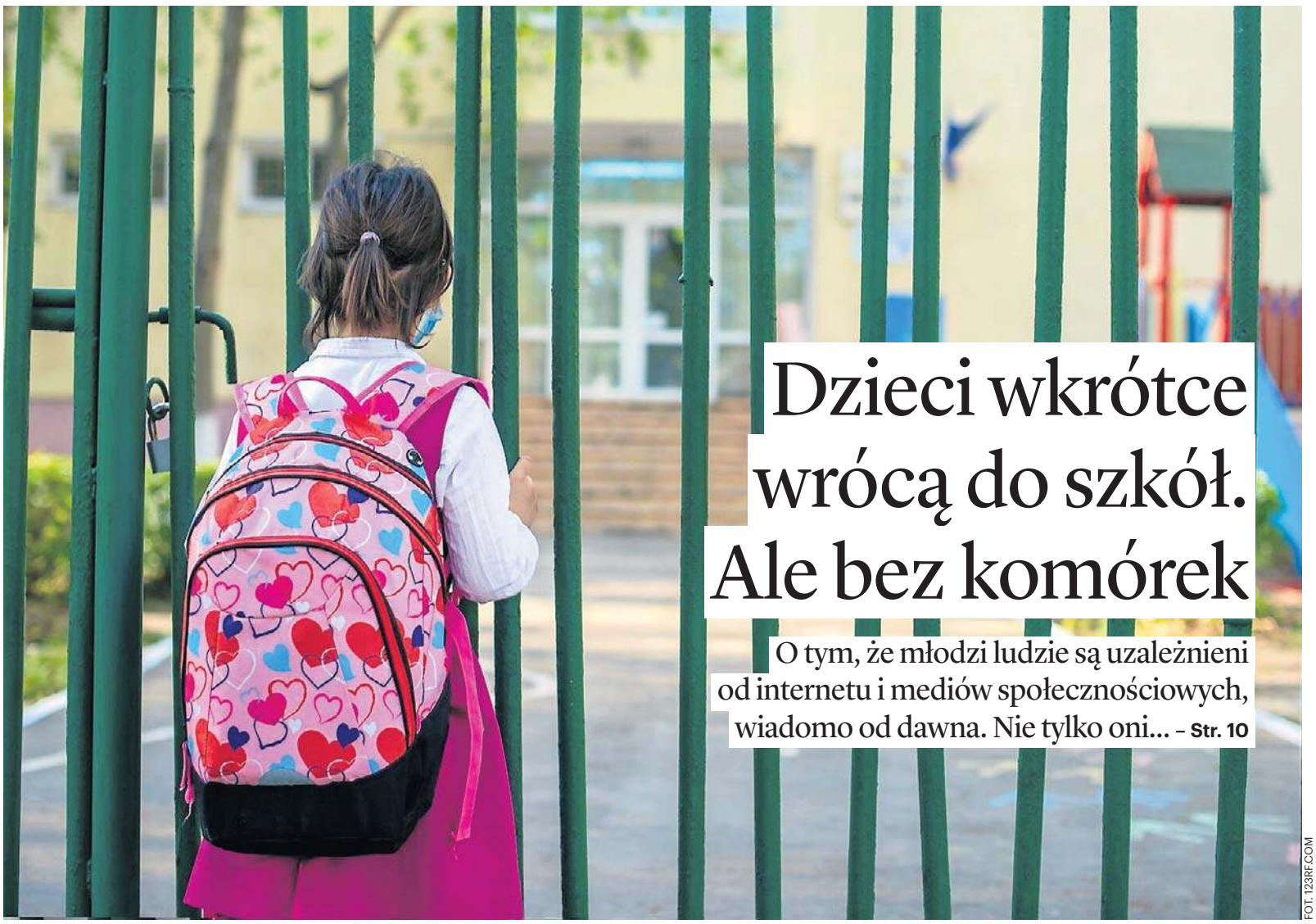

Dzieci wkrótce wrócą do szkół. Ale bez komórek

O tym, że młodzi ludzie są uzależnieni od internetu i mediów społecznościowych, wiadomo od dawna. Nie tylko oni... – Str. 10

FOT. 123RF.COM

eprasa.pl 7d062d7e45

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Szczypiornistki MKS Lublin grały z Zagłębiem Lubin o Superpuchar Polski

28.08.2026
Piątek

Imieniny obchodzą: Patrycja, Augustyn, Feliks
Telefon alarmowy: 112

KURIER LUBELSKI

Redaktor naczelny Krzysztof Nowacki
Z-ca redaktora naczelnego Marek Podgajny
Wydawcy Barbara Woźnica Marek Podgajny

www.kurierlubelski.pl

Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1 20-002 Lublin, tel. 81 44-62-800 redakcja@kurierlubelski.pl
Prezes Makroregionu Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy Karolina Rudnicka
Biuro reklamy oddziału tel. 504 058 040 reklama@kurierlubelski.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A. 04-190 Warszawa ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PISALIŚMY W „KURIERZE"

28-29.08.1999 r. Gejsze nie gorszą

Historia zaczęła się dzięki spostrzegawczości zakonnika, kamilianina. Duchowny przejeżdżając przez Lublin zatrzymał się na jednej ze stacji benzynowych. Jego uwagę przykuły tytuły prezentowanych w witrynie filmów wideo, np. „Frywolne gejsze". Zakonnik przekonany, że filmy te „przedstawiają kobiety w sposób wyuzdany, niegodny", pouczył kasjera, a później kierownika stacji, że rozpowszechnianie takich towarów jest bezprawne. Bez efektu. Zawiadomił więc policję.
Funkcjonariusze zabezpieczyli na miejscu 14 kaset. Później z ich zawartością zapoznał się biegły seksuolog. Z jego opinii wynika jednoznacznie, że na żadnej z taśm nie ma „treści dewiacyjnej. Początkowo sąd ukarał kierownika stacji 2000 zł grzywny za rozpowszechnianie pornografii. Ale ten odwołał się i w efekcie postępowanie umorzono. ASZ

KALENDARIUM

1409
Wojna z zakonem krzyżackim: Krzyżacy i ich zaciężni zdobyli Bydgoszcz wraz z zamkiem.

1610
Po zwycięstwie pod Kłuszynem oddziały polskie pod wodzą hetmana Stanisława Żółkiewskiego wkroczyły do Moskwy, gdzie przebywały na Kremlu do roku 1612.

1927
W Spale odbyły się pierwsze ogólnopolskie dożynki pod patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

1946
18-letnia Danuta Siedzikówna ps. „Inka" i jej współtowarzysz Feliks Selmanowicz ps. „Zagończyk" zostali zastrzeleni w więzieniu w Gdańsku.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Lubelski"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

POGODA

dziś 25°C/10°C

jutro 26°C/14°C

LUBLIN

Awanse dla nauczycieli i nowi dyrektorzy w oświacie

Artur Jurkowski

Ponad 300 nauczycieli lubelskich szkół odebrało wczoraj akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego. Kolejnym 22 osobom wręczone zostały nominacje na stanowiska dyrektorów placówek oświatowych.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Uroczystość wręczenia awansów nauczycielskich i nominacji dyrektorskich odbyła się w auli Zespołu Szkół nr 5 im. Jana Pawła II

Nauczyciel mianowany to drugi stopień awansu zawodowego. Akty nadania odebrało 314 nauczycieli z 98 lubelskich przedszkoli i szkół. 59 z nich to nauczyciele wychowania przedszkolnego, 51 - wychowawcy świetlicy szkolnej a 39 - nauczyciele współorganizujący kształcenie.

- Stopień nauczyciela mianowanego uzyskuje nauczyciel początkujący, który odbył przygotowanie do zawodu nauczyciela w wymiarze 3 lat i 9 miesięcy oraz zdał egzamin przed komisją powołaną przez Prezydenta Miasta Lublin – tłumaczy Monika Głazik z biura prasowego lubelskiego ratusza.

Uroczystość odbyła się w auli Zespołu Szkół nr 5 im. Jana Pawła II, ul. Elsnera 5. Podczas spotkania wręczone zostały też nominacje na stanowiska dyrektorów placówek oświatowych. Obebrały je 22 osoby.

- Wśród których 20 osób będzie pełnić tę funkcję przez kolejną kadencję, natomiast dwie osoby obejmą stanowisko dyrektora po raz pierwszy – precyzuje Monika Głazik.

W marcu 2026 r. ratusz przedstawił sprawozdanie „z wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego w szkołach i placówkach prowadzonych przez Gminę Lublin za rok 2025":

- nauczyciel początkujący – 7 204, 60 zł
- nauczyciel mianowany – 8 365,83 zł
- nauczyciel dyplomowany – 10 627,14 zł

NIEDZIELA HANDLOWA

FOT. ARCHIWUM

W najbliższy weekend przypada niedziela handlowa. Tego dnia zakaz handlu nie będzie obowiązywał, a swoje drzwi dla klientów otworzą galerie handlowe, supermarkety i dyskonty. Dla wielu rodzin będzie to okazja, by skompletować szkolną wyprawkę. Eksperci rynku handlowego wskazują, że końcówka sierpnia jest jednym z najbardziej intensywnych okresów zakupowych w roku. Sklepy przygotowują w tym czasie liczne promocje.Następna niedziela handlowa w tym roku przypadnie dopiero 6 grudnia, a kolejne - 13 grudnia i 20 grudnia.

eprasa.pl 7d062d7e45

LUBLIN

Pierwszy Punkt Organizacji Miejskiej Odporności Cywilnej gotowy do otwarcia

Jakub Sarek

Zasady postępowania po usłyszeniu sygnałów alarmowych, a także najważniejsze elementy plecaka ewakuacyjnego będą mogli poznać mieszkańcy Lublina w sobotę (29 sierpnia) podczas otwarcia pierwszego w Lublinie Punktu Organizacji Miejskiej Odporności Cywilnej. Będzie mieścił się w szkole przy Berylowej.

Jego celem jest zwiększenie bezpieczeństwa i odporności cywilnej mieszkanek i mieszkańców w sytuacjach kryzysowych. Chodzi o POMOC, czyli Punkt Organizacji Miejskiej Odporności Cywilnej. Pierwszy z nich będzie mieścił się w budynku Zespołu Szkół nr 13 przy ul. Berylowej.

- Zostanie on wyposażony w przyłącze do agregatu prądotwórczego, dzięki czemu w sytuacji zagrożenia mieszkanki i mieszkańcy będą mogli m.in. naładować telefon, skorzystać z urządzeń kuchennych czy ogrzać się - zapowiada Beata Pietryczuk z biura prasowego ratusza.

W sobotę (29 sierpnia) w godz. 10-15 POMOC będą mogli obejrzeć mieszkańcy. Wstęp wolny.

- Podczas spotkania służby mundurowe i eksperci przedstawią zasady postępowania po usłyszeniu sygnałów alarmowych, a także najważniejsze elementy plecaka ewakuacyjnego - informuje Pietryczuk.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

POMOC w szkole nr 58 przy ul. Berylowej

Punkt Organizacji Miejskiej Odporności Cywilnej to autorski projekt Lublina.

We wrześniu 2025 r. magistrat informował, że POMOC-e powstaną w 30 szkołach na terenie miasta. Pieniądze na uruchomienie „centrów odporności" będą pochodzić z budżetu państwa z puli środków przeznaczonych na wdrożenie Ustawy o Ochronie Ludności i Obronie Cywilnej.

LUBLIN

Lublin chce mieć swój honorowy południk

Jakub Sarek

U zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Staszica, ok. 130 metrów od pomnika Unii Lubelskiej, miałby zostać wyznaczony Honorowy Południk Lubelski - z taką inicjatywą wyszli lubelscy geodeci. Oznaczenie miałoby formę linii w nawierzchni, wzbogaconej o napisy, tablice informacyjne czy rzeźby Koziołków-Geodetów.

Można go znaleźć m.in. w Krakowie czy Zakopanem. Chodzi o honorowy południk. Jest pomysł, aby wyznaczyć go także w Lublinie. Pojawiłby się u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Staszica w Lublinie, w odległości ok. 130 metrów od pomnika Unii Lubelskiej.

- Przez ścisłe centrum Lublina przebiega wyjątkowy południk o współrzędnej 22°33'44" E. To właśnie wokół tej niezwykłej sekwencji liczb powstał projekt Honorowego Południka Lubelskiego – nowej atrakcji turystycznej, edukacyjnej i symbolicznej, która mogłaby wzbogacić przestrzeń naszego miasta - pisze na swoim Facebooku Geodezyjne Koło Naukowe Equator Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie.

W środę z jego przedstawicielami spotkał się w ratuszu Tomasz Fulara, z-ca prezydenta Lublina. - Pod petycją w sprawie utworzenia Honorowego Południka Lubelskiego podpisało się już kilkaset osób - informuje w swoim wpisie w mediach społecznościowych Tomasz Fulara.

FOT. MIASTO LUBLIN

Przez ścisłe centrum Lublina przebiega wyjątkowy południk o współrzędnej 22°33'44" E

W ten sposób geodeci chcą uhonorować przypadającą w tym roku 200. rocznicę odsłonięcia pomnika Unii Lubelskiej. W środę przed obeliskiem rozpoczęto formalne starania o utworzenie lubelskiego południka.

- Oznaczenie miałoby formę linii w nawierzchni, wzbogaconej o napisy, tablice informacyjne, a nawet rzeźby „Koziołków-Geodetów". Co symbolizuje? Łączenie przeciwieństw i wyznaczanie kierunku, spotkanie Wschodu i Zachodu, wielokulturowe dziedzictwo Lublina, pamięć o Unii Lubelskiej, znaczenie nauki i geodezji w poznawaniu świata - przekonuje KN Equator.

W inicjatywę zaangażowany jest także Dominik Pytlak, lubelski popularyzator geodezji prowadzący edukacyjny podcast „Jestem Geodetą" i Mariusz Meus z Krakowa, znany w sieci jako Pan Południk.

POWIAT BIŁGORAJSKI

Pijany traktorzysta z dzieckiem w kabinie

Anna Paszkowska

26-letni mężczyzna miał blisko 2 promile alkoholu w organizmie i kierował ciągnikiem rolniczym z podpiętym wozem. W kabinie przewoził 10-letnie dziecko.

Do zdarzenia doszło we wtorek na drodze wojewódzkiej nr 835 na trasie Tarnogród–Sieniawa w pow. biłgorajskim. Dyżurny biłgorajskiej komendy otrzymał zgłoszenie od świadków, którzy jechali za kierującym ciągnikiem rolniczym. Z ich relacji wynikało, że mężczyzna poruszał się całą szerokością jezdni, a jego tor jazdy wskazywał, że może być nietrzeźwy. Świadkowie nagrali niebezpieczne zachowanie kierowcy telefonem komórkowym. W pewnym momencie 26-latek zatrzymał pojazd na poboczu i podszedł do nich, pytając, dlaczego jest nagrywany. Usłyszał, że sprawa została już zgłoszona policji.

- Przeprowadzone przez policjantów badanie stanu trzeźwości potwierdziło, że zgłaszający mieli rację. Mężczyzna miał w organizmie prawie 2 promile alkoholu. Prowadzone postępowanie wykaże również czy swoim zachowaniem naraził na niebezpieczeństwo 10-latka. Dziecko zostało przekazane pod opiekę rodziny - relacjonuje starszy aspirant Joanna Klimek z policji w Biłgoraju.

Policjanci zatrzymali 26-latkowi prawo jazdy i sporządzili dokumentację, która trafi do sądu.

- Przypominamy, że za kierowanie w stanie nietrzeźwości grozi do 3 lat pozbawienia wolności, zakaz kierowania pojazdami nawet do 15 lat i konsekwencje finansowe - informuje starszy aspirant Klimek.

ZAMOŚĆ

Ukradli milion. I od 13 lat wciąż są na wolności

Jakub Sarek

Policjanci ponownie zajmą się sprawą napadu na kantor w Zamościu, do którego doszło w lipcu 2013 r. Nieustaleni dotąd włamywacze skradli walutę o wartości miliona złotych.

Funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie wznowili śledztwo w sprawie napadu na kantor w jednym ze sklepów przy ul. Wyszyńskiego w Zamościu. Do przestępstwa doszło w lipcu 2013 r.

- Pod osłoną nocy nieznani sprawcy pozostali w markecie po jego zamknięciu, a następnie przez sufit przedostali się do kantoru. Właściciel powiadomił policję o włamaniu następnego dnia rano. Łupem włamywaczy padła gotówka znacznej wartości, zarówno w walucie polskiej, jak i obcej. Straty oszacowano na około milion złotych - podaje nadkom. Anna Kamola, rzeczniczka KWP w Lublinie.

Śledczy podczas prowadzonych oględzin zabezpieczyli pozostawione na miejscu przestępstwa ślady, zabezpieczyli monitoringi, przesłuchali także ewentualnych świadków. Ich wysiłek spełzł jednak na niczym. Od 13 lat sprawcy napadu pozostają nieuchwytni.

- Badamy pojawiające się w sprawie nowe wątki oraz operacyjne ustalenia. Śledztwo prowadzone jest pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Zamościu - zaznacza nadkom. Ann Kamola. - Mimo, że od przestępstwa upłynęło już wiele lat, po raz kolejny zwracamy się do osób, które mogą posiadać istotne informacje w tej sprawie o kontakt z policją. Nawet drobna wskazówka, na pierwszy rzut oka wydająca się mało istotna, może przyczynić się do trafnych ustaleń. Prosimy o kontakt z Wydziałem Kryminalnym pod numerem tel. 47 811 54 23 lub 798 003 572.

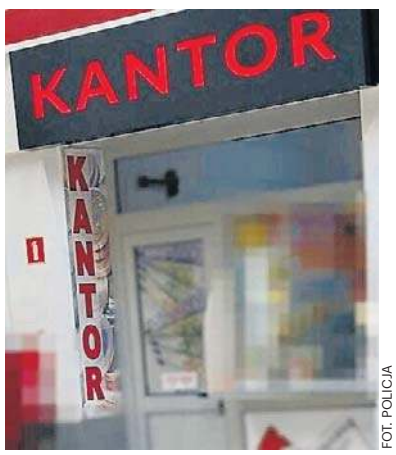

FOT. POLICJA

Łupem włamywaczy padła waluta o wartości miliona zł

eprasa.pl 7d062d7e45

LUBLIN

Kierowcy muszą liczyć się z mandatami pod szpitalem

Anna Paszkowska

Od 1 września na parkingu przy Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym Nr 4 w Lublinie zacznie obowiązywać strefa ruchu. Oznacza to, że na tym terenie policja i straż miejska zyskają pełne uprawnienia do egzekwowania zasad ruchu oraz karania za wykroczenia.

Zmiana obejmie drogi wewnętrzne znajdujące się na terenie parkingu między ulicami Jaczewskiego i Chodźki. Od momentu wprowadzenia strefy ruchu na terenie parkingu będą obowiązywały takie same zasady jak na drogach publicznych.

– Strefa ruchu to obszar obejmujący co najmniej jedną drogę wewnętrzną, którego wjazdy i wyjazdy oznaczone są odpowiednimi znakami drogowymi. Na takim terenie obowiązują przepisy ruchu drogowego, tak jak na drogach publicznych - kierowcy muszą stosować się do znaków drogowych oraz przestrzegać zasad dotyczących m.in. pierwszeństwa, parkowania, zachowania odpowiednich odległości od skrzyżowań i przejść dla pieszych. Pojazdy należy parkować w sposób zapewniający pieszym co najmniej 1,5 metra szerokości chodnika do swobodnego przejścia oraz nieutrudniający wyjazdu karetek i innych pojazdów – wyjaśnia rzecznik prasowy Straży Miejskiej w Lublinie Robert Gogola.

Parking jest własnością Uniwersytetu Medycznego w Lublinie i jest zarządzany przez zewnętrznego operatora. Dostęp do niego nadal będzie kontrolowany za pomocą szlabanów. Wprowadzenie strefy ruchu nie zmieni charakteru prawnego tego miejsca.

Zmiana oznacza, że funkcjonariusze zyskają możliwość kontrolowania kierowców, nakładania mandatów za wykroczenia drogowe oraz usuwania pojazdów zaparkowanych w miejscach niedozwolonych lub utrudniających ruch.

– Każdego dnia szpital odwiedzają tysiące pacjentów i ich bliskich, a na teren kompleksu nieustannie wjeżdżają karetki pogotowia, pojazdy ratownicze i transportujące materiały medyczne oraz pojazdy zaopatrzenia. Sprawna organizacja ruchu ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa wszystkich użytkowników oraz szybkiego dotarcia zespołów ratownictwa do osób potrzebujących pomocy - tłumaczy Rafał Grzeszczuk, zastępca dyrektora ds. infrastruktury i inwestycji USK Nr 4. - Wprowadzenie strefy ruchu pozwoli skuteczniej egzekwować obowiązujące zasady i ograniczyć przypadki nieprawidłowego parkowania, które utrudniają funkcjonowanie szpitala. Liczymy, że zmiana przełoży się na poprawę bezpieczeństwa oraz usprawnienie komunikacji na terenie placówki dla wszystkich użytkowników .

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Głowne wejsie do szpitala przy ul. Jaczewskiego

LUBLIN

Na Janowskiej drogowcy zostaną do końca października. Mają dodatkowe prace do wykonania

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Pierwotnie planowano zakończenie prac przy ul. Janowskiej do 4 sierpnia, ale remont potrwa znacznie dłużej

Przebudowa ul. Janowskiej potrwa trzy miesiące dłużej niż pierwotnie planowano. Powód? Zapadła decyzja o zwiększeniu zakresu robót.

Artur Jurkowski

Więcej prac, wydłużony termin – zmieniły się kluczowe parametry przebudowy ul. Janowskiej. Drogowcy zostaną do jesieni na jednej z głównych tras prowadzących do Zemborzyc.

- Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców oraz dążąc do maksymalizacji bezpieczeństwa niechronionych uczestników ruchu, Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego wyraził wolę rozszerzenia zakresu kontraktu na modernizację ul. Janowskiej – informuje Monika Fisz, rzecznik prawy Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego.

Zmiany dotyczą początkowego fragmentu ul. Janowskiej czyli odcinka za przejazdem kolejowy (patrząc od strony centrum Lublina).

O jakie dodatkowe prace chodzi?

- Realizację przejścia dla pieszych w rejonie przystanków komunikacji miejskiej Koło 01 NŻ i Koło NŻ 02 oraz korektę geometrii łuku jezdni – precyzuje Monika Fisz.

Pierwotnie planowano zakończenie prac przy ul. Janowskiej do 4 sierpnia. Teraz ten termin został przesunięty.

- Wprowadzenie zmian generuje konieczność zrealizowania dodatkowych robót budowlano-montażowych. Tym samym zgodnie z zawartą umową oraz aneksem, zakończenie zadania zaplanowano na 31 października 2026 r. – wskazuje Monika Fisz.

Prace drogowe przy przebudowie ul. Janowskiej zaczęły się na początku maja br. Do modernizacji zaplanowano cały odcinek drogi ul. Janowskiej: od wiaduktu kolejowego do ul. Żeglarskiej. Kontrakt objął też poprawę ul. Nadbystrzyckiej na odcinku od skrzyżowania z ul. Jana Pawła II do wiaduktu kolejowego. Łączna długość remontowanej drogi to prawie 3,8 km.

W pierwszej fazie roboty objęły wymianę chodników. W drugiej drogowcy przenieśli się z pracami na jezdnię.

- W zakresie prac jest m.in. wykonanie nowej nawierzchni jezdni, wyremontowanie istniejących chodników, a także wykonanie doświetlenia przejść dla pieszych, chodników przy przejściach i zatok autobusowych wraz z chodnikami – wyliczała w momencie rozpoczęcia inwestycji Monika Fisz.

Prace wykonuje Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów S.A. Umowa opiewa na ponad 7,3 mln zł.

LUBLIN

Rusza przebudowa skweru na Czechowie

Artur Jurkowski

Ma to być „zielony azyl" dla mieszkańców u zbiegu ul. Braci Wieniawskich i ul. Koncertowej. Efekty prac, m.in. przebudowane alejki. mieszkańcy zobaczą pod koniec roku.

O tę zmianę mieszkańcy Czechowa Południowego walczyli od lat. Chodzi o przywrócenie do życia zielonej enklawy u zbiegu ul. Braci Wieniawskich oraz ul. Koncertowej. Przebudowa liczącego ok. 1,5 hektara powierzchni skweru może już ruszyć. - 10 sierpnia Zarząd Inwestycji Miejskich podpisał umowę z wykonawcą na przebudowę skweru przy ul. Braci Wieniawskich i ul. Koncertowej. Prace zrealizuje spółka ART-BRUK z Nałęczowa za 522,7 tys. zł – informuje Monika Głazik z biura prasowego lubelskiego ratusza.

To więcej niż początkowo planował wydać na inwestycję Lublin. Pierwotnie zarezerwował na ten cel 399,4 tys. zł.

- Przebudowane zostaną parkowe alejki i placyki pod ławki, zamontowane zostanie oświetlenie i nowe kosze. W ramach zadania odnowione będą również ławki na skwerze – opisuje zakres robót Monika Głazik.

Projekt zakłada montaż 13 słupów oświetleniowych z oprawami LED. Ponadto odnowienie 5 ławek, ustawienie 8 koszy na sieci. 45 rosnących drzew oraz krzewy przejdą zabiegi pielęgnacyjne. Ponadto pojawi się ponad 3 tysiące nowych sadzonek, głównie niskich krzewów oraz bylin. Uzupełnione zostaną istniejące żywopłoty.

- Wykonawca ma cztery miesiące na realizację prac – przypomina Monika Głazik. To oznacza, że inwestycja powinna zakończyć się na początku grudnia.

eprasa.pl 7d062d7e45

OSTRZEGAMY

Wakacyjna wycieczka last minute to okazja, również dla polujących na nas oszustów

Agnieszka Romanowicz

- Widzisz: „został ostatni pokój", „promocja się kończy", „inni też oglądają". Czujesz, że musisz działać natychmiast? Właśnie wtedy zwolnij - zaleca Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Jakie sztuczki stosują sprzedawcy usług turystycznych?

W 2025 r. widoczny był wzrost decyzji podejmowanych na 10 dni przed wyjazdem (19,1 proc.), chociaż to wciąż odległy wynik w porównaniu z 2019 rokiem, kiedy zakupy na 10 dni przed wyjazdem kształtowały się na poziomie 25 proc. – informuje Polska Izba Turystyki.

Ceny za oferty spadają najbardziej 24 -72 godziny przed wyjazdem, gdy biura podróży chcą zapełnić wolne miejsca w samolotach czarterowych. Najłatwiej trafić korzystną ofertę poza ścisłym sezonem (maj, czerwiec, wrzesień, październik), dlatego szczególnie kuszące są wyjazdy last minute

FOT. ARCHIWUM

W ub. r. szybką decyzję podjęło 19,1 proc. Polaków

oferowane w wakacje. Jednak mogą się w nich czaić pułapki.

Przede wszystkim presja

Częstą praktyką jest presja wywierana na klientów - Może pojawić się na każdym etapie rezerwacji, na przykład gdy strona mocno eksponuje niską cenę, informuje o ostatnim dostępnym pokoju, a nawet już po zakupie, gdy otrzymujesz alarmującą wiadomość dotyczącą płatności - wylicza Tomasz Chróstny, prezes UOKiK.

Na stronie hotelu lub w serwisie rezerwacyjnym czasami pojawia się komunikat „został tylko jeden pokój". - Może on dotyczyć ostatniego pokoju określonego typu albo ostatniego dostępnego w podanej cenie. Nie musi więc oznaczać, że w całym hotelu pozostał tylko jeden wolny pokój – informuje UOKiK.

Podobnie komunikat „12 osób ogląda ten obiekt" nie oznacza, że wszystkie te osoby szukają noclegu w tym samym terminie, dla takiej samej liczby gości i w tym samym rodzaju pokoju.

Ukryte usługi

Warto zwróć uwagę na liczniki odmierzające czas do końca promocji. - Jeżeli po odświeżeniu strony licznik rozpoczyna odliczanie od początku albo ta sama cena i warunki nadal obowiązują po upływie wskazanego czasu, może on nie pokazywać rzeczywistego terminu zakończenia promocji. Wywołuje wtedy presję na szybki zakup, mimo że oferta nie znika- wyjaśnia UOKiK.

Po wpisaniu kierunku, terminu wyjazdu i liczby podróżnych serwis rezerwacyjny wyświetla listę dostępnych noclegów, lotów lub wycieczek. Uwagę przyciąga zwykle niska, mocno wyeksponowana cena. Ale nie zawsze obejmuje ona wszystkie koszty. W kolejnych krokach mogą zostać doliczone opłaty za sprzątanie, obsługę rezerwacji, podatki lub inne należności, których nie można uniknąć.

Nie wchodź w link

Po dokonaniu rezerwacji można otrzymać wiadomość, że płatność nie została potwierdzona, karta wymaga ponownej weryfikacji albo pobyt zostanie anulowany, jeżeli nie zapłacisz natychmiast. Nadawca może znać nazwę hotelu, termin pobytu, numer rezerwacji i imię gościa, dlatego wiadomość wygląda wiarygodnie.

- Dane te mogły jednak zostać przejęte z konta obiektu lub systemu rezerwacyjnego - ostrzega UOKiK. - Groźba utraty pobytu ma wywołać presję i skłonić Cię do skorzystania z przesłanego linku. Może on prowadzić do strony przypominającej serwis rezerwacyjny, która służy do przejęcia danych karty lub wykonania płatności na konto oszusta.

Przed wyborem biura podróży warto je sprawdzić w Centralnej Ewidencji Organizatorów Turystyki i Przedsiębiorców Ułatwiających Nabywanie Powiązanych Usług Turystycznych. Dowiemy się z niej, czy działalność organizatora nie została zawieszona i czy posiada on zabezpieczenie finansowe na rzecz klientów. Znajdziemy też przedsiębiorców turystycznych wykreślonych z Ewidencji z urzędu lub na wniosek Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego i objętych zakazem wykonywania działalności.

CHEŁM

Mali kolarze ruszyli do rywalizacji, a na rodziny czekało mnóstwo atrakcji

Aleksandra Szymczak

Sportowe emocje, radość najmłodszych i mnóstwo rodzinnych atrakcji – tak wyglądały Zawody Rowerkowe w Chełmie. Dzieci rywalizowały na rowerkach, a pomiędzy wyścigami mogły korzystać ze strefy zabaw. Nie zabrakło też atrakcji dla dorosłych.

Zawody Rowerkowe były okazją nie tylko do sportowej rywalizacji, ale przede wszystkim do aktywnego spędzenia czasu z całą rodziną. Na najmłodszych uczestników czekały liczne atrakcje, dzięki którym emocje nie kończyły się wraz z przekroczeniem mety.

Najważniejszym punktem wydarzenia były oczywiście wyścigi rowerkowe. Na trasie nie brakowało emocji, dopingu i sportowej rywalizacji. Dla wielu dzieci był to nie tylko sprawdzian swoich umiejętności, ale również okazja do przeżycia prawdziwej sportowej przygody.

– Było bardzo dużo uczestników, bardzo dużo emocji w dzieciach. Zawody były świetne, naprawdę. Promowanie takiego stylu życia, promowanie sportu dzieci jest rewelacyjne – mówi Karolina Zarek, przedstawicielka szkoły Williams z Chełma.

Organizatorzy zadbali jednak o to, aby dzieci miały co robić również poza trasą. Na najmłodszych czekały między innymi animacje, gry, łamigłówki, kolorowanki oraz kreatywne zabawy.

Atrakcje dla dzieci i rodziców

Dużym zainteresowaniem cieszyły się również stanowiska przygotowane przez lokalne instytucje. Jednym z nich było stoisko Medycznego Studium Zawodowego w Chełmie.

– Jesteśmy bardzo zadowoleni, że po raz kolejny możemy uczestniczyć w tej imprezie. Cieszy nas przede wszystkim udział dzieci, a także to, że rodzice chętnie zaglądają na nasze stanowisko i mogą wspólnie z dziećmi skorzystać z przygotowanych atrakcji – mówi Katarzyna Kirek, nauczycielka w Medycznym Studium Zawodowym w Chełmie.

Najmłodsi mogli między innymi pomalować twarz czy układać puzzle. Na dorosłych czekały natomiast atrakcje związane ze zdrowiem. Można było sprawdzić ciśnienie, a także skorzystać z masażu wykonywanego przez słuchaczkę kierunku technik masażysta.

Nie tylko wyścigi

Organizatorzy zadbali również o nagrody i upominki dla uczestników. Młodzi rowerzyści otrzymali między innymi wejściówki do parku rozrywki oraz pakiety startowe zawierające przekąski i niespodzianki. Wydarzenie miało więc znacznie więcej wymiarów niż sama rywalizacja na rowerowej trasie. Była to promocja aktywności fizycznej, bezpieczeństwa na drodze, zdrowego stylu życia oraz wspólnego, rodzinnego spędzania czasu.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

- Było bardzo dużo uczestników zawodów i bardzo dużo emocji w dzieciach - mówi Karolina Zarek

– Dla dzieci mieliśmy gry, zabawy, malowanie słoiczków, kolorowanki, szyszki i inne atrakcje. Było super – podsumowuje Karolina Zarek.

REKLAMA
Q605004320A
ORGANIZATOR
KURIER LUBELSKI
PARTNER LOKALIZACYJNY
GALERIA CHEŁM
PARTNERZY
Garden Park
CEMEX
PARK WODNY
Herbapol MASZ TO W NATURZE
Baby Shop
Szkoły dla Dorosłych williams
BSH
MRÓWKA CHEŁM
HEBAN HOME
HEBAN family

eprasa.pl 7d062d7e45

FOKUS

• Dzisiaj benzyna 95 będzie kosztować nie więcej niż 6,57 zł za litr, benzyna 98 – 7,37 zł/l, a olej napędowy – 7,36 zł/l

POLITYKA

Walka z dezinformacją, czyli Krecik z Reksiem na pierwszym planie

Cel Kremla jest jasny: za pomocą dezinformacji siać chaos i zamęt w Unii Europejskiej, skłócić Polskę z jej najbliższymi sąsiadami. Wygląda na to, że teraz przyszedł czas na Czechy

Dorota Kowalska

Jeśli ktoś nie pamięta bajki o Kreciku – młode pokolenia na pewno jej nie zna – to warto zerknąć na oficjalny profil Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Tam piękne zdjęcie Krecika, który na tle polskiej, czeskiej i unijnej flagi przybija piątkę z Reksiem. Na górze podpis: „Kiedy nasi wrogowie tylko wzmacniają naszą przyjaźń". Internauci nie zawiedli: pod tym wpisem pojawiła się cała masa zdjęć Krecika, który razem z Reksiem przegania niedźwiedzia ubranego w koszulkę w kolorach flagi Rosji czy razem z Bolkiem i Lolkiem ogląda telewizję.

Krecik to ikona czeskiej kultury dziecięcej, Reksio – polskiej. Bajki z jednym i drugim przez długie lata były tymi ulubionymi polskich i czeskich dzieciaków.

FOT. X.COM/MSZ_RP

Media społecznościowe zapełnione są grafikami podobnymi do tej zamieszczonej przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych

A wracając ze świata bajek do tego rzeczywistego, grafika na stronach MSZ pojawiła się nie bez powodu. Portal „Seznam Zpravy" poinformował właśnie, że w Czechach i Polsce prowadzona jest kampania dezinformacyjna wykorzystująca historyczne spory wokół Zaolzia. Jej cel jest jasny: pogorszenie relacji polsko-czeskich. Eksperci podejrzewają, że w akcji palce macza Rosja. Fałszywy czeski dyplomata, spreparowany dokument polskiego rządu, kopia strony internetowej publicznego radia czeskiego i zapowiedź demonstracji na Zaolziu to według ustaleń portalu działania, które mogą być elementami operacji dezinformacyjnej.

O co konkretnie chodzi? Na najbliższą sobotę w Trzyńcu na Zaolziu „planowana" jest demonstracja pod hasłami „Śląsk Cieszyński jest czeski" i „Tutaj żyjemy, tutaj zostajemy". Propaguje ją internetowy profil „Adam Sikora", według którego Polska chce przejąć część czeskiego terytorium. Tyle tylko, że władze Trzyńca twierdzą, iż nikt nie zgłaszał im planowanej demonstracji, a termin takiego zgłoszenia przewidziany prawem minął. Co więcej, promujący protest wykorzystali logo związku zawodowego KOVO, który od akcji się odciął i poinformował, że jego znak został użyty bezprawnie.

Dziennikarze „Seznam Zpravy" przeprowadzili własne śledztwo i ustalili, że zarówno sam „Adam Sikora", jak i część uczestników internetowych dyskusji najprawdopodobniej nie istnieją. Samo zdjęcie profilowe „Adama Sikory" przypomina obraz wygenerowany przez sztuczną inteligencję. Dla uwiarygodnienia konta jego autor wcześniej wystawił rzekomo na sprzedaż dom w Ropicy niedaleko Czeskiego Cieszyna. Także zdjęcia nieruchomości zostały stworzone przez AI. Facebook oznaczył je jako sztuczne.

Twórcy kampanii uderzyli celnie. „Seznam Zpravy" twierdzi, że wykorzystują „ziarenko prawdy" – chodzi o tzw. dług graniczny, który powstał przy korekcie granicy w latach 50. W sumie to około 368 hektarów, które są przedmiotem rozmów dyplomatycznych i nie oznaczają polskich planów jednostronnego zajęcia czeskich ziem. Zdaniem ekspertów właśnie połączenie prawdziwego sporu z fałszywymi informacjami czyni operację potencjalnie skuteczną.

– To bardzo skuteczna akcja wymierzona w istniejącą w regionie linię społecznego podziału – cytuje portal ekspertkę Evę Klusovą z Akademii Nauk.

Także zdaniem ekspertów z obywatelskiej grupy „Czeskie Elfy" jest to część rosyjskiej akcji dezinformacyjnej. Rzecznik grupy Bohumil Kartous powiedział PAP, że ślady są typowe dla rosyjskich działań hybrydowych.

PAP

PROKURATURA

Prezes PKOl zatrzymany ws. Zondacrypto

oprac. Karolina Wrońska

– W ramach śledztwa w sprawie Zondacrypto zatrzymany został Radosław P. – poinformował w czwartek szef Ministerstwa Sprawieedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek.

„Prokuratura będzie przekazywała dalsze informacje po zakończeniu czynności z jego udziałem, prowadzonych w Śląskim Wydziale PZ PK" – przekazał Żurek na platformie X.

Do sprawy odniósł się minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki. „Radosław Piesiewicz zatrzymany. Taka osoba nigdy nie powinna być prezesem PKOl-u. Mówimy o tym od miesięcy, mówi też o tym środowisko sportowe. Piesiewicz skompromitował polski olimpizm i wykorzystał wizerunek polskich sportowców. Czekamy na informacje prokuratury" – napisał na platformie X Rutnicki.

Po zakończeniu czynności w Warszawie prezes PKOl zostanie przewieziony do prokuratury w Katowicach.

WARSZAWA

Gawkowski chce miliarda złotych kary dla Mety

oprac. Karolina Wrońska

„Zawnioskowałem o nałożenie na Metę kary w wysokości miliarda złotych" – napisał w czwartek na platformie X wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

Gawkowski zaznaczył, że platformy cyfrowe muszą ponosić pełną odpowiedzialność za swoje działania. „Po analizie materiałów, w tym tych otrzymanych od Meta, a także kolejnych doniesień medialnych o braku kontroli nad publikowanymi treściami, wysłałem właśnie do Komisji Europejskiej formalny wniosek o ukaranie platformy kwotą 250 mln euro" – napisał na swoim profilu na platformie X Gawkowski.

Jego zdaniem, skoro platformie Meta wystarczy kilka minut, żeby reklama, która jest przez platformę przedstawiana, dotarła do milionów obywateli, to powinna w kilka minut doprowadzić do weryfikacji i znikania tych treści.

PAP

KRÓTKO

Podlaskie

Przemytnicze balony z Białorusi odnalezione

Podlaska policja podała, że w czwartek odnalezione zostały cztery tzw. balony przemytnicze z doczepionymi ładunkami papierosów bez polskich znaków akcyzy. W sumie zabezpieczono ponad 30 tys. paczek papierosów. Policja poinformowała, że balony wylądowały w Jaświtach na dachu budynku urzędu gminy, na polu w Jabłonce Kościelnej, w Zygmuntach na linii energetycznej oraz w Tajnie Podjeziornym. Jak poinformował PAP rzecznik prasowy podlaskiej policji Tomasz Krupa, to jedne z większych konstrukcji balonowych z kilkoma czaszami, które wleciały do Polski.

Edukacja

Zmiany w nowym roku szkolnym

Od 1 września edukacja zdrowotna będzie dla uczniów obowiązkowa, z wyjątkiem modułu o zdrowiu seksualnym. Do szkół wchodzi w cieniu wniosku PiS do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niekonstytucyjności przepisów, które ją wprowadzają. Minister edukacji Barbara Nowacka zapowiedziała, że do przedszkoli i szkół medialnych zostanie wprowadzony moduł edukacji medialnej. Celem wprowadzenia tego modułu do podstawy programowej jest nauka dotycząca zagrożeń i manipulacji.

Jurata

Prezydent spotka się młodymi

W sobotę w rezydencji prezydenta w Juracie rozpocznie się dwudniowe spotkanie Karola Nawrockiego z młodzieżą pt. „Przyszłość.pl". Jest ono przeznaczone dla osób w wieku 18-26 lat. Weźmie w nim udział około 800 uczestników.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Nie powinno się uzależniać wieku emerytalnego od życiowych indywidualnych wyborów o rodzicielstwie. Jest to pomysł, który jest szkodliwy

AGNIESZKA DZIEMIANOWICZ-BĄK
minister rodziny, pracy i polityki społecznej

eprasa.pl 7d062d7e45

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN
0011552225

Branża przyszłości. Jak ORLEN zmienia oblicze poszukiwań ropy i gazu?

Dzisiejszy sektor poszukiwań i wydobycia węglowodorów to jedna z najbardziej zaawansowanych technologicznie gałęzi przemysłu. W ORLEN nowoczesne rozwiązania, cyfryzacja oraz sztuczna inteligencja stają się codziennymi narzędziami pracy, a programy wspierające edukację i młode talenty mają na celu rozwój całej branży na kolejne dekady.

Tu komputer wyprzedza koparkę

Choć ropa naftowa i gaz ziemny znajdują się głęboko pod powierzchnią ziemi, większość pracy przy ich poszukiwaniu odbywa się... przed ekranami komputerów. Dzisiejszy upstream, czyli obszar odpowiedzialny za poszukiwanie i wydobycie, sięga po rozwiązania, które jeszcze niedawno kojarzyły się raczej z branżą informatyczną albo projektami kosmicznymi. Współczesne złoża „produkują" prawdziwą lawinę informacji, a strumień danych płynie z odwiertów, z pomiarów geofizycznych, z badań sejsmicznych czy systemów precyzyjnych czujników, które monitorują pracę instalacji przez całą dobę. Ich wykorzystanie nie byłoby możliwe bez użycia technologii Big Data oraz zaawansowanych narzędzi analitycznych.

Od lawiny danych do trafnych decyzji

Inżynierowie przetwarzają olbrzymie zbiory danych geologicznych, budują trójwymiarowe modele złóż, uruchamiają złożone symulacje, a całe scenariusze prac sprawdzają najpierw w wirtualnym świecie, jeszcze zanim w teren wyjedzie pierwszy sprzęt. W ruch idą modele matematyczne, systemy wspierające wybór rozwiązań i algorytmy, które pomagają przewidywać zachowanie złoża oraz optymalizować przebieg i efektywność wydobycia. Specjaliści mogą też szybciej wychwytywać ryzyka, wzmacniać bezpieczeństwo prowadzonych prac, a przy tym ograniczać koszty i minimalizować wpływ działań na środowisko.

Doświadczenie to największy kapitał

Działalność upstream w Polsce realizowana jest przede wszystkim przez ORLEN Oddziały Upstream Polska w Zielonej Górze i Sanoku, a także spółki ORLEN Upstream Polska i ORLEN Petrobaltic. Ta ostatnia wydobywa ropę i gaz na polskich wodach Morza Bałtyckiego. Z kolei takie firmy z obszaru upstream w ORLEN, jak ORLEN Gazoprojekt, Exalo Drilling, ORLEN Technologie i Geofizyka Toruń świadczą specjalistyczne usługi, m.in. realizację badań sejsmicznych, projektowanie odwiertów wraz z instalacjami czy wykonywanie wierceń. Dla wielu rodzin branża wydobywcza jest częścią lokalnej historii od pokoleń, nie brakuje osób związanych z nią przez kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. Wieloletnie doświadczenie pracowników jest jednym z największych kapitałów organizacji i pozwala skutecznie łączyć wiedzę zdobywaną przez lata z nowoczesnymi technologiami.

ORLEN inwestuje w technologię i ludzi

Nowoczesna branża wydobywcza potrzebuje specjalistów o zupełnie nowych kompetencjach. Obok wiedzy geologicznej czy wiertniczej coraz większe znaczenie mają umiejętności programowania, analizy danych, modelowania komputerowego, automatyki czy znajomość nowoczesnych systemów informatycznych. To zawody dla ludzi ciekawych świata, którzy lubią wyzwania, pracę z najnowszymi technologiami i w projektach wymagających współpracy specjalistów z wielu dziedzin.

Co łączy gaz ziemny, dzieci i pradawne oceany?

Inwestowanie w przyszłe pokolenia specjalistów rozpoczyna się... już w przedszkolu i szkole. Oddziały w Zielonej Górze i Sanoku realizują liczne działania edukacyjne dla dzieci i młodzieży. Pracownicy spółki odwiedzają placówki w ramach „Akademii Skarbów Ziemi". Zajęcia mają formę warsztatów i doświadczeń, więc nauka idzie tu w parze z zabawą. Najmłodsi poznają tajemnice geologii, uczą się, skąd pochodzą surowce naturalne i dlaczego są tak ważne dla współczesnego świata. Mogą dotknąć ropy naftowej albo zbadać, pochodzące z odwiertów, próbki skał, które są pozostałościami po pradawnych morzach sprzed ery dinozaurów. Lekcje prowadzone przez ekspertów to dla nich ogromne przeżycie, które pamiętają znacznie dłużej niż standardowe zajęcia.

Blisko sąsiadów

Zaangażowanie ORLENU wspierające lokalne społeczności wykracza poza działalność biznesową. W regionach, w których spółka prowadzi poszukiwania, wydobycie i magazynowanie gazu, wspiera inicjatywy integrujące mieszkańców oraz stwarzające dzieciom i młodzieży możliwości rozwoju zarówno poprzez sport, jak i rozwijanie pasji i zainteresowań. Wśród nich znajdują się projekty sportowe, takie jak Akademia Żużlowa ORLEN Cellfast Wilki Krosno czy Akademia Piłkarska Sanok, wydarzenia masowe, jak „Bieg Lwa i Bieg Lwiątek" w Tarnowie Podgórnym czy „Przemyska Dycha". Firma angażuje się również w inicjatywy kulturalne i edukacyjne, przykładami są piknik naukowy „Moc Odkrywców" organizowany na Politechnice Rzeszowskiej, festiwale muzyczne Young Arts Festival w Krośnie czy CORNO – Brass Music Festival oraz spotkania teatralne odbywające się w Zielonej Górze. Dzięki temu ORLEN pomaga rozwijać lokalne talenty, promować aktywny styl życia oraz wzmacniać więzi społeczne, budując trwałe relacje oparte na partnerstwie i dobrym sąsiedztwie z mieszkańcami terenów, na których prowadzi swoją działalność.

Nauka, która inspiruje

Rozwój młodych pasjonatów nauki wspiera program „Być jak Ignacy", prowadzony przez Fundację ORLEN im. I. Łukasiewicza. Inicjatywa od lat zachęca uczniów szkół podstawowych do poznawania świata poprzez eksperymenty i samodzielne odkrywanie zjawisk przyrodniczych. Dzieci uczą się logicznego myślenia, pracy zespołowej oraz kreatywnego rozwiązywania problemów. „Inżynierowie przyszłości" to z kolei program skierowany do szkół ponadpodstawowych. Popularyzuje naukę przez doświadczenia i wspiera młodzież w realizacji innowacyjnych przedsięwzięć w zakresie nauk ścisłych i przyrodniczych. Kolejny program Fundacji – TURBOgrant, adresowany jest do studenckich kół naukowych, realizujących zwłaszcza ambitne projekty obejmujące m.in. obszar poszukiwania i wydobycia, automatyki, robotyki, analizy danych, itp. Takie kompetencje i innowacyjne pomysły są i będą niezwykle cenne zarówno w branży energetycznej, jak i całym nowoczesnym przemyśle.

Branża XXI wieku

Współczesny sektor poszukiwań i wydobycia to już nie tylko praca przy odwiertach, ale zaawansowane środowisko technologiczne, w którym kluczową rolę odgrywają dane, cyfrowe modele i specjalistyczna wiedza. O sukcesie projektów decyduje dziś nie tylko dostęp do złóż, lecz przede wszystkim umiejętność ich właściwej oceny, zarządzania ryzykiem oraz prowadzenia wydobycia w sposób bezpieczny i efektywny. Nowoczesny upstream łączy kompetencje z zakresu geologii, geofizyki, inżynierii, analityki danych i zarządzania projektami, wykorzystując zaawansowane narzędzia wspierane przez sztuczną inteligencję. Co ważne, wiedza i doświadczenie rozwijane w tej branży znajdują zastosowanie w nowych obszarach energetyki. Kompetencje związane z rozpoznawaniem struktur geologicznych wspierają np. rozwój morskich farm wiatrowych, energetyki jądrowej, a w przyszłości będą odgrywać istotną rolę w magazynowaniu wodoru i składowaniu dwutlenku węgla.

To pokazuje, że nowoczesny sektor poszukiwań i wydobycia jest nie tylko częścią dzisiejszej energetyki, ale także ważnym zapleczem dla energetyki jutra.

eprasa.pl 7d062d7e45

NEPAL

Rośnie bilans ofiar lawiny błotnej i powodzi w Nepalu

oprac. Anna Nagel

W wyniku powodzi błyskawicznej i lawiny przy granicy tybetańsko-nepalskiej zaginęło ponad 1,3 tys. osób, w tym co najmniej 653 obcokrajowców – poinformowały w czwartek lokalne władze. Życie straciło co najmniej 168 osób.

Nepalski urząd zarządzania kryzysowego NDRRMA poinformował o łącznie 826 osobach zaginionych, wśród nich ponad 393 – to zagraniczni turyści. Poprzednie meldunki mówiły o 403 zaginionych.

Chińskie media, powołując się na lokalne władze, przekazały, że w administrowanym przez Chiny Tybecie poszukiwanych jest 558 osób – 298 Chińczyków i 260 obcokrajowców, których narodowości dotąd nie sprecyzowano.

Szefowa australijskiej dyplomacji Penny Wong poinformowała na czwartkowej konferencji prasowej, że wśród poszukiwanych w Nepalu znajduje się co najmniej 34 Australijczyków.

– Z naszych ustaleń wynika, że ci Australijczycy są częścią oddzielnych grup pielgrzymkowych i turystycznych – przekazała Wong. Dodatkowo zaznaczyła, że „na tym etapie, biorąc pod uwagę skalę katastrofy, dostęp do miejsca zdarzenia i informacji jest bardzo ograniczony".

Zgodnie z zestawieniem AFP, w Nepalu nie nawiązano ponadto kontaktu ze 142 obywatelami Indii, 53 Ukraińcami, 17 Malezyjczykami, 14 Brytyjczykami, 10 Kanadyjczykami, 9 południowokoreańskimi pracownikami budowy elektrowni wodnej. Wśród zaginionych są także obywatele Japonii, RPA, Singapuru, Portugalii i Holandii.

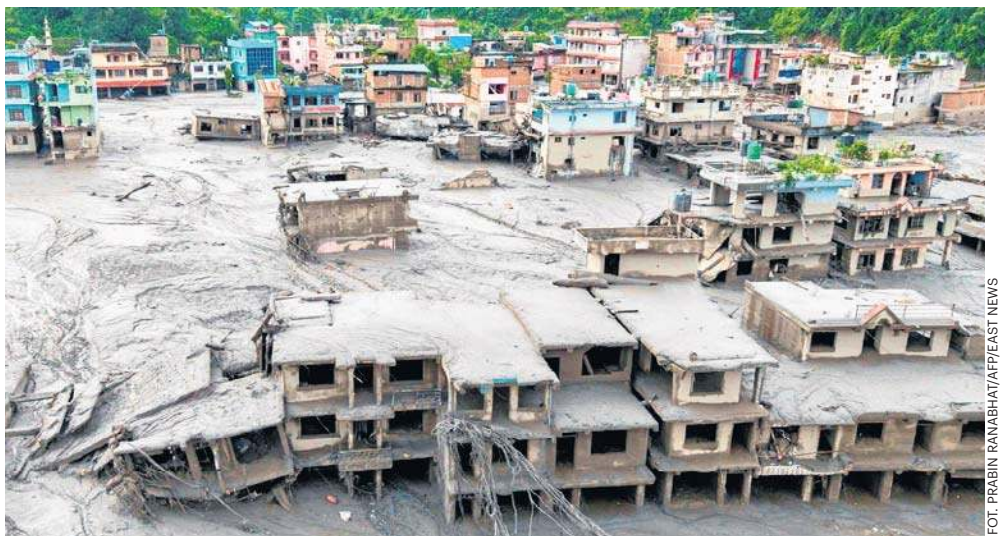
FOT. PRABIN RANABHAT/AFP/EAST NEWS

Domy zalane szlamem po gwałtownych powodziach w Devighat, gminie Bidur w nepalskim dystrykcie Nuwakot

Część statystyk opiera się bezpośrednio na zgłoszeniach prywatnych operatorów: biura podróży poinformowały o braku kontaktu z 11 Amerykanami, jednym obywatelem o podwójnym obywatelstwie (amerykańskim i rosyjskim) oraz 111 klientami o nieustalonej dotąd narodowości. Włoskie i francuskie MSZ odnotowały obecność – odpowiednio – 90 i 80 swoich obywateli zarejestrowanych w systemach konsularnych na tym obszarze. Służby potwierdziły zlokalizowanie i podjęcie akcji ratowniczej wobec dwóch turystów z Włoch i ich przewodnika, natomiast w odniesieniu do pozostałych zarejestrowanych trwa weryfikacja ich sytuacji.

– Obecnie polska służba konsularna nie posiada informacji o obywatelach polskich, którzy mieliby ucierpieć w wyniku powodzi w Nepalu – przekazało dziennikarzom w środę polskie MSZ. Podkreśliło, że konsul RP w New Delhi i konsul honorowy RP w Katmandu na bieżąco monitorują sytuację i natychmiast podejmą działania, gdyby pojawiły się informacje o poszkodowanych obywatelach polskich.

Do tragicznych w skutkach powodzi doszło w środę na pograniczu Nepalu i Tybetu w wyniku zerwania się potężnego masywu lodowego. Amerykańska służba geologiczna USGS podała, że osuwisko wywołało wstrząs sejsmiczny o magnitudzie 5,2 oraz doprowadziło do gwałtownych powodzi błyskawicznych niosących gruz, które spłynęły dolinami po obu stronach granicy. Kataklizm zniszczył infrastrukturę i lokalne osady wzdłuż górskich dolin, uśmiercając co najmniej 168 osób, w tym trzy w Chinach.

PAP

0011573774

Pełni żalu, ale i wdzięczni za dar przyjaźni,
inspiracji i wspólnoty przeżyć piękna i dobra ludzi i świata
pragniemy zawiadomić,
że 18 sierpnia 2026 roku, przeżywszy 87 lat,
odeszła od nas

ŚP

Anna Fornal

oddana młodym talentom,
zasłużona pedagog muzyczna
w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I i II stopnia
im. Karola Lipińskiego w Lublinie,
inicjatorka i prezes Stowarzyszenia „W Stronę Sztuki",
fundatorka i członek zarządu
Fundacji Twórczości Radiowej i Literackiej
Stanisława Fornala,
poetka i niestrudzona promotorka sztuki.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
28 sierpnia 2026 roku (piątek).
O godzinie 12.00 zostanie odprawiona Msza Święta
w Kaplicy Cmentarza przy ul. Lipowej w Lublinie,
po czym nastąpi ostatnie pożegnanie Zmarłej
w Kolumbarium Alei Zasłużonych tegoż cmentarza.

Pamięci i modlitwie polecają Zmarłą

Rodzina, Przyjaciele, Współpracownicy

HISZPANIA

Mieszkańcy Ceuty protestowali na ulicach przeciwko obecności migrantów w mieście

oprac. Anna Nagel

Kilkanaście tysięcy mieszkańców Ceuty protestowało w środę wieczorem w kilku miejscach tej hiszpańskiej eksklawy w Afryce Północnej przeciwko licznej obecności migrantów w mieście.

Podczas głównej manifestacji, która przeszła z centrum miasta pod siedzibę przedstawicielstwa rządu Hiszpanii, demonstranci skandowali hasła przeciwko afrykańskim migrantom, a także przeciwko gabinetowi premiera Pedro Sancheza.

„Nie zostawiajcie nas samych!", „Ceuta jest hiszpańska!", „Bronimy Ceuty!", „Nie stój biernie, chodź z nami!" skandowali uczestnicy manifestacji, których wielu przyszło na protest z flagami Hiszpanii.

W rozmowach z reporterami ceutyjskiej stacji Faro TV niektórzy demonstranci krytykowali też władze Maroka; sugerowali, że to one wywołały kryzys migracyjny w tym autonomicznym mieście. Przypominali o wysuwanych w ostatnich dniach roszczeniach terytorialnych członków rządu w Rabacie wobec Hiszpanii, dotyczących Ceuty i Melilli.

FOT. PAP/EPA/REDUAN

Manifestanci wykrzykiwali hasła przeciwko migrantom oraz gabinetowi premiera Sancheza

Przed północą grupa kilkuset mieszkańców Ceuty skierowała się w stronę plaży Trampolin, na której koczują liczni migranci, wykrzykując w ich stronę obraźliwe hasła. Obie grupy rozdzieliła policja. Późnym wieczorem mniejsze protesty przeciwko licznej obecności migrantów, głównie Marokańczyków, odbywały się na kilku innych ulicach Ceuty.

Pod koniec lipca, przy biernej postawie marokańskich służb granicznych, do eksklawy wdarło się około 80 tysięcy migrantów. Choć w ciągu kolejnych dni do Maroka zawróciło ponad 70 tys. osób, to wciąż tysiące nielegalnych przybyszów koczują w miejscach publicznych, m.in. na ulicach, plaży i cmentarzu.

Według szacunków pozarządowej organizacji praw człowieka Caminando Fronteras w trakcie masowej przeprawy do Ceuty pod koniec lipca zginęło co najmniej 145 osób.

FRANCJA

Kierowca samochodu celowo wjechał w pieszych

Dwie osoby zginęły, a dziewięć zostało rannych po tym, gdy samochód wjechał w grupę pieszych w mieście Caen na północy Francji. Policja zatrzymała 26-latka pochodzącego z Rosji.

Jak podał portal telewizji BFMTV, 26-letni mężczyzna celowo wjechał w grupę osób po kłótni w pobliżu baru. Istnieje obawa, że liczba ofiar może wzrosnąć. Miejscowy prefekt, David Clavière, poinformował dziennikarzy, że siedmiu rannych znajduje się w stanie krytycznym.

– Zatrzymano osobę pochodzenia rosyjskiego, która nie figuruje w rejestrach służb wywiadowczych, a w rejestrach policyjnych jest znana jedynie z wykroczeń drogowych – przekazał prefekt departamentu Calvados David Claviere, którego przytacza portal ICI Normandie.

Jak podaje BBC, świadkowie twierdzą, że przed incydentem doszło do bójki między dwiema grupami. Wszystkie ofiary to prawdopodobnie mężczyźni w wieku od 17 do 40 lat.

eprasa.pl 7d062d7e45

Henryk von Brühl, cynik, który rządził Rzeczpospolitą - **Str. 22**

PULS*regionów*

Szkoła bez komórek. A co z uzależnieniem dorosłych? - **Str. 10**

BT

eprasa.pl 7d062d7e45

POWRÓT DO SZKOŁY

Od nowego roku szkolnego uczniowie na cyfrowym detoksie. Czy to się uda?

O tym, że młodzi ludzie są coraz bardziej uzależnieni od internetu i mediów społecznościowych, wiemy od dawna, świadczy o tym także ostatni raport CBOS-u. Ministerstwo edukacji postanowiło z tym walczyć i wprowadziło zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach podstawowych

Dorota Kowalska

To będzie inny rok szkolny niż poprzednie, a przynajmniej te, które pamiętają współczesne dzieciaki. Zgodnie z nowelizacją ustawy Prawo oświatowe uczniowie publicznych i niepublicznych szkół podstawowych nie będą mogli korzystać z telefonów komórkowych i innych urządzeń umożliwiających komunikację, nagrywanie dźwięku lub obrazu. Zakaz ma obowiązywać podczas lekcji, przerw i innych zajęć odbywających się w placówce i na zewnętrznych obiektach sportowych, na których często odbywają się zajęcia lekcji wychowania fizycznego. Jeśli chodzi o szkoły ponadpodstawowe, licea i technika, tu zasady ustala dyrekcja.

- Wyjątkiem może być proces dydaktyczny i decyzja nauczyciela, ale nie może być to norma, bo widzimy jak bardzo uzależnione są dzieci od internetu - zaznaczyła minister edukacji, Barbara Nowacka.

I, żeby było jasne, nie jesteśmy tu pierwsi. We Francji zakaz używania w szkołach podstawowych i średnich telefonów – zarówno na lekcjach, jak i na przerwach, wszedł w życie w 2016 roku. W Grecji takie prawo obowiązuje od dwóch lat. Uczniowie szkół podstawowych i średnich mogą przynosić telefony do placówek, ale muszą być wyłączone i schowane w torbach przez cały dzień. Podobne ograniczenia obowiązują w Finlandii, Holandii czy Belgii. W państwach, takich jak Hiszpania czy Niemcy, zakazy ustalane są przez władze wspólnot autonomicznych i landów. W tym roku, zakaz używania telefonów komórkowych w gimnazjach wprowadzono także w Portugalii.

Polscy uczniowie z nowych przepisów nie są zadowoleni. Mówią o swoich prawach, ograniczeniu ich autonomii i mniejszym poczuciu bezpieczeństwa. Argumentują, że smartfon to dla uczniów narzędzie stałego kontaktu z rodzicami. Brak tego kontaktu, zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych, może wywoływać stres. Podnoszą, że potrzebna jest edukacja cyfrowa zamiast cyfrowej prohibicji: szkoła powinna uczyć, jak mądrze i higienicznie korzystać z technologii, a nie całkowicie jej zakazywać.

Zatopieni w social mediach

Niby tak, ale prawda jest taka, że dzieci i młodzież coraz częściej i dłużej siedzą w sieci. Świadczy o tym także ostatni raport „Jak korzystamy z mediów społecznościowych?" opublikowany właśnie przez CBOS.

Z badania wynika, że z mediów społecznościowych korzysta prawie dwie trzecie Polek i Polaków (63 proc.). Najczęściej – a jakby inaczej - osoby młode. Niemal wszyscy badani w wieku od 18 do 24 lat (97 proc.) zadeklarowali, że korzystają z social mediów. W grupie wiekowej od 25 do 34 lat odsetek ten wynosi 89 proc., wśród osób w wieku od 35 do 44 lat – 83 proc., wśród seniorów – 30 proc.

Popularność konkretnych serwisów społecznościowych zależy od wieku, płci i tego, co nas do social mediów przyciąga, czego w nich szukamy.

Najbardziej popularną platformą jest Facebook (wraz z Messengerem), z którego korzysta 87 proc. Polek i Polaków. Drugą lokatę zajmuje YouTube odwiedzany przez 71 proc. respondentów, na trzecim miejscu plasuje się Instagram, z którego korzysta 44 proc. ogółu badanych. Rzadziej używamy TikToka czy Spotify. Najmniej przeglądanymi platformami są: X (dawniej Twitter), LinkedIn, Pinterest, Snapchat oraz Twitch. Czterech na stu ankietowanych zadeklarowało, że korzysta z jeszcze innych mediów społecznościowych, wśród których najczęściej wskazywano WhatsApp.

Seniorzy najczęściej odwiedzają Facebooka oraz YouTube'a. Najmłodsi respondenci zdecydowanie częściej niż ogół badanych korzystają z niemal wszystkich platform. Najwyraźniej zaznacza się to w przypadku Spotify (używa go 63 proc. ankietowanych w wieku 18–24 lata wobec 25 proc. wśród ogółu), TikToka (68 proc wobec 31proc.) oraz Instagrama (78 proc. wobec 44 proc.). Wyjątkiem jest Facebook, z którego korzysta 82 proc. najmłodszej grupy badanych, podczas gdy wśród ogółu odsetek ten wynosi 87 proc.

A co do płci, kobiety generalnie częściej niż mężczyźni korzystają z Facebooka i Pinteresta. Rzadziej wchodzą na YouTube'a oraz Twitcha. Za to mężczyźni zdecydowanie częściej niż kobiety korzystają też z platformy X i TikToka. Sytuacja jest jednak odwrotna, jeśli spojrzymy na najmłodszych respondentów – kobiety w wieku od 18 do 24 lat korzystają z TikToka zdecydowanie częściej niż mężczyźni (77 proc. wobec 60 proc.)

Z telefonem nawet przy śniadaniu

Marta, 16 lata, licealistka: czarne włosy do ramion, duże, zielone oczy.

- Używam telefonu, a konkretnie wchodzę do sieci, zdecydowanie częściej niż sama bym tego chciała. Nie oznacza to, że jestem od niego uzależniona. Podczas wakacji, bez większych problemów odcinam się od internetu i zajmuję się swoim życiem - mówi.

Czego szuka w swoim telefonie? Przede wszystkim, chce być w kontakcie ze znajomymi, móc z nimi pisać na Messagerze czy WhatsAppie, rozmawiać.

- Tu także znajduję masę informacji potrzebnych mi w szkole. Na telefonie odbieram pocztę, przeglądam na nim informacje o tym, co dzieje się na świecie i w kraju – wylicza.

Jednocześnie zauważyła, że coraz częściej czyta na telefonie książki. Kiedy była młodsza, w ogóle nie uznawała czytania w innej formie niż papierowa. Teraz, kiedy musi mieć na uwadze ciężar plecaka, z którym chodzi do szkoły dużo łatwiej sięgać po książki właśnie w telefonie. Dzięki temu może czytać w każdym miejscu, bo smartfon zawsze ma przy sobie.

- Mimo tego staram się wprowadzać pewne zasady. Kiedy spotykam się ze znajomymi, nie używam w ogóle telefonu, zostawiam go w torbie. W stu procentach skupiam się wtedy na nich i na rozmowie. Mało korzystam z internetu na wakacjach, czy podczas weekendowych wyjazdów, w każdym razie nie buszuję wtedy w sieci i nie skaczę po social mediach - tłumaczy.

Kuba, lat 14, uczeń jednej z katowickich szkół podstawowych z telefonem śpi, je, nawet chodzi do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, a czas, który spędza przed malutkim ekranem, to głównie przeglądanie mediów społecznościowych. Wojtek, jego kolega, też cały czas ma przy sobie telefon. Korzysta z niego podczas nauki, w social mediach kontaktuje się ze znajomymi i przyjaciółmi, obserwuje konta piłkarzy i klubów sportowych, bo jest zapalonym fanem piłki nożnej, gra w przeróżne gry. Niedawno sam założył konto na Instagramie.

- W sieci rozładowuję napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje - uśmiecha się.

Oczywiście, oboje z Kubą oglądają filmiki na TikToku.

- Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć – to Kuba. Wojtek dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś mu się zepsuje, albo kiedy ma coś nowego zamontować.

- Mówi na TikToka „Wujek dobra rada" – wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przyznaje, to platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

Czego szukamy w mediach społecznościowych

Mimo iż 63 proc. z nas korzysta z mediów społecznościowych, rzadko zamieszczamy w nich treści związane ze swoim życiem prywatnym. Mniej niż jeden na stu respondentów robi to codziennie lub prawie codziennie. Jedna trzecia użytkowników social mediów dzieli się materiałami z życia prywatnego jeszcze rzadziej, a zdecydowana większość (61 proc.) nie robi tego wcale. Niespełna jedna czwarta pracujących użytkowników mediów społecznościowych zamieszcza w nich informacje o swoich umiejętnościach lub dorobku zawodowym, tak aby były one widoczne dla osób z ich branży. Nieco mniej badanych z tej grupy (9 proc.) wrzuca do sieci materiały związane z życiem zawodowym, a 3 proc. udostępnia treści zawodowe i prywatne w równej mierze.

Większość użytkowników mediów społecznościowych deklaruje, że nie obserwuje na stałe nikogo poza osobami znajomymi. Wśród badanych śledzących profile nieznanych sobie osób przeważają respondenci z wykształceniem podstawowym lub gimnazjalnym oraz z wykształceniem wyższym. Podobnie jak w przypadku innych aspektów korzystania z social mediów, zdecydowanie częściej są to osoby w wieku od 18 do 24 lat (81 proc.) oraz od 25 do 34 lat (64 proc.). Co ciekawe, wśród seniorów odsetek obserwujących kogoś na stałe jest znacząco wyższy niż wśród tych w wieku od 55 do 64 lat (odpowiednio 20 proc. i 14 proc.).

Kogo najchętniej „śledzimy" w social mediach? Twórców związanych z rozrywką, kulturą i mediami, osoby pochodzące ze sfery nauki, sportowców. Zdecydowanie mniejszą popularnością cieszą się profile poświęcone polityce czy gospodarce.

Część z nas, czterech na dziesięciu badanych, deklaruje, że z mediów społecznościowych czasami pozyskuje informacje na temat bieżących wydarzeń. Rzadko z takiego źródła informacji korzysta 17 proc. respondentów, wcale – 6 proc. Stawiamy głównie na krótkie formy przekazu: po 26 proc. badanych zadeklarowało, że zazwyczaj czyta nagłówki oraz krótkie posty, albo ogląda krótkie materiały wideo. Niemal co czwarta osoba (24 proc.) klika w linki i przechodzi do artykułów na stronach zewnętrznych. 12 proc. zapoznaje się z informacjami z kraju i świata, oglądając dłuższe

W sieci rozładowuję napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje

KUBA, 14 LAT
uczeń

eprasa.pl 7d062d7e45

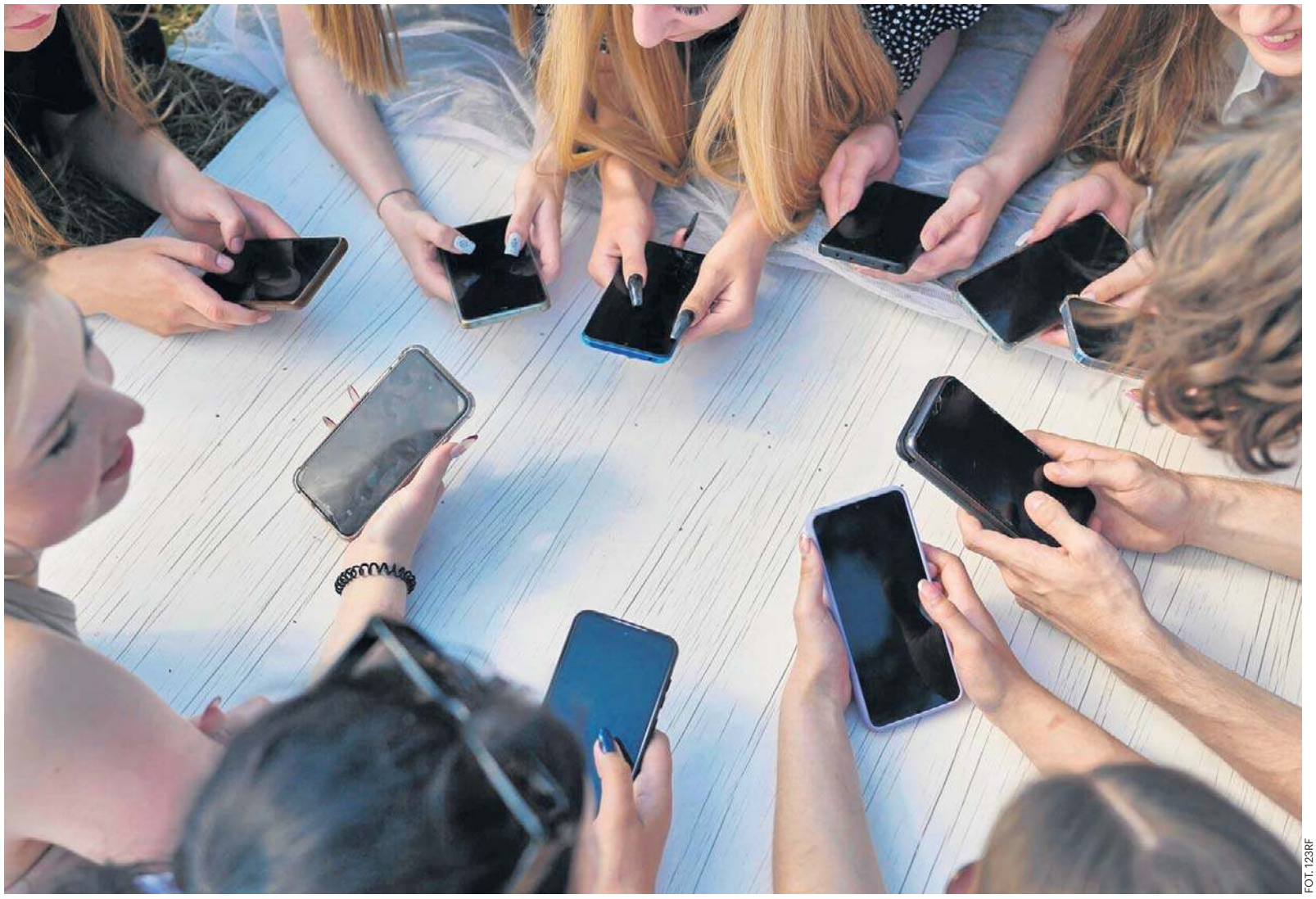

FOT. 123RF

Popularność konkretnych serwisów społecznościowych zależy od wieku, płci i tego, co nas do social mediów przyciąga

analizy wideo lub słuchając podcastów (7 proc). Tu ważny jest poziom wykształcenia. Osoby z wykształceniem wyższym klikają w linki, które przekierowują ich do artykułów na stronach zewnętrznych dwa razy częściej niż ci z wykształceniem zawodowym lub średnim, zdecydowanie rzadziej czerpią informacje z krótkich materiałów wideo i poprzez czytanie nagłówków.

Niemal co czwarty respondent ma największe zaufanie do materiałów publikowanych przez znanych dziennikarzy i publicystów, a 34 proc. – treści na profilach ekspertów z różnych dziedzin. Trzech na dziesięciu badanych jako wiarygodne uważa oficjalne profile tradycyjnych mediów. Zdecydowanie mniej ufamy twórcom internetowym, influencerom, twórcom podcastów, profilom polityków i partii politycznych.

Wszyscy siedzą w sieci

Anna, księgowa, pięćdziesięciolatka, matka dwójki dzieci, budzi się i pierwsze, co robi - sięga po telefon. Sprawdza, co kto napisał na Facebooku i Twitterze, co tam nowego na Instagramie. Wstaje z łóżka, szykuje się do pracy, w metrze znowu wyjmuje z torebki telefon i przegląda serwisy informacyjne. W pracy mały ekran leży cały czas obok niej. Bo dzieci mogą zadzwonić, mama, mąż. Ile surfuje w sieci? Wzrusza ramionami: w sumie jakieś 5, może 6 godzin dziennie.

Mąż? Siedzi głównie na laptopie. Ogłada na nim filmy. Dzieci?

- One żyją na TikToku i Instagramie. Facebook jest już ponoć passe – wzdycha.

Co myśli o zakazie używanie telefonów komórkowych w szkole? Jest na tak.

- Na lekcji dzieciaki powinny słuchać nauczycieli, nie siedzieć w swoich smartfonach. Na pewno bez telefonów lepiej się będą koncentrować, nic ich nie będzie rozpraszać. A na przerwach będą z sobą rozmawiać, a nie siedzieć z nosami w ekranach – mówi. Nie martwi się, że nie będzie miała z córkami kontaktu, bo wiadomo, że jeśli coś się stanie, szkoła ją natychmiast o tym powiadomi.

Barbara, lat 73, mama Anny i babcia jej dwóch córek, też często korzysta z sieci. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi – podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościwych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia.

- Myślę, że jak wnuczki te kilka godzin w ciągu dnia będą bez telefonu, nic im się nie stanie. Przynajmniej oczy im trochę odpoczną. Przecież wrócą do domu i wszystkie media społecznościowe w mig przelecą. Nic im nie umknie, świat im nie ucieknie - tak mówi.

Ale już zięć, mąż Anny, ma całkiem inne podejście do sprawy. Jego zdaniem, ten zakaz to łamanie praw dzieci i uczniów. Trzeba tłumaczyć, edukować, a nie zakazywać.

Na cyfrowym detoksie

Z raportu CBOS-u „Jak korzystamy z mediów społecznościowych" wynika, że większość badanych deklarujących korzystanie z platform społecznościowych (74 proc.) spędza w nich od 1 do 2 godzin dziennie, 16 proc. – od 3 do 4 godzin. Sześciu na stu użytkowników sieci społecznościowych poświęca im 5 lub więcej godzin dziennie.

Zdecydowanie wyróżniają się w tym przypadku ludzie młodzi. Ponad jedna czwarta (26 proc.) osób korzystających z mediów społecznościowych w wieku od 18 do 24 lat spędza w nich minimum 5 godzin w ciągu doby, a jedna trzecia - od 3 do 4 godzin. W pozostałych grupach wiekowych zdecydowana większość (ponad 60 proc.) korzysta z nich przez maksymalnie dwie godziny dziennie.

Tak, zdajemy sobie sprawę, że przesadzamy, że za bardzo pochłania nas ten wirtualny świat. Co trzeci użytkownik social mediów uważa, że spędza w nich za dużo czasu. Biorąc pod uwagę fakt, że najmłodsi najwięcej przebywają w mediach społecznościowych, nie powinno zaskakiwać, że to właśnie oni szczególnie często deklarują, iż zbyt często i zbyt długo siedzą przed małym ekranem telefonów czy komputerów (53 proc.).

I tak jedna trzecia badanych przynajmniej raz świadomie ograniczała lub czasowo rezygnowała z korzystania z mediów społecznościowych, przy czym 9 proc. robi to regularnie. Cyfrowy detoks jest bardziej popularny wśród osób w wieku od 18 do 24 lat.

Ponad połowa z nas ograniczała korzystanie z mediów społecznościowych podczas spacerów, spożywania posiłków czy w innych sytuacjach codziennych, ale też podczas urlopu i w weekendy. Czemu fundujemy sobie cyfrowy detoks? Z poczucia straty czasu (7 proc.), z uwagi na nasze zdrowie psychiczne i fizyczne, co drugi ankietowany miał poczucie przeciążenia treściami czytanymi w sieci.

Rodzice dyskutują

Dyskusja o tym, czy zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach jest dobrym, czy zły, rozpala fora internetowe. Oto jedno z nich.

Internauta1: „Ja kupiłem dzieciom telefon, bo istnieje potrzeba kontaktowania się z nimi po lekcjach, zwłaszcza kiedy oboje rodzice pracują i pewne rzeczy trzeba uzgadniać przez telefon. Nie mam nic przeciwko nakazowi trzymania telefonu w szkolnej szafce w czasie zajęć. Moje dzieci mają limity „ekranowe" i doskonale wiedzą dlaczego. Myślę, że problem mają rodzice, którzy sami oddają się scrollowaniu cały dzień".

Internauta2: „Alternatywy dają lepsze efekty niż prohibicja. Wstawić do szkół więcej gier planszowych, przestrzeni do aktywności, organizować zabawy. (...) Jeśli się czegoś takiego nie zrobi, a zakaz wejdzie, to iPad babies rozniosą szkołę po trzech dniach".

Internauta3: „ Był podobny zakaz kiedyś w mojej szkole, co prawda inne czasy, mniej zaawansowane telefony. Ale zakazu nikt nie przestrzegał, każdy miał telefon, tylko się z nimi chowaliśmy przed nauczycielami. Więc czy te zakazy coś realnie pomogą, wątpię. Ludzie zamiast na korytarzach będą się chować w łazienkach. Myślę, że to jest decyzja rodziców czy dziecko posiada telefon i czy może go zabrać do szkoły".

Internauta4: „Jako osoba z ADHD, która sama używała w szkole telefonu, powiem tak: jestem za. Ale uważam, że to jest rozwiązanie krótkoterminowe. I może równie dobrze nie działać. Sam czytałem książki na lekcjach, bo to było ciekawsze. Problem leży w uwadze uczniów i ich zdolnościach do koncentracji. A model pruski, o ile pozwala na masowość nauki, nie jest ciekawy".

Żeby szkoła nie nudziła

CBOS swój raport podsumowuje tak: „Korzystanie z mediów społecznościowych w Polsce jest zjawiskiem powszechnym, obejmującym około 63 proc. społeczeństwa, przy czym aktywność ta jest niemal całkowita wśród osób najmłodszych, a znacznie rzadsza u seniorów. Istotną rolę odgrywa tu również wykształcenie. Osoby z wyższym stopniem edukacji znacznie częściej deklarują obecność w sieci niż osoby z wykształceniem podstawowym. (...) Intensywne korzystanie z mediów społecznościowych – szczególnie widoczne u najmłodszych spędzających w sieci nawet powyżej pięciu godzin dziennie – prowadzi do odczuwania negatywnych skutków, takich jak zmęczenie wzroku, rozdrażnienie czy problemy z koncentracją. W odpowiedzi na to zjawisko jedna trzecia respondentów stosowała przynajmniej raz cyfrowy detoks, motywując to poczuciem straty czasu oraz chęcią zadbania o zdrowie psychiczne. Do najczęściej stosowanych technik ograniczania aktywności online należą wyłączanie powiadomień, usuwanie aplikacji oraz rezygnacja z używania telefonu w sypialni, choć dla wielu, zwłaszcza młodych, główną przeszkodą w detoksie pozostaje nuda".

I to jest wyzwanie dla polskiej szkoły: sprawić, żeby dzieci i młodzież się w niej nie nudziły.

Do tematu wkrótce wrócimy.

eprasa.pl 7d062d7e45

WALKA Z UZALEŻNIENIEM OD ALKOHOLU

„Butelka mną rządziła". Dwie historie powrotu do trzeźwości

Ahmed ma 37 lat, Marek – 53. Obaj już raz zdołali przestać pić. Obaj po dłuższej abstynencji wrócili do picia. I obaj ponownie trafili na terapię. Ich historie pokazują, że uzależnienie nie zawsze zaczyna się od butelki. Czasem zaczyna się od stresu, pracy, samotności, poczucia porażki albo przekonania, że „tym razem dam sobie radę". – Z trzeźwością jest tak, że trzeba cały czas o siebie dbać – mówi Adam Trawiński, terapeuta, kierownik oddziału leczenia uzależnień szpitala w Poznaniu.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Adam Trawiński jest terapeutą, kierownikiem oddziału leczenia uzależnień w szpitalu przy Lutyckiej

Sylwia Rycharska

37-letni Ahmed nie chce już udawać, że problemu nie ma. Na terapię trafił po raz drugi.

Siedem lat temu prowadził działalność gospodarczą w Danii. Pracował w branży budowlanej. Pojawiły się nieudane inwestycje, duże straty finansowe, problemy w związku. Stres narastał. Alkohol był wcześniej obecny w jego życiu, ale – jak mówi – początkowo był tylko dodatkiem do spotkań czy uroczystości.

– Potem pojawiał się coraz częściej – wspomina.

Nie pił w pracy. Po pracy nadrabiał jednak wszystko, co – jak sam mówi – „czekało" na niego przez cały dzień. Wracał do domu i upijał się do nieprzytomności. Rano wstawał, szedł do pracy i czekał na moment, kiedy znowu będzie mógł się napić.

Próbował detoksów. Nie wystarczyły.

Pierwszą terapię przeszedł rok przed ponownym przyjściem na oddział. Po jej zakończeniu przez sześć miesięcy nie pił. Wydawało się, że najgorsze ma już za sobą. Wrócił jednak do alkoholu. – Poprzez pracę niestety wróciłem do picia – mówi.

Tym razem postanowił wrócić na oddział i przepracować problem jeszcze raz.

Momentem, który wcześniej skłonił go do pierwszego leczenia, była sytuacja, której długo nie zapomni. Wypił tak dużo wódki, że alkohol przestał dawać oczekiwany efekt.

– Piłem tę wódkę i praktycznie ona na mnie nie działała. I pewnego dnia stwierdziłem: albo pójdę po kolejną butelkę, albo po prostu coś z tym zrobię – opisuje.

Wybrał leczenie.

Dziś mówi przede wszystkim o potrzebie odzyskania zwyczajnego życia – nie o wielkich sukcesach, pieniądzach czy kolejnej firmie, ale o świadomych dniach, odpowiedzialności za własne decyzje, zdrowiu i relacjach.

Szczególnie ważna jest dla niego relacja z synem, który w grudniu skończy 18 lat.

Syn nigdy nie widział ojca pijanego. Alkohol był poza domem, często w ukryciu. Ahmed pracował za granicą, a partnerka z synem mieszkała w Polsce. Dziś chce nadrobić stracony czas.

– Będę stawiał głównie na to, żeby te nasze relacje się o wiele bardziej poprawiły i by dochodziło do częstszych spotkań – mówi.

Chce też wrócić do pracy, ale tym razem nie zamierza od razu rzucać się w wir prowadzenia własnej działalności. Myśli o etacie, podnoszeniu kwalifikacji, być może studiach.

Najpierw chce jednak poukładać siebie. – Być odpowiedzialnym za swoje decyzje. W funkcjonowaniu, po prostu zdrowym funkcjonowaniu człowieka przede wszystkim – mówi. – Alkohol odbiera tę świadomość.

„Wszystko się układało, a ja przestałem pilnować tego, co ważne"

Marek ma 53 lata. To jego kolejne leczenie.

Kiedy trzy lata temu opuszczał oddział, nie pił przez dwa i pół roku. Długa abstynencja dała mu coś, czego wcześniej nie znał – poczucie, że można żyć inaczej.

Prowadzi niewielką firmę remontowo-wykończeniową. Pracował, odzyskiwał zaufanie klientów, poprawiły się relacje z rodziną. Jest ponownie zaręczony. Ma już dorosłe córki, syna i pięcioro wnuków.

Sam mówi, że w pewnym momencie jego życie zaczęło się układać idealnie. I wtedy zaczął odpuszczać. Przestał chodzić na spotkania AA i coraz mniej miał kontaktu z trzeźwymi alkoholikami, a jednocześnie coraz więcej czasu poświęcał pracy.

W marcu tego roku ktoś włamał się do jego mieszkania i ukradł mu dużo pieniędzy. To był szok. Pojechał na detoks. Potem wrócił do pracy. Przez kolejne miesiące chciał przede wszystkim odrobić straty.

– Wszystkie priorytety potraciłem. Kompletnie wszystkie. Wszystko, co było ważne, to zostawiałem. Tylko praca, żeby kasa była – opowiada.

Pieniądze rzeczywiście udało mu się odrobić, ale koszt okazał się ogromny. Marek był wyczerpany zarówno psychicznie, jak i fizycznie. W końcu wypił. Najpierw raz. Potem znów. Łącznie pił około dziesięciu dni. I wtedy zadzwonił do terapeuty.

– Powiedziałem: „Nie, koniec". Zadzwoniłem tu do pana Adama, ustaliłem termin i już jestem.

Marek nie mówi dziś o porażce, ale o lekcji. Wie, że gdyby wcześniej nie zrezygnował ze spotkań i kontaktu z trzeźwymi alkoholikami, być może inaczej poradziłby sobie z kryzysem.

– Jakbym chodził, przypuszczam, że bym zapanował nad tym. Ale że przestałem, no tak się stało. To jest jedna z lekcji, którą bym do siebie wziął na pewno.

Jest w jego historii jeszcze jedna ważna scena. Kiedyś dzieci sprawdzały, czy ojciec jest trzeźwy. Dziś, gdy nie pije, rodzina zachowuje się inaczej.

– Jak Maks wchodził, to tak patrzył: tata pije czy nie pije? A teraz śmiało, inaczej całkowicie.

Marek wie już, co daje mu trzeźwość. Zwyczajne wakacje z rodziną. Restauracja. Lody. Obiad. Rozmowa. Praca, w której ludzie znów mu ufają.

– Butelka mną rządziła cały czas, tylko kłamałem, oszukiwałem. A tutaj teraz? Weź pan, to naprawdę jeszcze mi zostało – mówi.

I dodaje: – Wiem, co to jest za życie na trzeźwo.

To nie jest historia o tym, kto pije najwięcej

Historie obu mężczyzn dobrze pokazują, dlaczego uzależnienia od alkoholu nie można sprowadzać do pytania: „Ile ktoś pije?".

– Uzależnienie od alkoholu to nie jest to, że ktoś kiedyś dużo pił – mówi Adam Trawiński, koordynator Centrum Opieki Długoterminowej i Psychiatrycznej, w którego skład wchodzi Oddział Leczenia Uzależnień Szpitala Wojewódzkiego w Po-

eprasa.pl 7d062d7e45

znaniu. – To utrata kontroli nad ilością wypijanego alkoholu.

Problem może rozwijać się pozornie niewinnie. Jedno piwo po pracy. Lampka wina wieczorem. Alkohol jako sposób na odreagowanie stresu.

Granica nie przebiega jednak przy konkretnej liczbie kieliszków.

– Nie ma tej granicy, że do pół litra czy do czterech piw jest okej – mówi Trawiński. – Trzeba się sobie przyglądać.

Szczególnie zdradliwe są rytuały.

– „To tylko lampka wina", „to tylko jedno piwo". Ale mówi się o tym, że choroba się rozwija po prostu. I można przewidzieć, co się podzieje dalej, jeśli ktoś tego nie zahamuje.

U części osób rozwija się także tolerancja na alkohol – z czasem potrzeba go więcej, by osiągnąć podobny efekt.

Dlatego pytanie nie powinno brzmieć wyłącznie: „Ile pijesz?". Warto zapytać: po co pijesz, co dzieje się, kiedy nie możesz się napić i czy potrafisz zrezygnować z alkoholu, kiedy sam sobie to obiecasz?

Polska nadal pije dużo

Dane Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom pokazują, że problem nie jest marginalny.

Według najnowszych danych, opartych na statystykach GUS, w 2024 roku spożycie alkoholu wyniosło w Polsce 8,8 litra stuprocentowego alkoholu na mieszkańca. Był to trzeci kolejny rok spadku. Jeszcze w 2021 roku było to 9,7 litra. Za spadek odpowiada przede wszystkim mniejsze spożycie piwa, podczas gdy ilość wypijanego alkoholu wysokoprocentowego pozostaje na podobnym poziomie.

Kilkanaście procent dorosłych Polaków spożywa alkohol w sposób problemowy. KCPU szacuje, że w tej grupie znajduje się około 900 tys. osób uzależnionych oraz ponad 2 mln osób pijących alkohol ryzykownie lub szkodliwie.

Po alkohol sięga także duża część nastolatków. W badaniu ESPAD 2024, dotyczącym młodzieży, alkohol pozostaje najbardziej rozpowszechnioną substancją psychoaktywną. W grupie 15-16-latków 72,9 proc. badanych przyznało, że przynajmniej raz w życiu piło alkohol, a 39,1 proc. sięgało po niego w ciągu ostatnich 30 dni. 13,4 proc. badanych w tym wieku przyznało natomiast, że w ciągu ostatniego miesiąca przynajmniej raz się upiło.

Jednocześnie KCPU podkreśla, że picie nie prowadzi automatycznie do uzależnienia. Wzorzec spożywania może się w ciągu życia zmieniać – od abstynencji, przez picie o niskim poziomie ryzyka, po picie ryzykowne i szkodliwe.

FOT. SZPITAL WOJEWÓDZKI W POZNANIU

Na oddziale leczenia uzależnień terapia trwa osiem tygodni

„Najpierw mówi, że nie ma problemu, a potem cały sobą w tym tkwi"

Osoba uzależniona często długo nie widzi własnego problemu. Alkohol staje się odpowiedzią na wszystko: trudną żonę, wymagającą pracę, stres, pieniądze, samotność.

– „Jakby ta żona była inna, to bym nie musiał". „Jakby w pracy czegoś nie wymagali". I żyjesz w swoim świecie – tłumaczy terapeuta.

Dlatego pacjenci często zgłaszają się dopiero wtedy, gdy sytuacja staje się naprawdę poważna. Kiedy pojawia się ultimatum ze strony rodziny, problemy w pracy, policja, sąd albo inne konsekwencje picia.

– Najpierw mówi, że nie, nie, nie ma problemu, a potem cały sobą w tym siedzi – mówi Adam Trawiński. Dlatego początkowo motywacja do zmiany jest najczęściej zewnętrzna. Zadaniem terapeutów jest doprowadzić do tego, by pojawiła się także ta wewnętrzna: „Chcę to zrobić dla siebie".

To właśnie widać w historiach Ahmeda i Marka. Obaj mają za sobą sytuacje, które mogłyby stać się wyłącznie opowieścią o stracie. Obaj próbują jednak potraktować je jako sygnał, że trzeba coś zmienić.

Nie wystarczy „przestać pić"

Na oddziale terapia trwa osiem tygodni, czyli 56 dni.

Dzień pacjenta jest wypełniony zajęciami. Są spotkania dotyczące emocji, indywidualna praca z terapeutą, osobisty plan terapii, zajęcia dotyczące wpływu uzależnienia na rodzinę, pracę i relacje, a także warsztaty dotyczące komunikacji czy odmawiania alkoholu.

Ważnym elementem terapii jest praca grupowa. Pacjent słyszy historie innych osób i może zobaczyć w nich własne zachowania.

– Pacjent zaczyna mówić o jednym piwie, a grupa go konfrontuje: „Co ty opowiadasz? U nas też tak było" – mówi Adam Trawiński. Ta konfrontacja ma przerwać przekonanie, że „ze mną jest inaczej".

Jednym z problemów, nad którymi terapeuci pracują, jest to, że pacjenci często nie potrafią nawet nazwać tego, co czują.

Po ośmiu tygodniach pobyt na oddziale się kończy. Leczenie nie.

– Sam oddział nie wystarczy – podkreśla kierownik OLU. – Po opuszczeniu oddziału zaleca się zgłoszenie się do poradni uzależnień i tam kontynuowanie pracy.

To właśnie ten etap często okazuje się kluczowy.

Marek przekonał się o tym na własnej skórze. Kiedy przestał chodzić na mityngi i stracił kontakt ze środowiskiem trzeźwych alkoholików, jego system bezpieczeństwa zaczął się rozpadać.

Kierownik OLU Adam Trawiński nie traktuje jednak nawrotu jako automatycznego dowodu na to, że wcześniejsza terapia nie zadziałała.

– Każdemu się noga może powinąć – mówi.

Problemem nie jest więc samo potknięcie, ale to, co pacjent zrobi po nim. Czy mówi: „Trudno, znowu piję", czy – tak jak Marek – sięga po telefon i mówi terapeucie: „Nie udało się. Napiłem się".

„Cały system rodzinny jest chory"

Uzależnienie nie dotyczy wyłącznie osoby, która pije. Z czasem zaczyna organizować życie całej rodziny.

– Chory jest cały system – mówi Adam Trawiński. – To nie jest tak, że problem jest jednostkowy. Cały system jest chory, bo rodzina zaczyna funkcjonować wokół tej osoby uzależnionej.

Dlatego terapeuta zwraca uwagę także na osoby współuzależnione. Jego zdaniem bardzo dobre efekty daje sytuacja, w której na terapię trafia nie tylko osoba pijąca, ale także ktoś z jej najbliższego otoczenia (żona, mąż, partner, partnerka córka, syn itd.).

W przypadku Ahmeda problem przez lata pozostawał w dużej mierze niewidoczny dla syna. Ojciec pił poza domem, syn nie widział go pijanego. Nie oznacza to jednak, że alkohol nie wpłynął na ich relację. Dziś Ahmed chce ją odbudować.

Marek z kolei widział konsekwencje swojego picia w oczach dzieci. Dziś opowiada o tym, jak ogromną zmianę zauważyła rodzina, kiedy przestał pić.

To właśnie takie zwyczajne rzeczy stają się dla niego symbolem nowego życia.

„Trzeźwym być nie jest trudno. Wystarczy zmienić całe swoje życie"

Na oddział trafiają bardzo różni ludzie: od osób bezdomnych i samotnych po pracujące, prowadzące firmy i zajmujące wysokie stanowiska. Wśród pacjentów jest także coraz więcej kobiet. Zdaniem kierownika oddziału uzależnienie u kobiet przez długi czas bywa bardziej ukrywane niż u mężczyzn.

– Kobietom trudniej się zdecydować, nawet przyznać się – mówi. Stereotyp matki, żony czy partnerki sprawia, że często zgłaszają się po pomoc dopiero wtedy, gdy uzależnienie jest już mocno rozwinięte.

Terapeuta zwraca uwagę, że szczególnie długo problem potrafi być niewidoczny u osób tzw. wysoko funkcjonujących – mających firmę, stanowisko, pieniądze, rodzinę. One przez lata mogą słyszeć od otoczenia: „Przy takiej pracy ma prawo być zmęczony", „ma dużo na głowie", „przecież wszyscy piją".

– Otoczenie bardzo ich usprawiedliwia – mówi Adam Trawiński. – Dlatego uzależnienie nie ma jednego profilu – dodaje.

Na leczenie na oddział trafiają także osoby młodsze, u których uzależnienie często nie dotyczy wyłącznie alkoholu – pojawiają się narkotyki, nowe substancje psychoaktywne czy inne zachowania nałogowe.

Coraz więcej kobiet trafia na oddział. – Kobietom trudniej się zdecydować, nawet przyznać się. Stereotyp matki, żony czy partnerki sprawia, że często zgłaszają się po pomoc dopiero wtedy, gdy uzależnienie jest już mocno rozwinięte.

ADAM TRAWIŃSKI
terapeuta, kierownik oddziału leczenia uzależnień szpitala przy Lutyckiej w Poznaniu

Dlatego terapeuta podkreśla znaczenie specjalistycznej pomocy i odpowiednio dobranego programu. A przede wszystkim – świadomości, że samo odstawienie alkoholu czy innych środków psychoaktywnych nie rozwiązuje problemu.

– Dla mnie uzależnienie to: zmiana myślenia, zachowania i postępowania – mówi kierownik.

To dlatego na terapii pacjenci uczą się nie tylko, jak utrzymać trzeźwość. Uczą się nazywać, rozpoznawać emocje, rozmawiać, odmawiać, radzić sobie ze stresem i brać odpowiedzialność za własne decyzje.

Bo kiedy alkohol przestaje być sposobem na trudne życie, trzeba znaleźć inny sposób.

Ahmed chce nauczyć się żyć świadomie. Marek chce ponownie poukładać swoje priorytety. Obaj wiedzą już, że samo wyjście z oddziału nie będzie końcem ich historii. Raczej początkiem kolejnego etapu.

– Tak naprawdę z tej choroby nie da się wyleczyć, bo jest to choroba chroniczna. Ale można pięknie żyć, zachowując oczywiście abstynencję – mówi Adam Trawiński, kierownik oddziału.

eprasa.pl 7d062d7e45

REKLAMA 0011574553

Mełgiew, 28 sierpnia 2026 r.

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Mełgiew – etap II, w obszarach:

a) Nowy Krępiec (obręb 0015), działki nr 288/11, 288/10,
b) Nowy Krępiec (obręb 0015), działkę nr 9/11,
c) Krępiec (obręb 0007), działki nr 204/7, 205/2, 204/9, 206/2,
d) Mełgiew (obręb 0011), działki nr 454/13, 454/15,
e) Mełgiew (obręb 0011), działkę nr 730/6 i część działek 730/5, 726/2, 727,
f) Krępiec (obręb 0007), działki nr 1116, 1180/4, 1117 oraz cz. działek nr 1133, 1113, 1181/1, 1182/1,
g) Dominów (obręb 0001), działkę nr 714,
h) Janowice (obręb 0004), działkę nr 624,
i) Józefów (obręb 0006), działkę nr 359/2,
j) Krępiec (obręb 0007), działkę nr 287,
k) Nowy Krępiec (obręb 0015), działkę nr 314,
l) Janówek (obręb 0005), działki nr 172/13, 172/14,

Na podstawie art. 17 pkt 9, 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., 538. ze zm.), w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688) art. 39 ust. 1 i art. 40 i 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziałem społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. 2026. 670.) oraz uchwały nr LII/376/23 Rady Gminy Mełgiew z dnia 31 marca 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Mełgiew, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu w dniach **od 15 października 2026 r. do 5 listopada 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Mełgiew, ul. Partyzancka 2, 21-007 Mełgiew, w godzinach pracy urzędu, projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Mełgiew – etap II, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Projekt planu i prognozy dostępne będą również na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy: https://ugmelgiew.bip.lubelskie.pl

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Mełgiew – etap II rozwiązaniami odbędzie się **2 listopada 2026 r.** w Sali Konferencyjnej Urzędu Gminy Mełgiew, ul. Partyzancka 2, 21-007 Mełgiew, o godzinie 16:00.

Każdy ma prawo złożenia uwag do projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Uwagi należy składać na piśmie* (na formularzu) do Wójta Gminy Mełgiew, ul. Partyzancka 2, 21-007 Mełgiew, e-mail: melgiew@melgiew.pl, ePUAP: /UGMełgiew/skrytka **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 3 grudnia 2026 r.** Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Formularze do pobrania udostępnia się pod adresem: https://ugmelgiew.bip.lubelskie.pl/index.php?id=343&action=details&document_id=2131439 oraz w siedzibie urzędu ul. Partyzancka 2, 21-007 Mełgiew.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Mełgiew.

* *Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.*

Informuję, że:

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Mełgiew, danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w wyniku uzyskania ich w toku prowadzonych postępowań dotyczących sporządzenia aktów planistycznych jest Wójt Gminy Mełgiew z siedzibą w Mełgwi, adres: ul. Partyzancka 2, 21-007 Mełgiew.

Administrator danych wyznaczył Inspektora Ochrony Danych (IOD), z którym można się kontaktować poprzez e-mail: inspektor@melgiew.pl, lub pisemnie na adres Administratora.

Przetwarzanie danych jest niezbędne do wykonania zadania realizowanego w ramach sprawowania władzy publicznej - szczegółowe informacje dotyczące ochrony danych osobowych są dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Mełgiew.

Wójt Gminy Mełgiew
Magdalena Wójcik

Z MAKOWA PODHALAŃSKIEGO W ŚWIAT

Misja wśród potomków ludożerców. Ojciec Grzegorz w Papui-Nowej Gwinei

Ojciec Grzegorz Kubowicz, misjonarz ze Zgromadzenia Misjonarzy Werbisów, opowiada nam o swoim powołaniu oraz posłudze w dalekiej i egzotycznej Papui-Nowej Gwinei, w której jest od 2015 roku. Do swoich wiernych lata samolotem, na co dzień chodzi boso, a mieszka w domu na palach, w którym szaleją termity

Dariusz Piekarczyk

Grzegorz Kubowicz urodził się w roku 1960 w Makowie Podhalańskim, ale wychował w Jaworznie, gdzie zamieszkali jego rodzice. W roku 1979 wstąpił do seminarium w Pieniężnie. To było rok po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża Jana Pawła II. W tym samym czasie dwie jego kuzynki wstąpiły do zakonu, a kuzyn do redemptorystów.

Ghana pierwszą miłością ojca Grzegorza

– Jak to się stało, że trafiłem do Papui--Nowej Gwinei? – zastanawia się nasz rozmówca. – W Papui jestem od 2015 roku. Wcześniej pracowałem w Afry-ce, w Ghanie. Będąc jeszcze na studiach w misyjnym seminarium w Pieniężnie, po drugiej teologii w 1984 roku nadarzyła się okazja do wyjazdu na praktykę do Ghany, która była moją pierwszą miłością. Nauczyłem się bardzo dobrze jednego z lokalnych języków i zebrałem materiały do mojej pracy magisterskiej o wierzeniach w bóstwa Atano w środkowo-zachodniej Ghanie. W tamtych czasach nie było komórek – pisaliśmy listy, które szły do Polski przez półtora miesiąca albo dłużej. Czasem ze stolicy Ghany można się było dodzwonić do Polski. Spędziłem tam dwa lata na praktyce misyjnej i wróciłem dokończyć studia w Polsce w 1987 roku. Byłem wyświęcony w 1989 roku i wróciłem na stałe do Ghany jako kapłan misjonarz. Afryka jest kontynentem, który oczarowuje. Kultura ghańska jest otwarta i bardzo bogata. Uczono nas wszystkich zwyczajów, przysłów, zachowania się, sposobu jedzenia. Natomiast wiara w Boga zawsze tam była, tyle że tamtejsi ludzie nie znali Chrystusa. Po powrocie do Ghany w 2003 roku pracowałem tam jeszcze przez sześć lat. W latach osiemdziesiątych nie było dużo powołań lokalnych w Ghanie, ale nagle przyszedł boom powołań. Powoli zaczęliśmy opuszczać Ghanę. Ja wyjechałem w 2009 roku. Będąc w Polsce, nie mogłem sobie jednak znaleźć miejsca. Zgłosiłem się do Boliwii i do Papui-Nowej Gwinei. Przełożeni wysłali mnie do Papui, gdzie wylądowałem w listopadzie 2015 roku.

Papua: 820 języków i „kąpiele" w ubraniu

– Pierwszą rzeczą, którą lokalni ludzie powtarzają wszystkim przyjeżdżającym do Papui, jest to, że to kraj rzeczy nieoczekiwanych. I jest to prawdą w tym sensie, że nasza wyobraźnia ma granice wytyczone przez nasz sposób myślenia i przez naszą logikę. Źródłem niespodzianek jest też mnogość języków – obecnie około 820, a co za tym idzie różnorodność kulturowa. Sama Papua--Nowa Gwinea to druga co do wielkości wyspa świata – wraz z około 600 wyspami wokoło. Mamy tu dwa różne klimaty: tropikalny wilgotny na nizinach oraz przyjemny, jak polskie lato w górach. Już przed przyjazdem przełożony Papui przeznaczył mnie do pracy w górach, w parafii z diecezji Wewak, abym wiedział, jak wygląda tropik, zanim pojadę w góry. W tym czasie uczyłem się również języka pidżin. Misjonarz, u którego spędzałem ten rok, powiedział mi: „Ty byłeś w Afryce, to już wszystko wiesz". Ale już po pierwszym tygodniu pobytu uświadomiłem sobie, że Papua jest zupełnie inna, że nie ma porównania z Afryką, że muszę jakoś rozszerzyć moje horyzonty, aby się w ogóle odnaleźć. Udałem się więc do stacji bocznej, aby tam żyć wśród ludzi, podpatrywać ich i próbować jakoś „ogarnąć" ich tryb życia. Niczego nie krytykowałem, z uśmiechem brałem udział we wszystkich zajęciach ludzi. Na przykład ktoś mówi: „Idę się kąpać." W Ghanie w każdym domu były miejsca wyznaczone na prywatny „prysznic", gdzie używając wiaderka wody i mydła, wszyscy bardzo dokładnie szorowali swoje ciała. Więc udałem się z tym człowiekiem, który szedł się „kąpać" i miał tylko mały, brudny ręczniczek na ramieniu. Po jakimś czasie doszliśmy do rzeczki. Ten mężczyzna wszedł w ubraniu do tej rzeczki, usiadł w niej i zaczął rozmawiać z drugim siedzącym w rzece mężczyzną. Przy okazji obaj żuli betel (to inny zwyczaj specyficzny dla Papui). Po jakimś czasie mój przyjaciel wyszedł z wody, otarł sobie twarz i powiedział: „Wykąpałem się...". Nawiasem mówiąc, daleko od miasta mydło jest rarytasem. Dopiero po jakimś czasie zrozumiałem także fundamentalną różnicę między kulturą afrykańską a papuaską albo, szerzej, melanezyjską. Kultura afrykańska jest otwarta. Ludzie w Afryce uczyli nas, jak się zachowywać, jak unikać złamania tabu, natomiast tutaj kultura jest „tacit" – milcząca, jakby ukryta. Trzeba pytać, dociekać, obserwować. A tak jak

eprasa.pl 7d062d7e45

różnią się lokalne języki, tak różnią się i zwyczaje – mnogość języków wynika między innymi z faktu, że ludzie nie kontaktowali się między sobą, nie podróżowali daleko, każdy obracał się wśród „swoich".

Misjonarz latający samolotem

– Do dziś Papuasi są bardzo wdzięczni misjonarzom za ogromny wkład w rozwój kraju – kontynuuje nasz rozmówca. – Obecnie pracuję na nizinach, wśród byłych ludożerców, w parafii św. Pawła, w miejscowości Nomad. Obok kościoła katolickiego są tu jeszcze dwa inne kościoły protestanckie. Ludzie twierdzą, że wraz z przybyciem misjonarzy zmienił się ich styl życia – porzucili dawne praktyki, które stały w sprzeczności z nauką Ewangelii. W naszej parafii ustały też walki plemienne, które były nagminne przed przybyciem misjonarzy. Placówka, w której pracuję obecnie, znajduje się w środku lasów tropikalnych i bagien. Dolatuję tam małym samolotem. Kiedy pierwszy raz przybyłem na misję, pewien mężczyzna przyszedł prosić o sól. Byłem trochę zdziwiony, ale dałem mu trochę soli i za miesiąc ten człowiek przyniósł mi dużą, świeżo złowioną rybę. Dzisiaj wiem, że w Nomad nie ma żadnego sklepu, że brakuje soli oraz takich podstawowych produktów, jak małe makaroniki czy przyprawy. Kiedy więc lecę do miasta co sześć miesięcy, to kupuję więcej takich rzeczy. A kiedy ludzie przynoszą mi różne liście, banany, ignamy czy pataty, pytam, czego potrzebują w zamian. Jest to jeden z aspektów bycia częścią lokalnej społeczności. Na bagnach nie rosną warzywa, dieta jest uboga w białko. Okazyjnie można złowić rybę albo upolować trochę dziczyzny. Innym problemem jest odzież, która w naszych warunkach bardzo szybko się po prostu rozpada. A ubrania można kupić tylko w mieście.

Najlepiej jest chodzić boso

– W diecezji Daru-Kiunga, w której pracuję, mamy 13 parafii. Moja parafia jest oddalona o osiem dni drogi na nogach od centrum diecezji – mówi misjonarz. – Drogi przez las, gdzie przekracza się rzeki, bagna. Alternatywą jest lot małym samolotem, który trwa 35 minut. Sama nazwa Nomad nadana została przez pierwszych odkrywców – ludzie są dzisiaj tutaj, a jutro ich nie ma. Przenoszą się do obozowisk w buszu, gdzie wycinają las i tam sadzą swoje uprawy. Żyją tam przez kilka tygodni, a czasem miesięcy, a potem wracają na jakiś czas do Nomad. Jestem sam na parafii. Do diecezji udaję się dwa razy do roku, po Wielkanocy i w listopadzie, kiedy mamy diecezjalne spotkania. Wtedy kupuję 400 kg żywności i innych potrzebnych rzeczy, jak drobne materiały budowlane, proszek do prania, narzędzia. Każda parafia ma stacje boczne – ja mam ich dziewięć. Do wszystkich mogę dotrzeć na nogach – najbliższa znajduje się w odległości 45 minut pieszo, do większości jest kilka godzin drogi, do dwóch dzień drogi, a do dwóch dwa dni. Kiedy mam paliwo, mogę dotrzeć do stacji łódką. Musiałem się też nauczyć chodzić boso – zajęło mi to dwa lata. Jest to najodpowiedniejszy sposób poruszania się po naszym bagnistym i wilgotnym terenie. Jakiekolwiek obuwie powoduje otarcia, które mogą rozwinąć się w jątrzące się rany, tzw. wrzody tropikalne. Oprócz insektów nieodłącznym towarzyszem naszych wędrówek w lasach są pijawki. Mamy tylko trzy miasta w diecezji i jedną w miarę normalną drogę. Transport jest problemem, bo samoloty i łodzie są bardzo kosztownym środkiem. Dodam, że nasza posługa nie byłaby możliwa bez pomocy ludzi świeckich – katechistów. Są to osoby, które potrafią głosić Ewangelię, przygotowywać do sakramentów. Oni idą jakby przed nami, a później mieszkają w stacjach bocznych i pomagają, szczególnie w prowadzeniu nabożeństw w niedzielę i nauce katechizmu. Obecnie w całej Papui mamy mało katechistów, podobnie jak mamy mało powołań do kapłaństwa. A w mojej parafii nie ma już ani jednego katechisty ani liderów, którzy prowadzą nabożeństwa niedzielne. Mamy też kilku szafarzy Komunii Świętej, lektorów, oraz tych, co grają na gitarze. W ciągu roku staram się dawać kursy dla nich wszystkich. Organizuję je kilka razy w roku w głównej stacji, a przy okazji wizyt w stacjach bocznych mamy przynajmniej jeden dzień na szkolenie lokalnych liderów. Wielkim problemem jest to, że w mojej parafii tylko jeden język ma przetłumaczoną Biblię na język lokalny – wszystkie inne języki nie są pisane. Mamy właściwie cztery języki lokalne, a w całej parafii jest ich siedem, więc jest niemały galimatias. W liturgii i w czytaniach mszalnych używamy języka pidżin english. Większość moich parafian nie ukończyła szkoły podstawowej i nie umie czytać ani pisać, dlatego jest bardzo trudno znaleźć kandydata na lidera. A ludzie znający angielski lub pidżin english uciekają stąd do miast w poszukiwaniu pracy.

Jedyny Polak w diecezji

– W całej Papui jest 61 misjonarzy z Polski, w tym 20 werbistów, ale są też misjonarze św. Rodziny, Michalici Misjonarze Wincentego a Paulo, księża diecezjalnych i sióstry – opowiada dalej werbista. – Według statystyk Papua jest krajem, w którym liczba lokalnych powołań maleje. W naszej diecezji Daru-Kiunga jestem jedynym Polakiem, biskup jest Filipińczykiem, mamy jednego Wietnamczyka, jednego misjonarza z Indii, jednego z Afryki, dziewięciu z Indonezji i jednego lokalnego księdza diecezjalnego. Co prawda mamy też kilku lokalnych seminarzystów, ale większość z nich rezygnuje w trakcie studiów.

Kapłaństwo nie jest „popularne" w Papui. Ideałem jest zostać „Wielkim Człowiekiem" – politykiem, który ma dużo pieniędzy i dzięki temu może pomagać innym.

Wiara w „sanguma"

– Tutaj wiara w moce magiczne jest „ukrywana", czyli nikt otwarcie nie przyznaje się do posiadania mocy duchowych z obawy przed kimś, kto mógłby okazać się duchowo „mocniejszy" – kontynuuje Grzegorz Kubowicz. – Największym problemem jest wiara w „sanguma", to jest w ludzi, którzy mogą spowodować chorobę lub śmierć człowieka. W mojej parafii prawie każdy pogrzeb zamienia się w polowanie na czarownice. A człowieka oskarżonego torturuje się i zabija, chyba że uda mu się uciec. Według prawa państwowego jest to przestępstwo, ale zdarza się, że i policja oraz wykształceni ludzie również wierzą w „sanguma". Wykrywaniem takich osób zajmują się lokalni „jasnowidze". Oprócz tego ludzie uciekają się do różnych sposobów, które mogłyby wskazać domniemanego „winowajcę". W Nomad mamy małą przychodnię, w której przez większą część roku brakuje jednak lekarstw. Dlatego staram się rozbudzić w moich parafianach wiarę w Boga. Udało mi się przekonać ich do modlitwy do Jezusa w Najświętszym Sakramencie i do używania koronki do Miłosierdzia Bożego. Mieliśmy już uzdrowienia z przeróżnych chorób za przyczyną takich modlitw – twierdzi nasz rozmówca.

Wędrująca statua Matki Bożej

Boże Ciało z procesją oraz adorację Najświętszego Sakramentu wpro- wadził w Papui nasz rozmówca. – Wprowadziłem również majówki ze statuą Maryi, która „wędruje" od domu do domu – mówi z dumą. – Z okazji świąt ludzie dekorują kościół, używając lokalnych roślin, głównie liści palmowych i kwiatów. Natomiast przy okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy dzielimy się jedzeniem. Każda rodzina gotuje w domu i po południu gromadzimy się razem na wspólny posiłek. Kończymy oglądaniem wideo. Takie wspólne jedzenie to ich zwyczaj, który praktykują między sobą przy okazji podziękowania, pojednania albo dobrych zbiorów. Nie ma żadnych domowych uroczystości przy okazji pierwszej komunii czy ślubu. W ogóle bardzo trudno jest nam przekonać małżonków do sakramentu małżeństwa. Bardzo dużo czasu poświęcam na naukę o sakramentach. Jednym z sakramentów, o którym moi parafianie nic nie wiedzieli, jest namaszczenie chorych. Mamy problem z Adwentystami Dnia Siódmego, którzy rozprzestrzenili się w Papui w ostatnich latach i czasem aktywnie atakują Kościół katolicki. Na szczęście nie robią tego w mojej parafii i tutaj żyjemy w zgodzie. Jeśli chodzi o władze lokalne, utrzymujemy kontakt z nimi i czasem prosimy o pomoc. Pomagają w naszych inicjatywach, szczególnie w szkolnictwie oraz czasem w budowie kaplic w stacjach bocznych.

Siedzibą misji w Gasumi jest drewniany dom na palach, obity zieloną blachą. Jest też hol parafialny, bliski rozpadu – termity zjadają drewno. Nowy kościół zbudowano z drewna i blachy. Jest system solarny z akumulatorami, który zapewnia prąd.

Polska kojarzy się z filmami

– W mojej parafii wielu ludzi nie widziało jeszcze najbliższego miasta Kiunga – mówi zakonnik. – Dla większości biały człowiek to mieszkaniec Australii. Natomiast Polska kojarzy się im ze mną i z filmami o polskich kościołach, które im wyświetlałem. Popularnym sportem jest siatkówka oraz rugby, chociaż niektórzy grają też w piłkę nożną. W Papui znam tylko jedną polską osobę świecką, która pracuje w stolicy. Nie mamy tutaj Polonii jako takiej. Nawet między nami, polskimi misjonarzami, bardzo rzadko się spotykamy z powodu utrudnień w transporcie. Dla mnie samego dotarcie do mojej parafii ze stolicy może zająć miesiąc – brakuje miejsc w liniowych samolotach ze stolicy Port Moresby do Kiungi, a mniejszy samolot z Kiungi do mojej parafii kursuje tylko, kiedy są pasażerowie i kiedy nasze lotnisko nie jest zbyt zabłocone – zwykle raz na trzy tygodnie. Jak można nam pomóc? Przede wszystkim modlitwą. No i oczywiście wsparciem finansowym. W naszej diecezji tylko dwie parafie są samowystarczalne, wszystkie inne istnieją dzięki wsparciu finansowemu.

W ojczyźnie co trzy lata

Podczas rozmów z misjonarzami pytam często, jak radzą sobie z kryzysami wiary i tęsknotą za Polską.

– Największe kryzysy mam już za sobą. W czasie kryzysów nigdy nie rezygnowałem z modlitwy. Patrząc wstecz, pamiętam, że w modlitwie brewiarzowej uderzały mnie wtedy słowa psalmisty, który wołał gdzieś z głębokości o Boży ratunek. Dzisiaj uderzają mnie psalmy dziękczynne. Do Polski przyjeżdżam zazwyczaj raz na trzy lata. Za każdym razem Polska jawi mi się jako piękny kraj i za każdym razem trochę inny. Polacy też się zmieniają, a najbardziej młodzież. Tęskniłem kiedyś, gdy nie było internetu. Dziś, choćmieszkam daleko, jestem blisko tych, z którymi utrzymuję kontakt. Bardzo często odczuwam też wsparcie tych, którzy się za mnie modlą.

FOT. ARCHIWUM GRZEGORZA KUBOWICZA

Uczniowie szkoły misyjnej w Papui-Nowej Gwinei w towarzystwie naszego rozmówcy, misjonarza werbisty Grzegorza Kubowicza, który posługuje w tym kraju od 11 lat. Wcześniej był w afrykańskiej Ghanie, która – jak mówi – jest jego miłością

eprasa.pl 7d062d7e45

FILM

Zdobyli Berlin tuż pod Łodzią, zdobyli też serca widzów na wiele lat

Sześćdziesiąt lat temu telewizja zaczęła pokazywać serial „Czterej pancerni i pies". Nikt wtedy nie przypuszczał, że „Pancerni" staną się kultowym polskim serialem. Wiele zdjęć kręcono w Łodzi i okolicach, między innymi w obecnym rektoracie Politechniki Łódzkiej. Pancerni zdobywali zaś Berlin w... Aleksandrowie Łódzkim

Anna Gronczewska

Pod pancerzem duszno

Nie było w Polsce podwórka, na którym dzieci nie bawiłyby się w „Czterech pancernych i psa". Każdy chciał być Jankiem, Marusią, a nawet Szarikiem. Pierwszy, pilotowy odcinek serialu, „Załoga", Telewizja Polska wyemitowała 60 lat temu – 9 maja 1966 roku, w Dzień Zwycięstwa. Regularną emisję rozpoczęto we wrześniu tego samego roku. „Czterej pancerni i pies" są do dziś jedną z najpopularniejszych naszych produkcji filmowych. Pomagała w tym TVP, która pokazywała „Pancernych" średnio co półtora roku. Teraz ta częstotliwość się jeszcze zwiększyła. Serial emituje nie tylko Telewizja Polska, ale też stacje komercyjne.

– „Czterej pancerni i pies" to dla mnie kawałek życia, które razem z kolegami spędziliśmy na planie – mówił nam przed laty w wywiadzie nieżyjący już Witold Pyrkosz, który w „Pancernych" zagrał kaprala Franka Wichurę. – Rola Wichury miała być tylko epizodem w pierwszej serii. Ale postać pozostała i z „Pancernymi" dotarła do Berlina. Miałem dołączyć do załogi „Rudego", ale pod pancerzem było mi za duszno...

Przyjaciel Jaruzelskiego

Nakręcono 21 odcinków „Czterech pancernych i psa", choć serial miał się skończyć po siedmiu – kiedy Janek odnajduje ojca, załoga dochodzi do Bałtyku i ginie Olgierd, dowódca „Rudego". Takie zakończenie miała też powstała równolegle książka. Popularność serialu była tak wielka, że Janusz Przymanowski zaczął pisać kolejne odcinki.

Janusz Przymanowski, autor scenariusza i frontowy przyjaciel Wojciecha Jaruzelskiego, przygody załogi „Rudego 102" napisał na podstawie autentycznych wspomnień polskich żołnierzy walczących na wschodnim froncie.

– Pisali do niego listy i opowiadali o swoim życiu, Przymanowski sam też wędrował z polskim wojskiem z Rosji do Polski – mówił nam przed laty Łodzianin Romuald Kropat, nieżyjący już dziś operator „Czterech pancernych i psa", wieloletni wykładowca łódzkiej szkoły filmowej. – Scenariusz był uzupełniany w czasie realizacji filmu.

Wielu młodych widzów nie mogło przeboleć, że w kolejnych odcinkach nie występuje już Roman Wilhelmi. Ale choć jego bohater zginął, aktor miał się jeszcze pojawić w serialu. Jest w nim scena, kiedy „Pancerni" widzą z daleka żołnierza bardzo podobnego do Olgierda. Wątek miał być kontynuowany. Planowano bowiem, by Wilhelmi zagrał rosyjskiego sapera, który pojawia się w ostatnich odcinkach. Miał być łudząco podobny do Olgierda. Jednak wcześniej Wilhelmi przyjął propozycję zagrania w jakimś NRD-owskim filmie i w „Czterech pancernych" się już nie pojawił. Rosyjskiego oficera zagrał Aleksander Bielawski.

W rolę Szarika wcielił się milicyjny pies Trymer. W pierwszej serii trenował go milicjant, który wyjechał potem do Izraela. W dwóch kolejnych częściach zastąpił go znany treser zwierząt pułkownik Franciszek Szydełko. Szarik miał dwóch dublerów.

– Kiedy w berlińskiej dekoracji Szarik nie chciał skoczyć z pierwszego piętra, to zastępował go du-

FOT. TVP/FILM POLSKI

Czterej pancerni: Gustlik Jeleń (Franciszek Pieczka), Olgierd Jarosz (Roman Wilhelmi), Grigorij Saakaszwili (Włodzimierz Press), Janek Kos (Janusz Gajos). No i Szarik. Jak mówił Olgierd Jarosz: „Załoga musi być jak palce jednej ręki. Dla swoich otwarta, dla wroga złożona w pięść"

eprasa.pl 7d062d7e45

bler – wspominał Romuald Kropat.

Wybiegli z kościoła

Załoga „Rudego" i jej przyjaciele jeździli po całym kraju na spotkania z telewidzami. Urodzony w Łodzi aktor Janusz Kłosiński, grający sierżanta Czernousowa, opowiadał, że kiedyś z Romanem Wilhelmim jechali na takie spotkanie z widzami. Przejeżdżali przez miejscowość, w której odbywała się niedzielna suma. Nagle ktoś krzyknął: Jadą pancerni! Wszyscy, łącznie z ministrantami wybiegli z kościoła.

– Wilhelmi, który nie był człowiekiem sentymentalnym, mrugnął do mnie, puknął się w czoło i powiedział: Ci ludzie zwariowali! – wspominał Janusz Kłosiński.

W Łodzi na ul. Piotrkowskiej i Placu Wolności „Pancernych" witały tłumy.

– Czterej pancerni na czołgu mieli przejechać z Placu Wolności, Piotrkowską do Hali Ludowej, gdzie miała się odbyć finałowa impreza – wspominał po latach Janusz Gajos. – Nikt się nie spodziewał jednak, że przyjdzie 250 tysięcy osób. Czołg stał na placu straży pożarnej, a przed nami zbity tłum, masa dzieci, no i my mamy niby tym czołgiem jechać. Nie zapomnę, jak z Romkiem Wilhelmim patrzyliśmy na ten falujący tłum i nagle on mówi: Popatrz na bramę. Brama wjazdowa była zamknięta na gruby łańcuch, tłum napierał. I nagle, jakby w złą godzinę powiedział, ten łańcuch pękł, brama się otworzyła i rzeka ludzi po prostu wlała się na plac. Uciekaliśmy jak opętani, ze strachu, że nas stratują. Doszło do tego, że wsadzili każdego z nas w osobny wóz strażacki i na sygnale, bocznymi ulicami zawieźli do tej hali.

Tamto spotkanie z Łodzianami dobrze zapamiętał też Romuald Kropat.

– To było coś nie do wyobrażenia! – opowiadał nam. – Drugie spotkanie zorganizowano w Łodzi, gdy akurat do miasta przybywał kardynał Stefan Wyszyński. Partia chciała w ten sposób odciągnąć Łodzian od głowy Kościoła. Jednak fortel nie powiódł się. Na spotkanie z „Pancernymi" prawie nikt nie przyszedł. Cała ekipa pojechała więc na przyjęcie, które zorganizowano koło Strykowa...

Wyszyński i Wojtyła wygrali z pancernymi

To drugie spotkanie z „Pancernymi" odbyło się 11 czerwca 1967 roku. Wtedy w Łodzi i pobliskim Tumie odbywały się ogólnopolskie uroczystości kończące obchody Millenium Chrztu Polski. Przybyli na nie między innymi wspomniany prymas Wyszyński, a także przyszły papież i święty, Karol Wojtyła. „Pancerni" mieli odciągnąć Łodzian od uroczystości religijnych. Najpierw w parku na Zdrowiu, podobno na życzenie mieszkańców miasta, pokazano widowisko plenerowe „Ballada partyzancka".

– Przypomnijmy, że to widowisko - gigant, w którym jego realizatorzy przedstawiają widzom chlubne karty z walk polskiej lewicy z hitlerowskim najeźdźcą! – informował „Dziennik Łódzki". – Zrzut skoczków i broni dla oddziałów partyzanckich, świece dymne, wystrzały oraz obrazy z biwaków leśnych ludzi wraz z piosenkami i satyrą okupacyjną to tylko fragmenty „Ballady partyzanckiej". Po raz pierwszy w widowisku wezmą udział bohaterowie filmu „Czterej pancerni i pies". Po zakończeniu „Ballady" ulubieńcy młodzieży i dorosłych „Pancerni" wraz z psem Szarikiem przejadą ulicami miasta.

Podawano dokładnie trasę przejazdu. – Bohaterowie serialu, udając się do Warszawy, przejadą ul. Uniwersytecką (od Narutowicza), Strykowską, dalej Wycieczkową, Kryształową do autostrady warszawskiej – informowano. Apelowano też, by podczas przejazdu aktorów nie niszczono znajdujących się na trasie kwietników, zieleńców, trawników.

Poniedziałkowa gazeta nie informowała już o tym, że przejazd „Pancernych" nie cieszył się tak wielkim zainteresowaniem, jakiego się spodziewano. Pokazano tylko fotografię bohaterów serialu na czołgu.

Aleksandrów jak Berlin

Zdjęcia do serialu kręcono w wielu miejscach Polski. W pierwszej serii były to głównie Wrocław i Żagań. Potem dochodziły inne miejsca. W tym także te związane z regionem łódzkim. Wiele zdjęć powstało w okolicach Spały. W Spale ekipa miała swoją bazę. Zdjęcia kręcono natomiast w Inowłodzu i Poświętnem. Tam powstały sceny z odcinka „Kwadrans po nieparzystej".

Wiele kilometrów taśmy filmowej nakręcono w łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych. W „Pancernych" zagrały także dwa łódzkie pałace znajdujące się przy ul. Skorupki, należące teraz do Politechniki Łódzkiej. Oba można oglądać w odcinku „Kwadrans po nieparzystej". W późniejszym rektoracie PŁ, a dawnym pałacyku Reinholda Richtera, przy ul. Skorupki 6/8 kręcono zdjęcia z zewnątrz. W pałacu, gdzie znajdował się kiedyś Urząd Stanu Cywilnego, należącym przed laty do Józefa Richtera, przy ul. Skorupki 10/11, realizowano zdjęcia wewnętrzne. Teraz w tym miejscu jest rektorat PŁ.

Natomiast sceny, w których pancerni zdobywali Berlin, zagrało lotnisko w Aleksandrowie Łódzkim. Tam ustawiono wielką makietę Bramy Brandenburskiej. Wykorzystano ją jeszcze w dwóch innych filmach, między innymi „Kierunek Berlin".

Zdjęcia do „Pancernych" kręcono również w okolicach Niewiadowa, koło Tomaszowa Mazowieckiego. Z tej miejscowości pochodzi Cezary Pazura. Był kilkuletnim chłopcem, poszedł przyglądać się, jak kręcą kultowy serial. W przerwie zdjęć podszedł do Janusza Gajosa i poprosił o autograf. Nie dostał go.

– Trzeba było powiedzieć, że to ty! – odpowiedział po latach koledze po fachu Gajos.

Gajos pod ciężarówką

Na planie serialu nie brakowało dramatycznych sytuacji. Ciężkiemu wypadkowi uległ Janusz Gajos, filmowy Janek Kos. Romuald Kropat dobrze zapamiętał ten moment. Na miejsce, gdzie kręcono kolejne zdjęcia, ciężarówki wwoziły sprzęt. Gdy wracały, skracały sobie drogę. Na miejscu byli już aktorzy. Janusz Gajos czekając na rozpoczęcie zdjęć zdrzemnął się na ziemi. Kierowca ciężarówki nie zauważył śpiącego aktora.

– Odwróciłem się i patrzę, że ciężarówka jedzie wprost na Gajosa! – opowiadał Romuald Kropat. – Przednie koła przejechały przez aktora. Zacząłem krzyczeć, by samochód się zatrzymał. Ciężarówka stanęła. Gdyby tak nie było, to skutki wypadku byłyby o wiele tragiczniejsze. Janusz Gajos z pękniętą miednicą został odwieziony do szpitala.

Po tym wypadku trzeba było zmienić scenariusz „Pancernych". „Rudy" został trafiony, zniszczono wieżę czołgu, a ranna załoga wylądowała w szpitalu. Wszyscy pamiętają odcinek, w którym Janek Kos leży cały w gipsie na szpitalnym łóżku. Gajosa przywożono ze szpitala na plan filmowy na specjalnym łóżku i kręcono zdjęcia.

Dzieci biegały za Czereśniakiem

Aktorzy grający w „Czterech pancernych i psie" zdobyli ogromną popularność.

– Gdy serial był emitowany, to biegały za mną dzieci, 7-8-latkowie i wołały: Tomek, nie piskaj! – opowiadał nam Wiesław Gołas, czyli Tomek Czereśniak. – Nie gniewałem się za to, bo nie jestem obraźliwy.

Przez wiele lat polskie podwórka i szkoły pełne były małych czołgistów. Ulubionym bohaterem młodych Polaków był Janek. Gdy na podwórku bawiono się w „Czterech pancernych i psa", każdy chciał być dowódcą „Rudego". Powodzeniem cieszyły się jeszcze Marusie i Lidki, choć zaszczytem było też mianowanie na Szarika.

– A moją ulubioną postacią był Grigorij, grany przez Włodzimierza Pressa – mówił nam Marek Łazarz z Wrocławia, slawista z wykształcenia, a pilot i przewodnik turystyczny z zawodu, autor książki „Czterej pancerni i pies. Przewodnik po serialu i okolicach". – Może na przekór wszystkim tym, którzy kochali Janka albo Lidkę lub Marusię.

Marek Łazarz, choć urodził się sześć lat po tym, gdy nakręcono pierwszy odcinek „Czterech pancernych i psa", jest jednym z najbardziej zagorzałych fanów serialu. Wie o nim wszystko, przez trzy lata zbierał wiadomości na ten temat.

– Miałem z sześć czy siedem lat, gdy pierwszy raz obejrzałem „Pancernych" – wspominał. – Na początku najbardziej interesowała mnie technika wojskowa, a więc czołgi, działa, karabiny. Potem szybko zrozumiałem, że to wspaniały film przygodowy, opowiadający o przyjaźni. Była to polska odpowiedź na amerykańskie seriale typu „Zorro" czy „Wilhelm Tell".

Kluby Pancernych

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w wielkich miastach i małych wsiach powstawały Kluby Pancernych. Tworzono załogi „Rudego". Mogły one liczyć dowolną liczbę członków, ale koniecznie musiało być w niej zwierzę. Niekoniecznie pies. Szarikiem były koty, rybki, a nawet żółwie.

– Do Klubów Pancernych należało 400-500 tysięcy dzieci – wyjaśniał Marek Łazarz. – Gdy w 1970 roku Kluby Pancernych organizowały egzaminy na kartę rowerową, to tylko w ciągu jednej niedzieli przystąpiło do nich 800 tysięcy dziewcząt i chłopców!

Franciszek Pieczka, aktor grający w „Pancernych" Gustlika Jelenia, pamięta, że członkowie Klubów Pancernych budowali po wsiach budy dla miejscowych Szarików, wykładali je słomą.

Wiele powiedzeń z serialu weszło do naszego języka. Między innymi słynne już: Pyrkosz, pyrkosz i nie jedziesz! – słowa te mówił do Witolda Pyrkosza Franciszek Pieczka. Scena ta weszła do serialu przez przypadek.

– Wymyślili to córka i syn Konrada Nałęckiego, nieżyjącego już reżysera serialu, który był wspaniałym człowiekiem – wspominał nam Witold Pyrkosz. – Reżyser stwierdził, że nie wejdzie to do filmu. Ja na to: Jak to nie wejdzie? Poszedłem do sklepu, kupiłem dzieciom po czekoladzie i w filmie się znalazła. Po latach wracaliśmy z żoną i córką z Zakopanego i na Moście Dębnickim w Krakowie mój Polonez zgasł. Podszedł do mnie milicjant, popatrzył na mnie i mówi: „Pyrkosz, pyrkosz i nie ruszosz". Bardzo się ucieszyłem, bo pierwszy raz zostałem zacytowany!

Szarik bardzo lubił Wiesława Gołasa. Spędzał z nim więcej czasu niż z filmowym Jankiem.

– Gdy pan Szydełko musiał wyjechać, to Szarik spał u mnie w hotelu, a dietę na wyżywienie miał większą niż ja! – opowiadał nam Wiesław Gołas.

Komunistyczna propaganda?

Zarzucało się serialowi, że był propagandą komunistyczną, ale niewielu fanów serialu to interesowało. Do dziś jest to dla nich serial o przyjaźni i przygodach, które sami chcieliby przeżyć.

– Nie wstydzę się udziału w tym serialu – mówił nam Franciszek Pieczka. – Że był wykorzystany przez tzw. czynniki do innych celów, to już inne zagadnienie. Ale takie to były czasy. Były zarzuty, że serial przekłamuje historię, ale myśmy szli ze wschodu na zachód, a nie z zachodu na wschód. Był to serial o przyjaźni. Teraz w serialach dla młodzieży leje się krew. Konsekwencją tego jest to, jak się potem młodzi zachowują.

Losy pancernych

Losy aktorów serialu ułożyły się różnie. Roman Wilhelmi zmarł w 1991 roku. „Pancerni" przynieśli mu wielką popularność. Choć potem widzowie bardziej kojarzyli go z Nikodemem Dyzmą i dozorcą Aniołem niż z Olgierdem. Wielkiej kariery nie zrobił już Włodzimierz Press, czyli Grigorij. Sam przyznał, że chyba nie do końca wyzwolił się z tej roli. Ale na planie „Pancernych" poznał żonę Grażynę, która pracowała jako kostiumolog. Mają dwoje dzieci. Grzegorz jest fotografem, a córka mieszka we Francji.

Barbara Krafftówna, czyli niezapomniana Honorata, zmarła w 2022 roku, miała 86 lat. Niedawno Remigiusz Grzela napisał o niej książkę „Krafftówna. W krainie czarów". Niestety, pani Barbarze nie ułożyło się prywatne życie. Jej pierwszy mąż Michał Gazda, też aktor, zmarł nagle, gdy miał 42 lata. Po latach znów wyszła za mąż. Jej mężem został Arnold Seidner, dyrektor Międzynarodowego Instytutu do spraw Emigrantów w San Francisco. Dla niego wyjechała do USA. Ale po pół roku mąż zmarł. Barbara Krafftówna wróciła do kraju. W Kanadzie mieszkał z rodziną Piotr, jej syn z pierwszego małżeństwa. Umarł w 2009 roku. Wdową jest też Małgorzata Niemirska, która grała Lidkę. Jej mąż, znany aktor Marek Walczewski zmarł 17 lat temu. Natomiast Marusia, czyli Pola Raksa, z którą Lidka walczyła o serce Janka, wiele lat temu odeszła z zawodu. Zajęła się modą. Janusz Gajos jest dziś jednym z najwybitniejszych polskich aktorów.

Kilka lat temu pojawił się pomysł, by nakręcić dalsze losy „Pancernych". Akcja filmu miała się rozgrywać po 40 latach od zakończenia wojny. Bohaterowie spotykają się i znowu razem walczą, choć tym razem nie z Niemcami. Kapral Wichura został sprzedawcą Mercedesów, Janek Kos – biznesmenem. Gustlik Jeleń siedziałby w Ustroniu pod pantoflem Honoraty, a Grigorij, który stał się alkoholikiem, zostałby ściągnięty z Gruzji do Polski. Jednak skończyło się na planach.

eprasa.pl 7d062d7e45

POZNAŃ

Mijają 34 lata od porwania Jarosława Ziętary. Do dziś nikt nie odpowiedział za śmierć dziennikarza

1 września miną 34 lata od zaginięcia Jarosława Ziętary. Młody poznański dziennikarz wyszedł rano z mieszkania przy ul. Kolejowej i miał jechać do redakcji. Nigdy tam nie dotarł. Jego ciała nie odnaleziono, a za jego śmierć do dziś nikt nie został prawomocnie skazany.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Jarosław Ziętara zaginął 1 września 1992 roku w drodze do redakcji. Śledczy uznają, że został porwany i zamordowany z powodu swojej pracy dziennikarskiej

Justyna Piasecka-Gabryel

We wtorek rano przed kamienicą przy ul. Kolejowej 49 w Poznaniu znów pojawią się kwiaty i znicze. Na ścianie budynku, z którego Jarosław Ziętara wyszedł 1 września 1992 roku, wisi tablica z jego twarzą. Miał wtedy 24 lata.

Tamtego ranka powinien dotrzeć do redakcji „Gazety Poznańskiej". Nie dotarł. Nie wrócił też do mieszkania. Nie znaleziono go następnego dnia, po tygodniu, miesiącu czy roku.

Po 34 latach wiadomo przynajmniej tyle, że nie było to zwykłe zaginięcie. Prokuratura uznaje, że Ziętara został porwany i zamordowany z powodu swojej pracy dziennikarskiej. Nadal jednak nie wiadomo, gdzie ukryto jego ciało. Nie ustalono też wszystkich osób odpowiedzialnych za zbrodnię.

I mimo śledztw, kolejnych zarzutów i procesów nikt nie odbywa kary za jego śmierć.

Dziennikarz, który pytał o zbyt wiele

Jarosław Ziętara pochodził z Bydgoszczy. Studiował politologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jeszcze jako student zaczął pracować w mediach. Był związany m.in. z „Gazetą Poznańską", współpracował także z innymi redakcjami.

Interesowało go to, co w Polsce początku lat 90. działo się na styku wielkiego biznesu, polityki i przestępczości. Był to czas gwałtownych przemian gospodarczych, fortun powstających niemal z dnia na dzień i dziwnych interesów, za którymi państwo często nie nadążało.

Ziętara szukał informacji o takich sprawach. Rozmawiał z ludźmi, zbierał dokumenty, sprawdzał powiązania. Śledczy po latach przyjęli, że właśnie dlatego zginął.

Droga do takiego ustalenia była jednak długa. Początkowo sprawę traktowano jako zaginięcie. Śledztwo zabójstwa Jarosława Ziętary wszczęto dopiero po ponad roku po jego zniknięciu. Później postępowanie umarzano, wracano do niego, ponownie przesłuchiwano świadków i sprawdzano stare tropy.

Rodzina przez lata nie miała nawet miejsca, w którym mogłaby pożegnać syna. Ciała Jarosława Ziętary nigdy zresztą nie odnaleziono. Został uznany za zmarłego w 1999 roku, ale jego grób na cmentarzu komunalnym w Bydgoszczy pozostaje pusty.

Sprawa wracała po latach

Wydawało się, że z czasem szanse na rozwiązanie zagadki będą tylko maleć. Stało się jednak inaczej.

Do sprawy wrócili dziennikarze, a potem ponownie prokuratura. W 2011 roku, po publicznych apelach o wyjaśnienie okoliczności śmierci Ziętary, śledztwo zostało podjęte na nowo. Ostatecznie trafiło do prokuratorów w Krakowie.

Zaczęto jeszcze raz analizować materiały sprzed lat. Wracano do dawnych świadków, dokumentów i informacji, których wcześniej nie sprawdzono albo którym nie poświęcono dostatecznej uwagi.

Przełom nastąpił w 2014 roku. Zarzuty usłyszeli byli ochroniarze poznańskiego Elektromisu Mirosław R. ps. „Ryba" oraz Dariusz L. ps. „Lala".

Według oskarżenia mieli uczestniczyć w uprowadzeniu dziennikarza. Prokuratura twierdzi, że wspólnie z jeszcze jednym, nieżyjącym już mężczyzną podali się za policjantów, doprowadzili Ziętarę do samochodu, a następnie przekazali osobom, które go zabiły.

Obaj od początku zaprzeczają, by mieli związek z porwaniem i śmiercią dziennikarza.

Ich proces rozpoczął się w 2019 roku. Trwał ponad trzy lata. W październiku 2022 roku Sąd Okręgowy w Poznaniu uniewinnił obu oskarżonych. Nie był to jednak koniec.

Od uniewinnienia do ponownego procesu

Prokuratura zaskarżyła wyrok. W grudniu 2025 roku Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił uniewinnienie „Lali" i „Ryby" i nakazał ponowne rozpoznanie sprawy.

Uzasadnienie tej decyzji było wyjątkowo mocne. Sąd apelacyjny krytycznie ocenił sposób, w jaki w pierwszym procesie analizowano część zeznań i innych dowodów. Sędzia Maciej Świergosz mówił wprost, że zdaniem sądu odwoławczego materiał zgromadzony w sprawie jest wystarczający do wydania wyroku skazującego.

Po ponad trzech dekadach od śmierci Ziętary wydawało się więc, że za chwilę zacznie się kolejny proces. Tak się nie stało.

Sąd Okręgowy w Poznaniu uznał jednak, że przed ponownym rozpoznaniem sprawy śledztwo trzeba jeszcze uzupełnić i zwrócił akta prokuraturze. Śledczy nie zgadzali się z tą decyzją. Prokurator z Małopolskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej w Krakowie złożył zażalenie, wskazując, dlaczego – jego zdaniem – zwrot postępowania nie był konieczny. W sierpniu Sąd Apelacyjny w Poznaniu zażalenia jednak nie uwzględnił. To oznacza, że sprawa po raz kolejny wróciła z sądu do śledczych.

– Aktualnie, z uwagi na decyzję Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, konieczne będzie wykonanie przez prokuratora czynności uzupełniających śledztwo, a następnie podjęcie końcowej decyzji merytorycznej – przekazała „Głosowi Wielkopolskiemu" prokurator Katarzyna Calów-Jaszewska z Prokuratury Krajowej.

Jakie dokładnie czynności zostaną wykonane, prokuratura nie chce ujawniać, powołując się na dobro postępowania. Sąd Okręgowy wskazywał wcześniej m.in. na dokumentację dotyczącą Jarosława Ziętary wytworzoną przez dawny Urząd Ochrony Państwa oraz opinię dotyczącą możliwości odtworzenia nagrania rozmowy Anny D. z Ryszardem B.

Nie wiadomo też, kiedy postępowanie uda się uzupełnić. Prokuratura nie chce dziś nawet przesądzać, czy będzie to kwestia tygodni, czy miesięcy.

– Obecnie trudno oszacować czas niezbędny do uzupełnienia postępowania, albowiem zależy to przede wszystkim od tempa przekazywania określonych materiałów przez inne, centralne instytucje państwowe – wyjaśnia prokurator Calów-Jaszewska.

Dopiero gdy materiały trafią do śledczych, będą musiały zostać przeanalizowane i zestawione z dowodami zgromadzonymi dotychczas. Dopiero potem prokuratura podejmie końcową decyzję w sprawie. Na razie nie sposób więc powiedzieć, kiedy akta „Lali" i „Ryby" ponownie trafią do sądu.

„Upływ czasu działa destrukcyjnie"

Dla Krzysztofa M. Kaźmierczaka z Komitetu Społecznego im. Jarosława Ziętary najnowszy zwrot w sprawie jest trudny do zrozumienia właśnie dlatego, że nastąpił tak szybko po grudniowym orzeczeniu sądu apelacyjnego.

– Zdumiewa i decyzja Sądu Okręgowego w Poznaniu o zwróceniu sprawy prokuraturze do uzupełnienia materiału dowodowego, jak i odrzucenie zażalenia w tej kwestii. Przecież w ubiegłym roku Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił wyrok uniewinniający byłych ochroniarzy z Elektromisu i stwierdził dobitnie, że materiał dowodowy jest wystarczający do wydania wyroku skazującego oskarżonych – mówi.

Od zaginięcia Ziętary minęło niemal całe dorosłe życie człowieka, od przedstawienia zarzutów „Lali" i „Rybie" prawie 12 lat.

– Cofnięcie sprawy do prokuratury oznacza znaczne odwleczenie szans na spóźnioną o dziesięciolecia sprawiedliwość w sprawie porwania i zabójstwa Jarosława Ziętary. Upływ czasu działa destrukcyjnie, umierają kolejni świadkowie, zaciera się pamięć – podkreśla Kaźmierczak.

Przez te 34 lata zmarło już wiele osób, które mogły coś wiedzieć o sprawie. Niektórych tropów nie da się dziś sprawdzić tak jak można było zrobić to na początku lat 90.

Osobny proces dotyczył byłego senatora Aleksandra Gawronika. Prokuratura oskarżała go o podżeganie do uprowadzenia i zabójstwa dziennikarza. Gawronik został jednak uniewinniony, a orzeczenie to stało się prawomocne. W 2024 roku Sąd Najwyższy oddalił kasację prokuratury.

Pozostaje sprawa dwóch byłych ochroniarzy. I pytania, na które od 1992 roku nie ma odpowiedzi: kto dokładnie zdecydował o porwaniu Ziętary, kto go zabił i gdzie ukryto jego ciało.

1 września o godzinie 9 przy ul. Kolejowej 49 w Poznaniu znów spotkają się ludzie, którzy chcą o tym przypomnieć.

– Tym bardziej zachęcam do pokazania, że pamiętamy o zamordowanym dziennikarzu – mówi Krzysztof M. Kaźmierczak.

Na tablicy przy wejściu do kamienicy Jarosław Ziętara pozostaje 24-letnim mężczyzną. Dziś, gdyby żył, miałby 58 lat.

eprasa.pl 7d062d7e45

100 WPŁYWOWYCH KOBIET

Z pasji, odwagi i potrzeby działania, by zmieniać region krok po kroku

100 wpływowych KOBIET

Każda z nich idzie własną drogą, ma swoją historię, doświadczenia, pasje i własny sposób patrzenia na świat. Poznajciepierwsze uczestniczki akcji 100 Wpływowych Kobiet.

Ich historie są różne, ale łączy je jedno: siła, odwaga i potrzeba działania. To opowieści o kobietach, które nie czekają, aż rzeczywistość zmieni się sama lub ktoś inny ją poprawi. Działają mimo przeszkód, konsekwentnie realizują swoje pomysły i walczą o to, co jest dla nich ważne. Biorą odpowiedzialność za wspólnotę i nie boją się zabierać głosu w ważnych dla nich sprawach. A ich działalność przynosi realne zmiany. - Jeśli komuś wydaje się, że sukces przychodzi łatwo, lektura tych historii szybko wyprowadzi go z błędu. Za tym, co dziś wygląda jak spełnienie marzeń, stoją lata pracy, setki prób i niejedna porażka. One jednak po każdej z nich podnosiły się i próbowały raz jeszcze. Z odwagą patrzyły przed siebie, udowadniając sobie i innym, że stać je na więcej. I właśnie dlatego ich historie są tak inspirujące, bo pokazują, że wielkie zmiany często zaczynają się od jednej decyzji, jednego pomysłu i jednej osoby, która postanawia działać - Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją 100 Wpływowych Kobiet od strony redakcyjnej.

Jedne budują swoje firmy, inne rozwijają kulturę, sport, edukację czy działalność społeczną. Historie, które przeczytacie, opowiadają o drodze, która doprowadziła je do miejsca, w którym są dziś, o tym, z czego są dumne, o ludziach, którzy je inspirowali, i o tym, dlaczego wciąż chcą działać i zmieniać swoje otoczenie.

Na listach przygotowanych przez Kolegia Redakcyjne wszystkich dzienników regionalnych Polska Press Grupy znalazły się nazwiska kobiet reprezentujących różne dziedziny życia. Każda z nich jest inna, ale każdą cechuje niezwykła energia, konsekwencja i skuteczność w działaniu. Wojewódzkie głosowanie już się rozpoczęło! To właśnie Czytelnicy i Internauci zdecydują, które z nominowanych kobiet zasługują na tytuł najbardziej wpływowej kobiety w swoim regionie i awansują do ogólnopolskiego finału akcji 100 Wpływowych Kobiet.

Możliwe, że niektóre z tych Pań znacie od lat. O innych być może usłyszycie po raz pierwszy. Wszystkie jednak mają coś do powiedzenia o tym, jak zmieniać świat wokół siebie, krok po kroku. **Więcej o akcji na: kurierlubelski.pl/100-kobiet**

MAGDALENA MAŁEK-STAŃKOWSKA

Magdalena Małek-Stańkowska, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Kurowie, do akcji 100 wpływowych kobiet została nominowana za zaangażowanie w rozwój życia kulturalnego gminy, promocję lokalnego dziedzictwa oraz tworzenie przestrzeni sprzyjającej integracji i aktywności mieszkańców. W swojej pracy stawia na ludzi, ich potrzeby i pomysły, a siłę rozumie jako odwagę do podążania własną drogą - również wtedy, gdy pojawiają się przeciwności. Wierzy, że wpływ nie musi oznaczać sprawowania władzy nad innymi. Może wynikać z codziennej pracy, determinacji i postawy, która zachęca innych do działania. Sama stara się właśnie w ten sposób zmieniać swoje otoczenie i tworzyć miejsce, w którym mieszkańcy czują, że ich obecność ma znaczenie.

Powodem do dumy jest dla niej przestrzeń, którą udało jej się stworzyć wokół siebie - taka, w której ludzie czują się ważni, potrzebni i zauważeni. Szczególnie ceni świadomość, że nie bała się podejmować nowych wyzwań, zaczynać od nowa i konsekwentnie realizować własne pomysły. - Najbardziej dumna jestem ze swojej wspaniałej rodziny, która jest dla mnie największą wartością, źródłem siły i miejscem, do którego zawsze wracam - dodaje uczestniczka naszej akcji.

Wśród osób, które ją inspirują, wymienia Audrey Hepburn. Podziwia ją za połączenie siły i wrażliwości oraz za to, że swoją popularność i pozycję wykorzystywała, by pomagać najbardziej potrzebującym. - Jej postawa przypomina mi, że prawdziwy wpływ zaczyna się wtedy, gdy własne możliwości wykorzystujemy nie tylko dla siebie, ale również po to, by zmieniać życie innych na lepsze - mówi Magdalena Małek-Stańkowska.

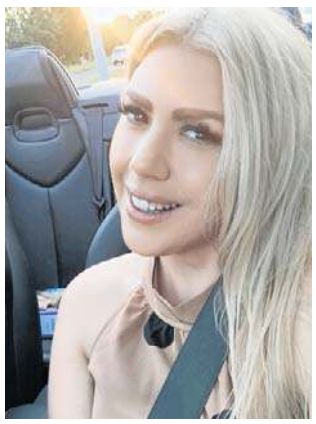

Kobietom, które chcą odważniej sięgać po swoje cele, przekazuje prostą, ale mocną radę: Nie czekajcie na pozwolenie, by robić rzeczy ważne, siła kobiety zaczyna się wtedy, gdy przestaje przepraszać za swoje ambicje i zaczyna po nie sięgać.

MAGDALENA GORGOL-RZEPECKA

Magdalena Gorgol-Rzepecka, konferansjerka i PR-owiec z Lublina, zajmuje się komunikacją medyczną i promocją projektów związanych z ochroną zdrowia. Do akcji 100 wpływowych kobiet została nominowana za profesjonalne budowanie wizerunku lubelskiej ochrony zdrowia oraz promocję innowacyjnych przedsięwzięć medycznych, w tym rozwoju chirurgii robotycznej w regionie.

W swojej działalności koncentruje się na pokazywaniu potencjału Lubelszczyzny jako ważnego i nowoczesnego ośrodka medycznego. Angażuje się w projekty dotyczące chirurgii robotycznej, a także działalności Centrum Edukacyjnego Robotyki Operacyjnej. Przybliża odbiorcom nowatorskie operacje wykonywane przez lekarzy różnych specjalizacji i zajmuje się komunikacją kierowaną zarówno do mediów, jak i pacjentów.

Istotnym elementem jej pracy jest możliwość poznawania medycyny nie tylko z perspektywy komunikacji, ale również bezpośrednio na sali operacyjnej. Towarzyszenie lekarzom podczas zabiegów pozwala jej lepiej zrozumieć specyfikę ich pracy oraz skomplikowane zagadnienia kliniczne. Tę wiedzę wykorzystuje później, aby przedstawiać je w sposób przystępny i pełen empatii.

Szczególne znaczenie ma dla niej informowanie o osiągnięciach lokalnych zespołów i rozwiązaniach, które mogą zmieniać oblicze współczesnego leczenia. Popularyzuje wiedzę o nowoczesnych procedurach i pokazuje, jak rozwijają się kompetencje oraz możliwości medyczne w regionie.

Wierzy, że o sukcesach lekarzy i medycznych przełomach warto mówić jasno i zrozumiale. Taka komunikacja ma nie tylko budować wizerunek placówek i specjalistów, ale także pomagać pacjentom lepiej rozumieć współczesną medycynę. Jej działalność łączy więc doświadczenie PR-owe z bliskim kontaktem ze środowiskiem medycznym i potrzebą przekazywania tematów medycznych w sposób dostępny dla osób, których bezpośrednio dotyczą.

TE PANIE ZAJMUJĄ CZOŁOWE MIEJSCA W GŁOSOWANIU NA WPŁYWOWĄ KOBIETĘ WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

Katarzyna Polańska, właściciel restauracji, Lublin. Nominowana za rozwój lokalnej gastronomii, tworzenie wyjątkowego miejsca spotkań oraz konsekwentne budowanie marki restauracji.

Elżbieta Dados, radna, Lublin. Nominowana za wieloletnią służbę publiczną, zaangażowanie w sprawy społeczne oraz działalność na rzecz mieszkańców Lublina.

s. Beata Zarzycka, profesor KUL, Lublin. Nominowana za wybitne osiągnięcia naukowe, pionierskie przecieranie szlaków dla kobiet w szkolnictwie wyższym.

Magdalena Nocuń-Lipa, adwokat, Lublin. Nominowana za łączenie działalności zawodowej z edukacją i wspieraniem kobiet.

prof. Małgorzata Gruchoła, profesor Katolickiego UL Jana Pawła II, Lublin. Nominowana za wybitny dorobek naukowy w zakresie nauk o mediach oraz działania na rzecz edukacji.

eprasa.pl 7d062d7e45

PO STRONIE SENIORA

PIENIĄDZE

Jak zabezpieczyć swoje sprawy bankowe na wypadek śmierci? To warto zrobić już dziś

Warto zawczasu zadbać o to, żeby po naszym odejściu bliscy nie musieli borykać się z problemami formalnymi i finansowymi. Podpowiadamy, jak za życia załatwić sprawy nie tylko w bankach, ale też w innych instytucjach

Małgorzata Stempinska

Mirosława Kowalkowska, ekspert ds. finansów z Przemyślane Finanse, zachęca, byśmy nie bali się rozmawiać o tym, jak rozporządzić swoim majątkiem, gdy nas już nie będzie. — Testament powinniśmy napisać wtedy, gdy jesteśmy zdrowi i świadomi tego, co czynimy. Bardzo istotne są również pełnomocnictwa: zarówno w bankach, jak i w przychodniach lekarskich – mówi Mirosława Kowalkowska.

FOT. FREEPIK.COM

W „kopercie bezpieczeństwa" możemy umieścić: listę banków, ubezpieczeń i inwestycji, kopie umów i polis, dane kontaktowe do notariusza lub prawnika, informacje o osobach, które mają być powiadomione po naszej śmierci

Od czego zacząć porządkowanie spraw bankowych

Związek Banków Polskich radzi na początek, by zrobić spis wszystkich swoich kont bankowych, lokat, kart, kredytów, pożyczek i polis ubezpieczeniowych. Do listy możemy dodać numery rachunków oraz nazwy banków, ale nigdy nie zapisujmy loginów, haseł ani PIN-ów!

Listę przechowujmy w bezpiecznym miejscu, np. w zamkniętej kopercie w domu lub u zaufanego notariusza. Regularnie aktualizujmy dane (np. raz w roku). Nie zostawiajmy informacji umożliwiających logowanie – to niebezpieczne i ryzykowne.

Dlaczego warto zrobić tzw. zapis bankowy

Każdy posiadacz konta oszczędnościowego, oszczędnościowo-rozliczeniowego lub lokaty może bezpłatnie złożyć w banku zapis bankowy, czyli dyspozycję wypłaty środków na wypadek śmierci.

W dyspozycji wskazujemy osoby, które otrzymają środki po naszej śmierci. Mogą to być tylko:

- małżonek/małżonka;
- dzieci;
- wnuki, prawnuki (zstępni);
- rodzice, dziadkowie, pradziadkowie (wstępni);
- rodzeństwo zmarłego.

Limit wypłaty z takiej dyspozycji to obecnie ponad 191 tysięcy złotych (20-krotność przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw na miesiąc poprzedzający datę śmierci).

Co ważne, limit dotyczy wszystkich banków. Ta zasada ma na celu ochronę spadkobierców, żeby nie omijać przepisów o postępowaniu spadkowym i nie rozdysponować wszystkich środków.

Pieniądze wypłacane z zapisu nie wchodzą do spadku, więc bliscy mogą je otrzymać szybciej – bez czekania na zakończenie postępowania spadkowego. Dyspozycję możemy w każdej chwili zmienić lub odwołać. Jednak warto zaznaczyć, że tutaj działa zasada: późniejsze dyspozycje mają pierwszeństwo. Czyli jeżeli np. kiedyś ustanowiliśmy zapis na rzecz osoby A i zmieniliśmy na rzecz osoby B, a kwota przekroczyła wartość środków zgromadzonych na koncie, to osoba, na rzecz której później został ustanowiony zapis, będzie otrzymywała wypłaty jako pierwsza.

Dlaczego warto ustalić pełnomocnika do konta

Jeszcze za życia ustalmy pełnomocnika do swojego konta bankowego. Najlepiej, by była nim zaufana osoba. Dzięki naszemu pełnomocnictwu będzie ona mogła wykonywać operacje finansowe. Pełnomocnictwo traci ważność w chwili śmierci, ale może pomóc w codziennych sprawach w czasie choroby. Zakres uprawnień pełnomocnictwa można ograniczyć (np. tylko do wpłat i wypłat gotówki).

Dlaczego warto zadbać o wspólne konto z małżonkiem

Upewnijmy się, czy małżonek jest współposiadaczem konta, a nie tylko pełnomocnikiem. W większości banków rachunek wspólny zostaje przekształcony w indywidualny – wtedy współmałżonek ma pełny dostęp do środków.

W innych bankach rachunek może być zamknięty, a środki zablokowane do czasu zakończenia postępowania spadkowego. Jeżeli mamy wspólność majątkową, połowa środków zostanie przekazana żyjącemu małżonkowi, a reszta zostanie zablokowana i wejdzie do spadku.

Warto poprosić bank o wyjaśnienie zasad obowiązujących w takiej sytuacji na podstawie umowy i obowiązujących regulaminów.

Dobrym pomysłem jest poinformowanie bliskich, w jakich bankach mamy konta – bez przekazywania im danych logowania.

A jeśli mamy zaciągnięty kredyt w banku?

W Związku Banków Polskich podpowiadają, by w tej sytuacji zapytać bank, czy kredyt objęty jest ubezpieczeniem na wypadek śmierci i jakie są warunki ubezpieczenia. Wówczas zobowiązanie może zostać spłacone przez ubezpieczyciela. Możemy też poinformować współkredytobiorców o szczegółach umowy, by w razie potrzeby wiedzieli, co robić. Pamiętajmy, że po śmierci kredytobiorcy dług przechodzi na spadkobierców, ale tylko do wartości majątku, który oni dziedziczą.

Jak działa Centralna Informacja o Rachunkach Bankowych (CIR)

W razie naszej śmierci spadkobiercy będą mogli uzyskać zbiorczą informację o rachunkach z Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych (CIR). CIR pozwala sprawdzić, w jakich bankach i spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych (SKOK-ach) prowadzono nasze rachunki. W celu skorzystania z usługi spadkobierca składa odpowiedni wniosek w wybranym przez siebie banku lub SKOK-u. Bank lub SKOK kieruje zapytanie do Centralnej informacji, a Centralna informacja kieruje zapytanie do wszystkich banków i SKOK-ów.

Spadkobierca musi okazać w banku:

- prawomocne postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku lub
- zarejestrowany akt poświadczenia dziedziczenia.

Ma też obowiązek wykazać, że jest spadkobiercą wskazanym w tym dokumencie, np. w oparciu o dowód osobisty.

Co ważne, Centralna Informacja o Rachunkach Bankowych służy poszukiwaniu rachunków bankowych osób fizycznych, w tym związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz imiennych rachunków członków spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych. Nie zawiera natomiast informacji o innym majątku, zarówno zgromadzonym w bankach czy SKOK-ach, jak i innych instytucjach finansowych. Mowa tutaj m.in. o jednostkach funduszy inwestycyjnych, rachunkach maklerskich czy polisach ubezpieczeniowych. Trzeba więc będzie wysłać pytania do domów maklerskich lub platform inwestycyjnych.

Dlaczego warto przygotować kopertę bezpieczeństwa"

W „kopercie bezpieczeństwa" możemy umieścić:

- listę banków, ubezpieczeń i inwestycji;
- kopie umów i polis;
- dane kontaktowe do notariusza lub prawnika;
- informacje o osobach, które mają być powiadomione po naszej śmierci.

Kopertę przechowujmy w miejscu znanym bliskim lub u notariusza. W kopercie nigdy nie trzymajmy loginów, haseł czy PIN-ów! ©℗

eprasa.pl 7d062d7e45

FORMALNOŚCI

Jak po śmierci bliskiej osoby sprawdzić stan konta i ewentualne długi? Tu warto szukać informacji

Testament to najpewniejszy sposób, by wskazać, kto i co po nas dziedziczy. Jednak nie zawsze zmarły zostawił po sobie testament. Podpowiadamy, co robić, gdy dokumentu nie ma i nie wiadomo, czy zmarły nie zostawił długów

Małgorzata Stempinska

FOT. FREEPIK.COM

– Rozważmy sporządzenie testamentu u notariusza. Jest to jego najbezpieczniejsza forma i może ułatwić naszym spadkobiercom dziedziczenie – radzą eksperci Związku Banków Polskich

Testament to urzędowe lub własnoręczne oświadczenie woli, w którym decydujemy, kto odziedziczy nasz majątek po śmierci. Jeśli mamy go w kilku bankach lub inwestycjach, testament pozwoli uniknąć ewentualnych sporów między spadkobiercami.

W testamencie możemy też wskazać, że złożyliśmy zapis bankowy, by ułatwić jego realizację. – Rozważmy sporządzenie testamentu u notariusza. Jest to jego najbezpieczniejsza forma i może ułatwić naszym spadkobiercom dziedziczenie – radzą eksperci Związku Banków Polskich.

Co ważne, sporządzenie testamentu u notariusza minimalizuje ryzyko jego podważenia w przyszłości. Poza tym dokument jest przechowywany przez samego notariusza – tak samo, jak inne akty notarialne, w całkowicie bezpiecznych warunkach. Daje to pewność, że pismo nie zostanie zgubione ani zniszczone. Oprócz tego spadkodawca może od razu dokonać wpisu do Notarialnego Rejestru Testamentów (NORT). Daje to jeszcze większą pewność, że akt zostanie ujawniony spadkobiercom bez opóźnienia. Wpis do rejestru jest bezpłatny i dobrowolny. Jeśli testator ponownie sporządzi testament, ma prawo zastąpić dokument widniejący w NORT nową wersją.

Gdzie szukać informacji o stanie konta zmarłego

Po śmierci posiadacza rachunku bank ma obowiązek zachowania tajemnicy bankowej. Oznacza to, że nie może udzielać informacji o stanie konta ani o kredytach komukolwiek poza osobami uprawnionymi. Takimi osobami są spadkobiercy, którzy przedstawią w banku tytuł prawny do spadku, czyli:

- notarialny akt poświadczenia dziedziczenia lub
- prawomocne postanowienie sądu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Po przedstawieniu tych dokumentów bank musi udzielić informacji o rachunkach, lokatach i zobowiązaniach zmarłego (np. kredytach, kartach kredytowych). Nie wystarczy sam akt zgonu czy dowód pokrewieństwa. Konieczne jest formalne potwierdzenie dziedziczenia.

Jeśli spadkobiercy chcą poznać, czy zmarły pozostawił długi, mogą też: wystąpić do banków, w których przypuszczalnie miał zobowiązania lub skorzystać z Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych. CIR pozwala sprawdzić, w jakich bankach i spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych (SKOK-ach) prowadzono rachunki zmarłego. Spadkobierca składa wówczas odpowiedni wniosek w wybranym przez siebie banku lub SKOK-u. Bank lub SKOK kieruje zapytanie do Centralnej informacji, a Centralna informacja kieruje zapytanie do wszystkich Banków i SKOK-ów.

Czy odpowiedzi z Centralnej informacji dotyczą rachunków obecnie prowadzonych, czy np. prowadzonych na dzień śmierci spadkodawcy?

Zgodnie z prawem, banki i SKOK-i informują o rachunkach, które prowadzą lub prowadziły, albo o przeszkodzie do udzielenia takiej informacji (np. z powodu niewystarczających danych).

Jeżeli chodzi o rachunki zamknięte, to tylko do czasu przechowywania przez bank informacji o tych rachunkach.

Co się dzieje z pieniędzmi na koncie, jeśli nie złożono zapisu bankowego

Zapis bankowy to dyspozycja wypłaty środków na wypadek śmierci. Można ją bezpłatnie złożyć w banku.

Jeśli zmarły tego nie zrobił, wówczas środki zgromadzone na jego rachunkach wchodzą do masy spadkowej i podlegają ogólnym zasadom dziedziczenia. Wyjątki od tej zasady wynikają z art. 55 ust. 1 Prawa bankowego i dotyczą:

- zwrotu kosztów pogrzebu – bank może wypłacić środki osobie, która udokumentuje poniesione wydatki (np. rachunkami z zakładu pogrzebowego). Kwota nie może przekroczyć zwyczajowych kosztów pogrzebu,
- zwrotu nienależnych świadczeń emerytalno-rentowych – bank ma obowiązek zwrócić do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych lub Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego środki przelane po śmierci posiadacza rachunku.

Pozostałe środki są wypłacane spadkobiercom, którzy przedstawią w banku dokumenty potwierdzające ich prawa, czyli akt notarialny lub postanowienie sądu.

Takie dokumenty określają:

- krąg spadkobierców,
- wysokość ich udziałów oraz
- podstawę dziedziczenia (ustawową lub testamentową).

Nie wskazują natomiast, jak mają zostać podzielone konkretne składniki majątku. Dlatego w przypadku wielu spadkobierców konieczne może być przeprowadzenie działu spadku (umownego lub sądowego).

Jeżeli spadkobierca jest jeden, to sprawa jest prosta: bank po przedstawieniu dokumentów może dokonać wypłaty środków.

Jeśli spadkobierców jest kilku, wypłata może nastąpić dopiero po:

- złożeniu wspólnego oświadczenia o podziale środków,
- zawarciu umowy o dział spadku
- lub prawomocnym orzeczeniu sądu, który wskaże, komu należą się pieniądze z rachunku.

Jak uzyskać potwierdzenie dziedziczenia

Aby otrzymać tytuł prawny do spadku (niezbędny m.in. w banku), można skorzystać z dwóch dróg. Pierwsza to wizyta u notariusza.

Notariusz sporządza akt poświadczenia dziedziczenia. Wymagane dokumenty to:

- akty stanu cywilnego (zgonu, urodzenia, małżeństwa) oraz
- dowody tożsamości spadkobierców.

Wszyscy spadkobiercy muszą stawić się jednocześnie i zgodnie oświadczyć, kto dziedziczy. – Akt poświadczenia dziedziczenia jest równoważny z orzeczeniem sądu i natychmiast zyskuje moc prawną po zarejestrowaniu w systemie informatycznym – zaznaczają eksperci Związku Banków Polskich.

Druga droga to sąd. Jeśli spadkobiercy nie są zgodni lub nie mogą się wspólnie stawić, należy złożyć wniosek o stwierdzenie nabycia spadku w sądzie. – Sąd, po rozpoznaniu sprawy, wydaje postanowienie o stwierdzeniu nabycia spadku, które staje się prawomocne po upływie terminu na złożenie apelacji. ©℗

eprasa.pl 7d062d7e45

POD PARAGRAFEM

• **Pamiętajcie o Parkerze** Zbliża się rocznica urodzin Roberta Browna Parkera (ur. 17 września 1932 r., zm. 18 stycznia 2010 r.), amerykańskiego autora powieści kryminalnych. Głównym bohaterem jego powieści jest rezolutny prywatny szpicel Spenser.

BIOGRAFIA

Henryk von Brühl, cynik, który zakulisowo rządził Rzeczpospolitą

Lucjan Strzyga

Przez kilka dekad XVIII w., w cieniu Sasów, intrygami Henryk von Brühl rządził Polską. Miał nieposkromiony apetyt na władzę i bajeczny majątek.

Fatalną opinię o Henryku von Brühlu ukuł w polskiej historiografii Władysław Konopczyński. Pisał o nim „szara eminencja Augusta III", która „wyręczała władcę okiem, uchem, myślą, wolą. I zawsze miała na podorędziu posłuszny zastęp kreatur".

„Brühl, są pieniądze?"

Brühl był, wedle ówczesnej tytulatury, hrabią cesarstwa niemieckiego, pierwszym saskim tajnym ministrem gabinetu i konferencji, rzeczywistym tajnym radcą, oberszambelanem, ober-podkomorzym, prezesem Kamery, naczelnym dyrektorem podatkowym, generalnym dyrektorem akcyzy, wyższym dyrektorem deputacji obrachunkowej, generalnym komisarzem do wrót Morza Bałtyckiego, nadinspektorem manufaktur porcelanowych, kapitulariuszem katedry miśnieńskiej, proboszczem katedry budziszyńskiej, głównodowodzącym kawalerią w Polsce. Należał do wolnomularskiej loży Trzech Braci.

Przede wszystkim jednak wiernie stał u boku Augusta III Wettyna. Jako jeden z niewielu dworaków miał do niego dostęp tuż po tym, jak monarcha wstawał z łoża i wypijał pierwszą filiżankę herbaty.

„Brühl, hab ich Geld?" - pytał rano król.

Ja, Majestät" - niezmiennie odpowiadał minister".

Ks. Jędrzej Kitowicz zapisał: „Kto z pospolitych obywatelów miał jaką suplikę do króla, podawał mu ją podczas tego marszu, nisko nachylony, albo na jedno kolano przyklęknąwszy. Król odebrawszy suplikę oddawał paziowi za sobą idącemu, a paź odnosił ją do ministra (Brühla), który podług woli swojej imieniem królewskim dawał na nie odpowiedzi albo też w kąt zarzucał".

Pensja Henryka Brühla wynosiła 90 tys. talarów rocznie. Pozostawił po sobie polityczne zgliszcza, fatalną reputację, a także największy w Europie zbiór zegarków i peruk

Jak się to zaczęło?

Henryk von Brühl urodził się 13 sierpnia 1700 r. w Gangloffsömmern w Turyngii. Od najmłodszych lat wykazywał zdolności do służby dworskiej. W 1719 r. został „srebrnym paziem" Augusta II, w 1729 r. - kamerjunkrem, a w roku 1730 - podkomorzym, później szambelanem saskim. W 1731 r. mianowano go dyrektorem akcyzy, kierownikiem finansów elektorskich, polityki zagranicznej i wewnętrznej elektoratu. Zasiadał w Radzie Tajnej, dysponował obsadą stanowisk duchownych. Od 1733 r. administrował górnictwem i dochodami dworu. Za swą służbę pobierał niebagatelną pensję - 90 tys. talarów rocznie, którą powiększał łapówkami.

Natychmiast po śmierci Augusta II jego następca August III wysłał Brühlowi instrukcję, co ma zrobić po śmierci króla. Miał zabezpieczyć papiery i wartościowe przedmioty, w tym insygnia koronacyjne, a następnie rozpocząć zabiegi o tron polski. Sam Brühl miał odpowiadać, że książęce „serce i skłonności kierowały się zawsze ku dobru polskiego narodu" i ma on nadzieję, iż zasługi ojca „skłonią Polaków do dania (...) pierwszeństwa przed innymi kandydatami, którzy wystąpią z aspiracjami do polskiego tronu". August III Wettyn włożył polską koronę 17 stycznia 1734 r. w katedrze na Wawelu.

Cynik, politykier

O jego talentach do intryg i cynizmie krążyły legendy. Po umiejętnym odsunięciu konkurenta, faworyta Augusta III, Aleksandra Józefa Sułkowskiego, który musiał w 1738 r. opuścić Drezno, zgromadził w swoich rękach praktycznie wszystkie najważniejsze urzędy saskie. Od roku 1738 do 1763 podlegał mu Tajny Gabinet - naczelny organ władzy w Saksonii. W 1746 r. otrzymał awans na wymarzoną funkcję - premiera-ministra.

W skomplikowanej sytuacji politycznej połowy XVIII w. von Brühl starał się, jakbyśmy dziś powiedzieli, realizować linię „ultrarealistyczną". Brühl zalecał współpracę z Rosją przeciw Prusom, które zagrażały Saksonii i Rzeczypospolitej. Kilkakrotne próby porozumienia i zyskania poparcia Prus dla planów reform w Rzeczypospolitej rozbijały się o wygórowane żądania terytorialne, na które August III nie chciał się zgodzić.

Od 1743 r. Brühl mocniej związał się z Rosją, popierając w Rzeczypospolitej interesy jej głównych stronników - Czartoryskich. Powód był prosty. W 1748 r. to właśnie Czartoryscy wpłynęli na pozytywny wyrok Trybunału Koronnego poświadczający jego polskie szlachectwo. Od tej chwili mógł nabywać również dobra ziemskie w Polsce, m.in. wsie Łomianki, Wola i kilka placów na przedmieściach Warszawy. W 1754 r. dokonał jednak zaskakującego posunięcia. Zerwał z Czartoryskimi i zbliżył się do kamaryli Jerzego Mniszcha, który w Dukli zawarł związek małżeński z jego córką Marią Amalią z Brühlów.

Buty i szlafroki

Pod koniec lat 50. Brühl z handlu urzędami zrobił prawdziwy majstersztyk. Gdy do Warszawy zjechał August III, jego minister brał pieniądze nawet za umożliwienie dostępu do króla. W ciągu krótkiego czasu zarobił 3 mln złotych polskich. Szlachta sarkała na podobne zdzierstwo, a 14 kwietnia 1758 r. hetman wielki koronny Jan Klemens Branicki ogłosił adresowany do króla manifest, w którym oskarżył Brühla o najgorsze zbrodnie. Był powszechnie czytany przez szlachtę. Brühl uratował wpływy, ale jego reputacja sporo ucierpiała, choć i tak nie była zbyt wysoka.

Rok później ukazała się po francusku anonimowa broszura „Życie i natura hrabiego B.". Jej autor, prawdopodobnie pruski urzędnik, dowodził, że za wszystkie nieszczęścia Saksonii odpowiada Brühl. Pisał o bogactwie ministra, o wystawności jego dworu, o tym, ile miał butów i ile szlafroków, a przede wszystkim - ile milionów talarów ukradł. Książeczkę czytano także w Polsce. Na sejmie 1762 r. atak na Brühla był już zupełnie jawny - Stanisław Poniatowski, przyszły król, zakwestionował prawo jego synów do bycia posłami oraz polskie szlachectwo ministra. Szlachta krzyczała, Konopczyński dodaje: „W czasie awantury dobyto szabel".

Koniec opowieści

Czy wpłynęło to na postępowanie Brühla? Niespecjalnie. Uszczuplony budżet koronny Brühl uzupełniał w sposób najbardziej efektywny: poprzez sprzedaż polskich wakansów, czyli nieobsadzonych stanowisk urzędniczych. I tak w 1761 r. sprzedał przykładowo podskarbiostwo koronne Teodorowi Wesslowi, który miał zagwarantować mu nielegalne dochody z nowo utworzonej mennicy polskiej. Nadal potrafił być bezwzględny. W 1761 r. buntującą się przeciwko saskiej korupcji szlachtę wielkopolską spacyfikował z pomocą 12-tysięcznego wojska rosyjskiego.

Rok 1763 r. był fatalny, zarówno dla Augusta III, jak i jego wszechwładnego ministra. 21 kwietnia niedomagający król wyjechał wraz z Brühlem z Warszawy, a 30 kwietnia ujrzał po raz pierwszy od 1756 r. zrujnowane przez Prusaków Drezno. Był wstrząśnięty. Poważnie zapadł na zdrowiu. Razem z nim rozchorował się i minister - miał dolegliwości żołądka i jelit, które powodowały krwawienie. Pracował już tylko w łóżku.

Brühla trudno jest bronić i wśród historyków trudno znaleźć kogoś, kto podjąłby się tego zadania. Kim bowiem był ów polityk, który pozostawił po sobie polityczne zgliszcza, fatalną reputację, a także największy w Europie zbiór zegarków, kamizelek oraz... misternie trefionych peruk.

Co po nim zostało? Przede wszystkim Pałac na warszawskich Młocinach, zbudowany w latach 1752-1758 według projektu Johanna Friedricha Knöbla na wiślanej skarpie, otoczony ogrodem, nazywany też Wilanowem Północy. Kolejna budowle to tarasy Brühla w Dreźnie, czyli promenada spacerowo-widokowa i pałac Brühla w Brodach.

eprasa.pl 7d062d7e45

PITAWAL PRASOWY II RP

„Express Zagłębia” tłumaczy czytelnikom historię bandyterki na Korsyce

pisk

Wydawany w Sosnowcu „Express Zagłębia”, „jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego”, zamieścił w sobotę, 14 listopada 1931 r., korespondencję z Francji. Tekst podpisany przez J. B. miał sensacyjny tytuł „Walka z vendettą na Korsyce”.

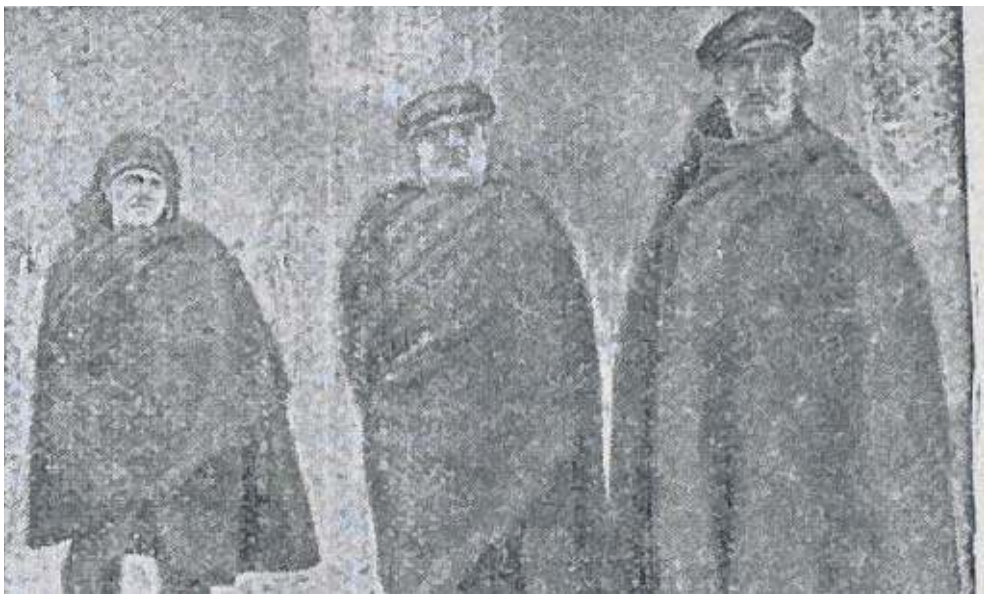

Oryginalny podpis: „Hersztowie bandytów korsykańskich, których ujęto żywcem, skazani zostaną na śmierć przez uduszenie”

„Największą sensacją dnia jest wojna, jaką wydał rząd francuski bandytom korsykańskim. »Wojna« jest w tym wypadku jedynem odpowiedniem słowem, gdyż do walki z bandytyzmem, pleniącym się na uroczej tej wyspie od wieków, użyto nie tylko żandarmów, ale i samochody pancerne, oraz pewną liczbę okrętów wojennych.

Nie pierwszy to raz Francja używa sił zbrojnych dla poskromienia bandytyzmu na Korsyce. Już Napoleon zmobilizował cały oddział wojska, złożony z samych starych, wysłużonych żołnierzy, którzy przez długi czas prowadzili na Korsyce walkę podjazdową z bandytami terroryzującymi ludność wyspy. Jeszcze pięćdziesiąt lat temu żył na Korsyce osławiony bandyta Bellaeccia, król gościńców. W wolnych od wypraw zbójeckich chwilach pasał swe liczne trzody, był bowiem bogatym gospodarzem.

Doczekał się licznego potomstwa, a w końcu cała ludność jego wsi ro- dzinnej, Bastelica, złożona była z samych jego krewnych i powinowatych. Każdy ślub, chrzciny albo pogrzeb obchodzono w Bastelica bardzo uroczyście i głośno strzelaniem na wiwat, a żandarmi, słysząc te wystrzały, zwykli byli mawiać: »Bellaeccia obchodzi uroczystość familijną«.

Tym razem nie chodzi jednak o utarczki podjazdowe, lecz o walkę na śmierć i życie. Ministerjum spraw wewnętrznych nie życzy sobie powtórzenia scen, jakie miały miejsce podczas pościgu za bandytą Cavigliolim, który padł wprawdzie przeszyty kulam żandarmów, ale drogo sprzedał swe życie, zabijając dwóch ludzi i raniąc kilkunastu. Dowódca ekspedycji karnej, gen. Huot, ma rozkaz aresztowania około 500 ludzi.

Oddział jego, który przybył do Ajaccio, zaopatrzony jest w jeden tank, 6 samochodów pancernych uzbrojonych w armaty i karabiny maszynowe. Mieszkańcy miasta nie bez wzruszenia obserwowali olbrzymie samochody ciężarowe, któremi transportowano żołnierzy i żandarmów do wioski Palneca, gdzie niedawno jeszcze »panował« Bartoli.

Po pierwszych krokach przedsięwziętych przez ekspedycję walka zaczyna wchodzić w stadjum końcowe, tem bardziej dramatyczne, że nad ściganymi objął komendę rycerski Spada. Ten napewno nie w padnie żywy w ręce żandarm ów i będzie bronił się do ostatniej kropli krwi.

U jego boku stoi straszny Bornea, były żandarm , znany z okrucieństwa. Reszta to szary tłum, który jednak pod takimi wodzami może dokazać cudów waleczności. Ostatni akt tej walki będzie zarazem przekreśleniem historji bandytyzmu na Korsyce”.

OBYCZAJE

Głowa Marka Licyniusza Krassusa

grab

Marcus Licinius Crassus (ur. 114 r. p.n.e., zm. 53 r. p.n.e.) był prawdopodobnie najbogatszym człowiekiem w Rzymie. Na swoje nieszczęście w roku 60 p.n.e. wszedł – wraz z Pompejuszem i Cezarem – do wielkiej polityki jakoczłonek tzw. I triumwiratu.

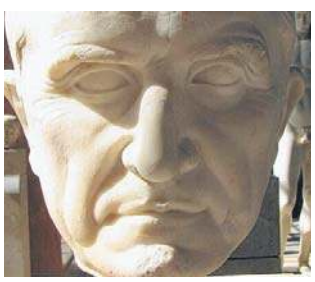

Krasussowi przypisuje się stłumienie powstania Spartakusa w 71 r. p.n.e., choć prawdopodobnie dokonał tego Pompejusz

Branko Milanović, autor książki o długaśnym tytule „The Haves and the Have-Nots: A Brief and Idiosyncratic History of Global Inequality” wyliczył, że Krassus zarabiał rocznie 12 mln sesterców – tyle co 32 tys. „zwyczajnych” Rzymian. Dla porównania: dochody Billa Gatesa tenże Milanović przyrównał do zarobków 75 tysięcy Amerykanów.

Ale to właśnie Krasuss otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa dla prowadzenia wojny z Partami, odwiecznymi nieprzyjaciółmi Rzymu. A że nie umiał kierować armią, tylko liczyć forsę, zaczęły się jego nieszczęścia. W 53 r. p.n.e. dostał od Partów potężne lanie w bitwie pod Karrami, podczas której zginął jego syn Publiusz Krassus, a legiony poszły w rozsypkę.

On sam próbował przedostać się do Armenii, został jednak złapany, a następnie zabity podczas próby negocjacji pokojowych z wysłannikami partyjskiego wodza Surenasa. Zginął w wyjątkowo okrutny sposób.

Rzymskie przekazy, m.in. Festusa, podają, że Partowie wlali Krassusowi do gardła roztopione złoto. Kpiąc z bogacza, pytano go przy tym nader uprzejmie, jak mu ono smakuje.

Głowę nieudacznego rzymskiego wodza następnie odcięto i przesłano Wielkiemu Królowi Partów Orodesowi II do Seleucji nad Tygrysem. Była tam długo, o czym zaświadcza Plutarch, przedmiotem drwin i szyderstw. Greccy aktorzy na dworze Orodesa używali jej ponoć jako rekwizytu na scenie podczas wystawiania „Bachantek” Eurypidesa.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MIESZKANIE własnościowe 94 m², 4 pokoje z kuchnią i balkonem, jeden lokator, 2 piętro, stych, przy deptaku, sprzedam lub zamienię na 2 mieszkania 2 pok.; do uzgodnienia t. 691-636-371

TATARY ul. Gospodarcza - mieszkanie 24m² piętro 3, sprzedam lub zamienię na mieszkanie na parterze. t. 513-190-526

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, cykliniowanie, lakierowanie, zabudowa k-g, elektryka, nietypowe zlecenia, 883-211-674

ELEKTRYKA i inne prace/693-051-624

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp., 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, zakładanie trawników, ogrodzenia z siatki, 514-299-106

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe,, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp,, 514-299-106

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/ tona, 500-669-621

Towarzyskie

ANDŻELA, 605-913-639

Ola, 81/744-42-62

UROCZA 45-latka, 663-941-059

EKSPRESOWE OGŁOSZENIA z dnia na dzień

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 7d062d7e45

ZBRODNIE SPRZED LAT

Tercet makabryczny z Piotrkowa

Wszedł do mieszkania i oświadczył kochance, że ma ochotę na małe co nieco. Chwycił ją w pół, lecz ona nie była w nastroju. Nie dzisiaj, nie w takiej chwili

FOT. ARCHIWUM

Rozalia wybuchła płaczem i przyznała się do zdrady małżeńskiej. Ma duże potrzeby erotyczne, a mąż nie był w stanie im sprostać

Mariusz Gadomski

Nie nalegał, dał jej spokój. Amor może poczekać. Sięgnął po papierosa. Nie miał zapałek, więc odpalił go od płomienia lampy naftowej, zdjąwszy z niej szklaną osłonę.

Coś tu nie pasuje

W dwudziestoleciu międzywojennym Piotrków w powiecie lubelskim był samodzielną gminą. Położona u źródeł Czerniejówki wieś uchodziła za spokojną i bezpieczną, Rzadko dochodziło do poważnych przestępstw kryminalnych. Jednak od czasu do czasu lała się krew. Tajemnicze morderstwo młodego gospodarza było jedną ze spraw, o której pamiętano latami.

2 kwietnia 1928 roku Rozalia Grzegorczykowa od rana szukała męża, który poprzedniego dnia wyszedł wieczorem z domu i dotąd nie wrócił. Niestety, nie znaleziono go żywego, lecz jego zwłoki. Leżały w stodole. Jan Grzegorczyk z całą pewnością nie zmarł śmiercią naturalną. Głowa mężczyzny przypominała bezkształtną krwawą miazgę. Z roztrzaskanej czaszki wypłynął mózg. Obrażenia powstały na skutek licznych uderzeń, zadanych twardym ciężkim przedmiotem. Według lekarza, do zbrodni doszło w nocy.

Grzegorczykowa omal nie zemdlała, gdy zobaczyła zwłoki męża. Wpadła w histerię, rwała włosy z głowy i nie mogła powstrzymać rozpaczliwego płaczu. Co ja teraz pocznę bez ciebie, Janku – powtarzała przez łzy.

Do Piotrkowa przybyła policja. Ponieważ doszło do morderstwa, dochodzeniem kierował zastępca lubelskiego urzędu śledczego, aspirant Tumiłowicz. Zanim wdowa doszła jako tako do siebie, obejrzał stodołę, w której na słomie leżały zwłoki. Poczynił interesujące spostrzeżenie. Denat trzymał ręce w kieszeniach spodni. Można by pomyśleć, że sprawca zadał mu śmiertelne ciosy, gdy Grzegorczyk nie był świadomy zagrożenia – na przykład, kiedy spał. Czemu jednak wybrał takie miejsce na wypoczynek, skoro tuż obok miał dom i wygodne łóżko?

Gdy Grzegorczykowa była gotowa do rozmowy, w pierwszym rzędzie spytał ją, czy mąż miał zwyczaj spania w stodole. Po krótkim namyśle odparła, że owszem, zdarzało mu się, kiedy do późna pracował w gospodarstwie. Aspirant uważnie jej się przyglądał. Siedząca przy stole vis a vis niego 22-letnia Rozalia była bardzo atrakcyjną kobietą. Doprawdy, bardzo dziwne, że Jan Grzegorczyk mając tak piękną żonę, poszedł spać do stodoły...

Potem pytał czy Grzegorczyk miał jakichś wrogów, którzy mogliby czyhać na jego życie. Odpowiedziała, że Jan był skłócony ze swoją rodziną.

– Chodziło o sprawy majątkowe. Poza tym nie miał wrogów. Chyba, że o czymś nie wiedziałam. – Pociągnęła nosem, z jej cudownych oczu znowu zaczęły kapać łzy.

Niezłe z niej ziółko

Tumiłowicz poszedł tym tropem. Udał się do rodzeństwa Jana Grzegorczyka i zapytał o ich spór z bratem. Zareagowali oburzeniem. Oświadczyli, że nie było żadnego sporu, owszem rozważali jak podzielić odziedziczony po krewniakach kawałek gruntu, ale się nie kłócili. Dobrze żyli z Janem, zawsze się wzajemnie wspierali.

– Zamiast nas podejrzewać, lepiej niech pan się przyjrzy Rozalii, bo niezłe z niej ziółko – usłyszał aspirant.

– Co to znaczy?

– A to, że nie była zbyt wierna mężowi...

Policjant postanowił raz jeszcze przesłuchać wdowę. Czyżby wyjaśniło się, dlaczego Grzegorczyk wolał spać w stodole niż w wygodnym łóżku z żoną, która go zdradzała? Gdyby nie chodziło o morderstwo, byłaby to ich sprawa. Skoro jednak mąż padł ofiarą zbrodni, niewierna żona mogła mieć coś wspólnego z jego śmiercią.

Krew na szkle

Aspirant idąc do Grzegorczykowej intensywnie myślał. W czasie pierwszej rozmowy z nią zobaczył w mieszkaniu coś, co nie dawało mu teraz spokoju. Jakiś drobny szczegół. Co to było? Zanim dotarł do Grzegorczyków, już sobie przypomniał. A gdy wszedł do pokoju, upewnił się, że nie uległ złudzeniu.

Ostrym tonem spytał kobietę czy zdradzała męża. Rozalia pobladła, zaczęła zaprzeczać, twierdziła, że rodzina Jana złośliwie ją oczernia. Ale jej spuszczony wzrok i splecione nerwowo dłonie mówiły co innego.

– Proszę powiedzieć prawdę. Kłamstwami może sobie pani tylko zaszkodzić – zażądał policjant. Dziewczyna przez chwilę milczała, gryząc wargę. Wreszcie wybuchła płaczem i przyznała się do zdrady małżeńskiej. Ma duże potrzeby erotyczne, niestety mąż nie był w stanie im sprostać.

Nie chciała powiedzieć kto był jej kochankiem. Upierała się, że policji nic do tego. Wówczas Tumiłowicz kazał jej podejść do lampy naftowej i popatrzeć na nią. Zrobiła to i pobladła jeszcze mocniej. Na szklanej osłonie lampy widniały odciski palców poplamionych krwią.

To odkrycie bynajmniej nie załamało Rozalii. Stwierdziła, że nie ma nic do powiedzenia w sprawie śmierci męża. Śledztwo wykazało jednak, że była prowodyrką tej zbrodni. Trafiła do aresztu, podobnie jak dwaj bezpośredni sprawcy.

Aż dwóch gachów

Rozalia nie wyszła za Jana z miłości. Nie był w jej typie. Została jego żoną z woli rodziców, którzy wymarzyli sobie zasobnego finansowo zięcia, a Grzegorczyk spełniał to kryterium. Jednak pieniądze to nie wszystko.

W ich małżeństwie od początku działo się źle. Jan był domownikiem, Rozalia uwielbiała błyszczeć, tańczyć i być podziwianą. Nie potrafili pogodzić swych upodobań, ciągle się kłócili. Nie jednoczyło ich łóżko. Po tym jak urodziła im się córeczka, nie uprawiali seksu. Jan odmawiał współżycia, tłumacząc się zmęczeniem.

A Rozalia potrzebowała tego jak kania dżdżu. Nie upłynęło wiele czasu jak zaczęła szukać pozamałżeńskich wrażeń. 21-letni Antoni Skrzypek był ulepiony z tej samej gliny. Zaczęli ze sobą sypiać. Ale Skrzypek nie był jedynym kochankiem Rozalii. Równocześnie spotykała się z kuzynem męża, Janem Poleszukiem. Obaj kochankowie wiedzieli o tym, bo im powiedziała, ale zgodnie dzielili się kobietą. Zdarzało się też, że zabawiali się w łóżku we trójkę.

Radość i dobre samopoczucie mąciła im obawa, że wszystko się wyda. Spotykali się potajemnie, nie zapominali o ostrożności, lecz nikt nie jest doskonały. A ludzie patrzą. W końcu zobaczą i powiedzą Grzegorczykowi co zobaczyli.

A może już się domyślał? Rozalia dostrzegała w zachowaniu męża pewną odrazę. Tak często wymykał się na noc do stodoły, jakby wolał zimno i niewygody od dotyku jej ciała. Nie mogła dopuścić by się dowiedział. Okryłaby się hańbą. Wieś plułaby na nią i wytykała ją palcami. Musiałaby się wynieść z Piotrkowa i żyć jak nędzarka.

Nie uśmiechała jej się poniewierka. Mąż był nudziarzem i nie umiał bądź nie chciał jej zadowolić w łóżku, ale jego pieniądze wstrętne nie były. Niestety przeszkadzał.

Najlepiej jakby umarł – doszła do wniosku. Pewnego razu podzieliła się tą myślą z kochankami. Oni szybko ją podchwycili. We trójkę opracowywali plan zbrodni. Zabiją go i będą żyć długo i szczęśliwie, to znaczy Skrzypek poślubi wdowę, a Poleszuk będzie mógł od czasu do czasu się z nią przespać.

Na podwórzu i w stodole

Wieczorem 1 kwietnia 1928 r. do Grzegorczyków przyszedł niby z wizytą Jan Poleszuk. Nie zabawił długo. Po jego wyjściu Rozalia poprosiła męża by dokładnie zamknął drzwi, jako że kuzyn specjalnie zostawił je uchylone.

Grzegorczyk nie podejrzewając podstępu wyszedł z mieszkania. Po chwili padł bez przytomności na ziemię, uderzony w głowę ciężkim młotem. Cios zadał mu Antoni Skrzypek, który czekał na niego koło domu. Potem z Poleszukiem przenieśli ciało do stodoły. Umieścili je na zapolu, czyli w wydzielonej przegrodzie na zboże, siano i słomę.

Naraz Grzegorczyk cicho jęknął. Wówczas Skrzypek zaklął, chwycił siekierę i uderzył go kilka razy obuchem w głowę, miażdżąc mu czaszkę. Aspirant Tumiłowicz nie mylił się, przypuszczając, że umieścili ręce nieboszczyka w kieszeniach spodni, aby zasugerować, że Grzegorczyk zginął podczas snu w stodole.

Skrzypek kazał Poleszukowi wracać do domu. Sam poszedł do Rozalii, bo poczuł ochotę na seks. Gdy kochanka odmówiła, zapalił papierosa. Nie zauważył, że na osłonie lampy odcisnęły się jego odciski palców powalanych krwią denata. Zostawił też u wdowy siekierę. Policja znalazła ją w trakcie rewizji. Na ostrzu i obuchu również była krew Jana Grzegorczyka.

Sprawę głośnego morderstwa rozpatrywał Sąd Okręgowy w Lublinie. Rozalia Grzegorczykowa i Antoni Skrzypek wypierali się winy, zaś Poleszuk umniejszał swoją. Twierdził, że jego udział w zbrodni ograniczał się do wywabienia Grzegorczyka z mieszkania i przeniesienia jego ciała do stodoły. Utyskiwał, że lekkomyślnie dał się namówić do złego Rozalii i Antoniemu, którym bardzo zależało na usunięciu męża kobiety.

Proces „makabrycznego tercetu" z Piotrkowa odbył się w dniach 15–18 stycznia 1929 roku w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Skład sędziowski pod przewodnictwem sędziego Maślukiewicza wnikliwie przeanalizował stopień winy oskarżonych. Wyroki ogłoszono ostatniego dnia rozprawy o godzinie jedenastej wieczorem. Wobec Rozalii Grzegorczykowej i Antoniego Skrzypka nie zastosowano żadnych okoliczności łagodzących. Mężczyznę uznano za winnego morderstwa z premedytacją, kobietę zaś winną nakłaniania do zbrodni i zacierania śladów. Oboje zostali skazani na bezterminowe ciężkie więzienie. Natomiast Jan Poleszuk za współudział w morderstwie usłyszał wyrok 12 lat ciężkiego więzienia.

eprasa.pl 7d062d7e45

REKLAMA 0011574235

Kraśnik, dnia 26.08.2026 r.

Wójt Gminy Kraśnik
znak: **IP.6722.2.2026.MG**

OGŁOSZENIE
O ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru obrębu Budzyń na teren usług lub produkcji

Na podstawie art. 5a ust. 1 Ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2026 r. poz. 662 ze zm.) oraz art. 8h, 8i ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.) w związku z uchwałą Rady Gminy Kraśnik nr XVI/105/2025 z dnia 29.09.2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Kraśnik dla części obszaru położonego w granicach obrębu Budzyń zmienioną uchwałą nr XX/129/2025 z dnia 30.12.2025 r.

1. Ogłaszam konsultacje społeczne dotyczące projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru obrębu Budzyń z przeznaczeniem na teren usług lub produkcji, sporządzonego w zakresie zgodnym z Uchwałą Rady Gminy Kraśnik nr XVI/105/2025 z dnia 29.09.2025 r. ze zmianami podjętymi uchwałą XX/129/2025 z dnia 30.12.2025 r.
2. Konsultacje społeczne będą prowadzone w okresie od dnia 28 sierpnia 2026 r. do dnia 25 września 2026 r. w następujących formach:
   1) zbieranie uwag w terminie do 25 września 2026 r.,
   2) spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu, które odbędzie się w dniu 9 września 2026 r. (środa) o godzinie 16:00 w Urzędzie Gminy Kraśnik, ul. Kościuszki 24, 23-200 Kraśnik, w pokoju nr 12,
   3) dyżur projektanta, który odbędzie się w dniu 9 września 2026 r. (środa) w godzinach 17:00-18:30 w Urzędzie Gminy Kraśnik, ul. Kościuszki 24, 23-200 Kraśnik.
3. Formularz składania uwag, zgodny z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, jest dostępny na stronie internetowej Urzędu Gminy Kraśnik pod adresem: https://krasnik.e-bip.eu/index.php?id=10000045 (zakładka: Planowanie przestrzenne > MPZP > Wniosek dotyczący aktu planowania przestrzennego) oraz w siedzibie Urzędu Gminy Kraśnik.
4. Komórką organizacyjną Urzędu Gminy Kraśnik odpowiedzialną za przeprowadzenie konsultacji jest Referat Infrastruktury i Planowania.
5. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie: w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej Urzędu Gminy Kraśnik, tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Kraśnik oraz w prasie.
6. Informacja o wynikach konsultacji zostanie podana do publicznej wiadomości w terminie 30 dni od ich zakończenia na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kraśnik.

Data publikacji ogłoszenia: 28.08.2026 r.

Wójt Gminy Kraśnik

REKLAMA 0011574238

Kraśnik, dnia 26.08.2026 r.

Wójt Gminy Kraśnik
znak: **IP.6722.2.2026.MG**

OGŁOSZENIE
O ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów elektrowni słonecznych zlokalizowanych w obrębach Budzyń i Piaski, gmina Kraśnik

Na podstawie art. 5a ust. 1 Ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz.U. z 2026 r. poz. 662 ze zm.), oraz art. 8h, 8i ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.) w związku z uchwałą nr XX/130/2025 z dnia 30.12.2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów elektrowni słonecznych zlokalizowanych w obrębach Budzyń i Piaski, gmina Kraśnik

1. Ogłaszam konsultacje społeczne dotyczące projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów elektrowni słonecznych zlokalizowanych w obrębach Budzyń i Piaski, gmina Kraśnik, sporządzonego w zakresie zgodnym z Uchwałą Rady Gminy Kraśnik nr XX/130/2025 z dnia 30.12.2025 r.
2. Konsultacje społeczne będą prowadzone w okresie od dnia 28 sierpnia 2026 r. do dnia 25 września 2026 r. w następujących formach:
   1) zbieranie uwag w terminie do 25 września 2026 r.,
   2) spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu, które odbędzie się w dniu 9 września 2026 r. (środa) o godzinie 16:00 w Urzędzie Gminy Kraśnik, ul. Kościuszki 24, 23-200 Kraśnik, w pokoju nr 12,
   3) dyżur projektanta, który odbędzie się w dniu 9 września 2026 r. (środa) w godzinach 17:00 – 18:30 w Urzędzie Gminy Kraśnik, ul. Kościuszki 24, 23-200 Kraśnik.
3. Formularz składania uwag, zgodny z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego jest dostępny na stronie internetowej Urzędu Gminy Kraśnik pod adresem: https://krasnik.e-bip.eu/index.php?id=10000045 (zakładka: Planowanie przestrzenne > MPZP > Wniosek dotyczący aktu planowania przestrzennego) oraz w siedzibie Urzędu Gminy Kraśnik.
4. Komórką organizacyjną Urzędu Gminy Kraśnik odpowiedzialną za przeprowadzenie konsultacji jest Referat Infrastruktury i Planowania.
5. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie: w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej Urzędu Gminy Kraśnik, tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Kraśnik oraz w prasie.
6. Informacja o wynikach konsultacji zostanie podana do publicznej wiadomości w terminie 30 dni od ich zakończenia na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kraśnik.

Data publikacji ogłoszenia: 28.08.2026 r.

Wójt Gminy Kraśnik

REKLAMA 0011570792

Garbów, dnia 28 sierpnia 2026 r.

OGŁOSZENIE
Wójta Gminy Garbów

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Garbów – etap B

Na podstawie art. 8h i art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2026, poz. 538 ze zm.), art. 39, w związku z art. 46 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. 2026, poz. 670) oraz uchwały Nr LIII/299/24 Rady Gminy Garbów z dnia 30 kwietnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Garbów, zmienionej uchwałą Nr III/14/24 Rady Gminy Garbów z dnia 23 lipca 2024 r. w sprawie zmiany uchwały Nr LIII/299/24 Rady Gminy Garbów z dnia 30 kwietnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Garbów, **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Garbów - etap B wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Konsultacje społeczne będą przeprowadzone w formie:

1) Zbierania uwag w terminie **od dnia 12 października 2026 r. do dnia 10 listopada 2026 r.**

Uwagi do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz do prognozy oddziaływania na środowisko w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. projektu, można składać do Wójta Gminy Garbów na piśmie na adres: Urząd Gminy Garbów, ul. Krakowskie Przedmieście 50, 21-080 Garbów, lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: ug@garbow.pl, adres e-Doręczeń lub adres skrzynki ePUAP Urzędu Gminy Garbów.

Uwagi należy składać **za pomocą formularza** dotyczącego aktu planowania przestrzennego, którego wzór zastał określony w *rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego* (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.

Składający uwagę do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Garbów.

1) **Spotkania otwartego wraz z prezentacją projektu planu,** które odbędzie się **w dniu 19 października 2026 r. w godz. od 15:00 do 16:00,** w Sali obrad Gminnej Biblioteki Publicznej w Garbowie, niski parter, ul. Krakowskie Przedmieście 54, 21-080 Garbów.
2) **Dyżuru projektanta,** który odbędzie się **w dniu 19 października 2026 r. w godz. od 16:00 do 17:00,** w Sali obrad Gminnej Biblioteki Publicznej w Garbowie, niski parter, ul. Krakowskie Przedmieście 54, 21-080 Garbów.

Projekt **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Garbów – etap B** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz wykazem wniosków będzie udostępniony na czas konsultacji społecznych w siedzibie Urzędu Gminy Garbów, ul. Krakowskie Przedmieście 50, 21-080 Garbów (pokój nr 01), w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Garbów (https://uggarbow.bip.lubelskie.pl/) w zakładce Infrastruktura, Plan Zagospodarowania Przestrzennego/ Dokumenty dotyczące rejestru Urbanistycznego oraz w Rejestrze Urbanistycznym.

Wójt Gminy Garbów
Kazimierz Firlej

REKLAMA 0011574240

Kraśnik, dnia 26.08.2026 r.

Wójt Gminy Kraśnik
znak: **IP.6722.2.2026.MG**

OGŁOSZENIE
O ROZPOCZĘCIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów w granicach gminy Kraśnik z przeznaczeniem na budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne

Na podstawie art. 5a ust. 1 Ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2026 r. poz. 662 ze zm.) oraz art. 8h, 8i ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.) w związku z uchwałą Rady Gminy Kraśnik nr XX/132/2025 z dnia 30.12.2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów w granicach gminy Kraśnik

1. Ogłaszam konsultacje społeczne dotyczące projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części terenów w granicach gminy Kraśnik z przeznaczeniem na budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne, sporządzonego w zakresie zgodnym z Uchwałą Rady Gminy Kraśnik nr XX/132/2025 z dnia 30.12.2025 r.
2. Konsultacje społeczne będą prowadzone w okresie od dnia 28 sierpnia 2026 r. do dnia 25 września 2026 r. w następujących formach:
   1) zbieranie uwag w terminie do 25 września 2026 r.,
   2) spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu, które odbędzie się w dniu 9 września 2026 r. (środa) o godzinie 16:00 w Urzędzie Gminy Kraśnik, ul. Kościuszki 24, 23-200 Kraśnik, w pokoju nr 12,
   3) dyżur projektanta, który odbędzie się w dniu 9 września 2026 r. (środa) w godzinach 17:00-18:30 w Urzędzie Gminy Kraśnik, ul. Kościuszki 24, 23-200 Kraśnik.
3. Formularz składania uwag, zgodny z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, jest dostępny na stronie internetowej Urzędu Gminy Kraśnik pod adresem: https://krasnik.e-bip.eu/index.php?id=10000045 (zakładka: Planowanie przestrzenne > MPZP > Wniosek dotyczący aktu planowania przestrzennego) oraz w siedzibie Urzędu Gminy Kraśnik.
4. Komórką organizacyjną Urzędu Gminy Kraśnik odpowiedzialną za przeprowadzenie konsultacji jest Referat Infrastruktury i Planowania.
5. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie: w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej Urzędu Gminy Kraśnik, tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Kraśnik oraz w prasie.
6. Informacja o wynikach konsultacji zostanie podana do publicznej wiadomości w terminie 30 dni od ich zakończenia na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kraśnik.

Data publikacji ogłoszenia: 28.08.2026 r.

Wójt Gminy Kraśnik

eprasa.pl 7d062d7e45

REKLAMA 0011571969

28 sierpnia 2026 r.

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY GARBÓW

o wyłożeniu do publicznego wglądu
projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Garbów

Na podstawie art. 17 pkt 9, 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.), w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.), art. 39 ust. 1, art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670), uchwały Nr XLI/231/23 Rady Gminy Garbów z dnia 14 marca 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Garbów zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Garbów.

Projekt planu udostępniony będzie w dniach od 14 września 2026 r. do 5 października 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Garbów, pokój nr 01 w dni robocze w godzinach pracy urzędu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej UG Garbów w zakładce: Infrastruktura, Plan Zagospodarowania Przestrzennego>Dokumenty dotyczące rejestru Urbanistycznego>Projekt Planu Miejscowego XLI/231/23 – wyłożenie.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w dniu 5 października 2026 r. o godzinie 15:00 w Sali obrad Gminnej Biblioteki Publicznej w Garbowie, niski parter, ul. Krakowskie Przedmieście 54, 21-080 Garbów.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego oraz w prognozie oddziaływania na środowisko, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie, drogą elektroniczną (na formularzu) lub ustnie do protokołu do Wójta Gminy Garbów, ul. Krakowskie Przedmieście 50, 21-080 Garbów, e-mail: ug@garbow.pl, ePUAP: http://epuap.gov.pl/wps/portal/strefa-klienta/katalog-spraw/profil-urzedu/41v65ruvps, skrzynka e-doręczeń: AE:PL-53131-96917-SCVIC-29, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 19 października 2026 r.** Formularz dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce: Poradnik interesanta (jak załatwić sprawę?)>Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne.

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Garbów, danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Wójt Gminy Garbów
Kazimierz Firlej

REKLAMA 0011573601

OBWIESZCZENIE
STAROSTY KRASNOSTAWSKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) Starosta Krasnostawski zawiadamia, że w dniu 21.08.2026 r. na wniosek Wójta Gminy Gorzków, ul. Główna 9, 22-315 Gorzków-Osada, została wydana decyzja Nr:AB.6740.210.2026 udzielająca zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: **„Budowa drogi gminnej nr 109725L w km od 0+000 do km 0+438 w miejscowości Baranica, gm. Gorzków".**

Inwestycja zlokalizowana zostanie na terenie Powiatu Krasnostawskiego w obrębie ewidencyjnym 0002 Baranica, jednostka ewidencyjna 060603_2 Gorzków.

I. Działki wchodzące pod inwestycję:
- obręb ewidencyjny 0002 Baranica, jednostka ewidencyjna 060603_2 Gorzków:
1. działka nr 379, 342, 261,

II. Działki dzielone pod inwestycję:
- obręb ewidencyjny 0002 Baranica, jednostka ewidencyjna 060603_2 Gorzków:
1. działka nr 189 wg projektu podziału na działki nr **189/1**, 189/2,
2. działka nr 190 wg projektu podziału na działki nr **190/1**, 190/2,
3. działka nr 191/2 wg projektu podziału na działki nr **191/3**, 191/4,
4. działka nr 193 wg projektu podziału na działki nr **193/3**, 193/4,
5. działka nr 194 wg projektu podziału na działki nr **194/1**, 194/2,
6. działka nr 195 wg projektu podziału na działki nr **195/1**,195/2,
7. działka nr 197 wg projektu podziału na działki nr **197/1**, 197/2,
8. działka nr 343 wg projektu podziału na działki nr **343/1**, 343/2,
9. działka nr 337 wg projektu podziału na działki nr **337/1**, 337/2,
10. działka nr 427 wg projektu podziału na działki nr **427/1**, 427/2.

III. Działki podlegające czasowemu ograniczeniu w korzystaniu:
- obręb ewidencyjny 0002 Baranica, jednostka ewidencyjna 060603_2 Gorzków:
1. działka nr 354.

Pogrubioną czcionką oznaczono działki przeznaczone pod inwestycję – wg przedłożonych projektów podziału nieruchomości.

Zakres inwestycji obejmuje: roboty ziemne, wykonanie przepustów pod skrzyżowaniem z drogą powiatową 3116L, wykonanie konstrukcji nawierzchni jezdni, wykonanie poboczy, wykonanie zjazdów, wprowadzenie stałej organizacji ruchu, roboty wykończeniowe.

Zgodnie z powołanymi wyżej przepisami strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Krasnymstawie przy ulicy Sobieskiego 3, 22-300 Krasnystaw, tel. 82 576 72 86.

Od decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Starosty Krasnostawskiego w terminie 14 dni od daty jej doręczenia. Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 572) w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie - doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od daty publicznego ogłoszenia.

Niniejsze obwieszczenie umieszcza się w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Krasnymstawie i Urzędu Gminy Gorzków oraz na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Krasnymstawie i Urzędu Gminy Gorzków.

REKLAMA 0011571783

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY OBSZA

Z DNIA 28.08.2026 r.

o przeprowadzeniu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Obsza, zatwierdzonego uchwałą Rady Gminy Obsza Nr XXI/108/04 z dnia 7 grudnia 2004 r., wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 i art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5, art. 40, art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670), w związku z uchwałą Rady Gminy Obsza Nr XVIII/112/26 z dnia 25 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Obsza, zatwierdzonego uchwałą Rady Gminy Obsza Nr XXI/108/04 z dnia 7 grudnia 2004 r.,

zawiadamiam

o prowadzeniu w dniach **od 14.09.2026 r. do 13.10.2026 r.** konsultacji społecznych dotyczących projektu **zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Obsza, zatwierdzonego uchwałą Rady Gminy Obsza Nr XXI/108/04 z dnia 7 grudnia 2004 r.**, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.
Przedmiotowy projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie udostępniony w siedzibie Urzędu Gminy Obsza, Obsza 36, 23-413 Obsza, pokój nr 6, w godzinach pracy urzędu, a także opublikowany na stronie: **https://obsza.pl/** oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu.
Jednocześnie w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko przedmiotowego projektu planu miejscowego informuję, że zainteresowani będą mogli zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w ww. miejscu.
Konsultacje przeprowadzone zostaną w następujących formach:

- **Zbieranie uwag w terminie od 14.09.2026 r. do 13.10.2026 r.,** składanych do Wójta Gminy Obsza na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego (wzór formularza dostępny jest pod adresem https://ugobsza.bip.lubelskie.pl/index.php?id=427&action=details&document_id=2346975):
  - w postaci papierowej na adres: w Urząd Gminy Obsza, Obsza 36, 23-413 Obsza,
  - w postaci elektronicznej, w tym na adres e-mail: sekretariat@obsza.pl lub adres e-Doręczeń: AE:PL-47249-92009-RFGJF-30.

Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada), a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości, objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

- **Spotkanie otwarte w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Obsza, zatwierdzonego uchwałą Rady Gminy Obsza Nr XXI/108/04 z dnia 7 grudnia 2004 r., które odbędzie się w dniu 23.09.2026 r. o godz. 16:00** w Urzędzie Gminy Obsza, Obsza 36, 23-413 Obsza, w pokoju nr 6,
- **Ankieta, przeprowadzana w terminie od 14.09.2026 r. do 13.10.2026 r.,** składana do Wójta Gminy Obsza:
  – na formularzu on-line, do którego link dostępny jest pod ww. adresami internetowymi lub
  – na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego (wzór formularza dostępny jest również pod ww. adresami internetowymi a także w Urzędzie Gminy Obsza w pok. nr 6):
    - w postaci papierowej na adres: Urząd Gminy Obsza, Obsza 36, 23-413 Obsza,
    - w postaci elektronicznej, w tym na adres e-mail: sekretariat@obsza.pl lub adres e-Doręczeń: AE:PL-47249-92009-RFGJF-30

Wójt Gminy Obsza
/-/ Andrzej Placek

KLAUZULA INFORMACYJNA O PRZETWARZANIU DANYCH OSOBOWYCH

Zgodnie z art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym informuję, że Klauzula informacyjna dotycząca danych osobowych dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Urzędu Gminy Obsza: https://ugobsza.bip.lubelskie.pl/index.php?id=326 oraz w siedzibie Urzędu Gminy Obsza (Obsza 36, 23-413 Obsza).
Informuję o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, jeżeli wpłynie to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano, zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

eprasa.pl 7d062d7e45

REKLAMA 0011573907

Burmistrz Miasta Józefów nad Wisłą

Józefów nad Wisłą, dnia 25.08.2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 17 pkt 13 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., pozycja 538 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., pozycja 670 ze zm.),
w związku z uchwałą nr VIII/28/2024 Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą z dnia 28 października 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla południowo-wschodniego fragmentu Gminy Józefów nad Wisłą,

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu **zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla południowo-wschodniego fragmentu Gminy Józefów nad Wisłą** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko zostanie udostępniony w okresie trwania konsultacji społecznych w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą (pokój nr 30), ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą, w godzinach pracy urzędu oraz w BIP Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą pod poniższym linkiem: https://ugjozefow.bip.lubelskie.pl/ (Zakładka: https://ugjozefow.bip.lubelskie.pl/index.php?id=208&action=details&document_id=2227547

Konsultacje prowadzone będą w następujących formach:

1) **Zbierania uwag w terminie od 10 września 2026 r. do 11 października 2026 r.**
Zainteresowani mogą wnosić uwagi do projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla południowo-wschodniego fragmentu Gminy Józefów nad Wisłą i strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie **od 10 września 2026 r. do 11 października 2026 r.**

2) **Spotkania otwartego** poprzedzonego prezentacją projektu planu.
Spotkanie wraz z prezentacją planu odbędzie się **w dniu 18 września 2026 r. w godz. 15.30-17.00** w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F (sala ślubów).

3) **Ankiety**
Ankieta w postaci formularza internetowego udostępniona zostanie na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą https://ugjozefow.bip.lubelskie.pl/ (Zakładka: https://ugjozefow.bip.lubelskie.pl/Zagospodarowanie przestrzenne/Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego) – wypełnienie ankiety będzie możliwe w terminie prowadzenia konsultacji społecznych, tj. **od 10 września 2026 r. do 11 października 2026 r.**
W przypadku braku możliwości wypełnienia ankiety w formie elektronicznej, istnieje możliwość jej uzupełnienia wspólnie z pracownikiem Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą – w Referacie Infrastruktury, Gospodarki Przestrzennej i Inwestycji (w terminie prowadzenia konsultacji społecznych i godzinach pracy urzędu).

Uwagi do projektu planu miejscowego i prognozy oddziaływania na środowisko należy składać do Burmistrza Józefowa nad Wisłą, który jest organem właściwym do ich rozpatrzenia, z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **do 11 października 2026 r.**

Uwagi należy składać za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, wprowadzonego Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. 2023 poz. 2509), w formie papierowej w siedzibie Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą, lub w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji publicznej z wykorzystaniem m.in. adresu e-mail: sekretariat@gminajozefow.pl lub elektronicznej skrzynki podawczej.

Składający uwagę do projektu planu wskazuje przedmiot uwagi i oznaczenie nieruchomości, której dotyczy, oraz podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Na podstawie art. 54 ust. 2 i ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670) prowadzone jest postępowanie w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ustaleń projektu planu.

Uwagi w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można składać:
– w formie pisemnej,
– ustnie do protokołu,
– za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym
w terminie do dnia **11 października 2026 r.**

Uwagi na piśmie lub ustnie do protokołu należy składać w siedzibie Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą. Uwagi w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji publicznej z wykorzystaniem m.in. adresu e-mail: sekretariat@gminajozefow.pl lub elektronicznej skrzynki podawczej

Uwaga powinna zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnoszącego uwagę, przedmiot uwagi oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Józefowa nad Wisłą.

Uwagi złożone po upływie wyżej wymienionego terminu pozostaną bez rozpatrzenia. Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Burmistrza Józefowa nad Wisłą danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Burmistrz Józefowa nad Wisłą

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:
Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO) informuję, iż:

1. Administratorem Pana/Pani danych osobowych jest Gmina Józefów nad Wisłą – Burmistrz Miasta Józefów nad Wisłą z siedzibą w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą, tel. 81 828 83 20, adres e-mail: sekretariat@gminajozefow.pl.
2. Kontakt z wyznaczonym Inspektorem Ochrony Danych w sprawach dotyczących przetwarzania Państwa danych osobowych oraz realizacji przysługujących Państwu praw związanych z ich przetwarzaniem możliwy jest pod adresem e-mail: rodo@gminajozefow.pl, adres do korespondencji: Urząd Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą.
3. Pana/Pani dane osobowe będą przetwarzane na podstawie przepisów prawa – zgodnie z Rejestrem Czynności Przetwarzania Danych obowiązującym w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą.
4. Odbiorcami Pana/Pani danych osobowych będą odbiorcy – zgodnie z Rejestrem Czynności Przetwarzania Danych obowiązującym w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą.
5. Pana/Pani dane osobowe przechowywane będą przez okres – zgodnie z Rejestrem Czynności Przetwarzania Danych obowiązującym w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą.
6. Posiada Pan/Pani prawo do: żądania od Administratora dostępu do danych osobowych, prawo do ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, a także prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania (jeśli przetwarzanie danych jest niezbędne do wykonania zadania realizowanego w interesie publicznym lub w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej Administratorowi – art. 6 ust. 1 lit. e RODO).
7. Przysługuje Panu/Pani prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych.
8. Podanie Pana/Pani danych osobowych jest wymogiem wynikającym z przepisów obowiązującego prawa („wymóg ustawowy") – zgodnie z Rejestrem Czynności Przetwarzania Danych obowiązującym w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą. Konsekwencją niepodania danych jest uniemożliwienie wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na Administratorze lub uniemożliwienie wykonania zadania realizowanego w interesie publicznym lub w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej Administratorowi.
9. Pana/Pani dane osobowe nie będą poddane zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji (w tym profilowaniu).
10. Pana/Pani dane osobowe nie będą przekazane odbiorcy w państwie trzecim lub organizacji międzynarodowej.
11. Rejestr Czynności Przetwarzania Danych obowiązujący w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą, dostępny jest do wglądu w Sekretariacie Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą.

REKLAMA 0011573307

Lubartów, dnia 25 sierpnia 2026 roku

Starosta Lubartowski
21-100 Lubartów
ul. Słowackiego 8
AIB.6740.3.6.2026.OGJ

OBWIESZCZENIE
STAROSTY LUBARTOWSKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 roku poz. 311),

zawiadamiam,

że po rozpatrzeniu wniosku Wójta Gminy Firlej, z s. Rynek 1, 21-136 Firlej, z dnia 10 czerwca 2026 roku, uzupełnionego dnia 29 lipca 2026 roku, decyzją nr 3/2026 z dnia 25 sierpnia 2026 roku udzielono zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn. „Budowa drogi gminnej nr 103305L w sołectwie Bykowszczyzna".
Przedmiotową decyzją: określono linie rozgraniczające teren inwestycji drogowej, zatwierdzono podział nieruchomości wyznaczony liniami rozgraniczającymi, potwierdzono nabycie z mocy prawa przez Gminę Firlej nieruchomości znajdujących się w liniach rozgraniczających, zatwierdzono projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany.
Przedmiotowa inwestycja położona jest administracyjnie na terenie gminy Firlej, powiat lubartowski, województwo lubelskie. Początek projektowanej drogi zlokalizowano w km 0+000,00 zaś koniec zlokalizowano w km 0+818,00. Długość projektowanej drogi wynikająca z zakresu robót nawierzchniowych wynosi 818 m.

Inwestycja realizowana będzie na działkach o numerach ewidencyjnych:
1. Przeznaczonych pod projektowany pas drogowy (stałe zajęcie):
a. **obręb 060803_2.0004 Bykowszczyzna, dz. nr** 109/17, 113/2, 117/2, 122/1, 299/20, 121/2, 125/2, 123/1, 300, 127/2, 131/1, 137/1, 142/2, 146/2, 145/3, 149/2, 150/1, 154/2, 155/1, 158/2, 159/4, 162/2, 163/1, 166/2, 167/1, 170/2, 174/4, 174/6, 178/2, 182/2, 186/2, 190/2, 194/2, 198/2, 202/2, 206/2, 210/4, 210/6, 214/2, 218/2, 222, 228/2, 232/4, 232/6, 236/2, 240/2, 244/2 – działki będące własnością Gminy Firlej,
b. **obręb 060803_2.0004 Bykowszczyzna, dz. nr** 301 (301/2) – działki będące własnością prywatną (w nawiasie wskazano numery działki po podziale przechodzącej na własność Inwestora).

Z treścią decyzji nr 3/2026 z dnia 25 sierpnia 2026 roku można zapoznać się w tut. Starostwie Powiatowym w Lubartowie, ul. Słowackiego 8, **telefonicznie pod nr: 81/855-20-61 lub osobiście w wyznaczonym miejscu obsługi interesantów** (pon.-pt. w godzinach od 7.30 do 15.30).

Stronom postępowania przysługuje prawo do wniesienia odwołania do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Starosty Lubartowskiego w terminie 14 dni od dnia otrzymania niniejszego zawiadomienia.
Informuję, że zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z up. STAROSTY
mgr Tomasz Kołodziej
Kierownik Wydziału
Architektury i Budownictwa

OBOWIĄZEK INFORMACYJNY

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz.U.UE.L. z 2016 r. nr 119, s.1 ze zm.) - dalej: „RODO" informuję, że:

1) Administratorem danych osobowych jest Starosta Lubartowski, którego siedziba mieści się pod adresem: ul. Juliusza Słowackiego 8, 21-100 Lubartów, adres e-mail: starostwo@powiatlubartowski.pl , numer telefonu: 81/855 22 86.
2) Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym mogą się Państwo kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych za pośrednictwem adresu e-mail: iod@powiatlubartowski.pl lub pisemnie na adres Administratora.
3) Państwa dane osobowe będą przetwarzane w celu obsługi wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, tj. gdyż jest to niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na Administratorze (art. 6 ust. 1 lit. c RODO) w związku z ustawą z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311).
4) Państwa dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji celu, o którym mowa w pkt. 3 z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach szczególnych, w tym przepisów archiwalnych, tj. przez okres 10 lat.
5) Państwa dane osobowe będą przetwarzane w sposób zautomatyzowany, lecz nie będą podlegały zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym o profilowaniu.
6) Państwa dane osobowe nie będą przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy (obejmujący Unię Europejską, Norwegię, Liechtenstein i Islandię).
7) W związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych przysługują Państwu następujące prawa:
   a) prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii;
   b) prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych osobowych;
   c) prawo do ograniczenia przetwarzania danych osobowych;
   d) prawo do usunięcia danych w przypadkach określonych w przepisach RODO;
   e) prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa), w sytuacji, gdy uzna Pani/Pan, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO).
8) Podanie przez Państwa danych osobowych w związku z ciążącym na Administratorze obowiązkiem prawnym jest obowiązkowe, a ich nieprzekazanie skutkować będzie brakiem realizacji celu, o którym mowa w punkcie 3.
9) Państwa dane mogą zostać przekazane podmiotom zewnętrznym na podstawie umowy powierzenia przetwarzania danych osobowych, tj. podmiotom zapewniającym ochronę danych osobowych i bezpieczeństwo IT, dostawcom usług teleinformatycznych, dostawcom usług informatycznych w zakresie systemów księgowo-ewidencyjnych, usługodawcom z zakresu księgowości, dostawcy strony podmiotowej w Biuletynie Informacji Publicznej, dostawcy usług informatycznych w zakresie systemów elektronicznego zarządzania dokumentacją w jednostce, dostawcy usług hostingu poczty mailowej w przypadku korespondencji prowadzonej drogą mailową, dostawcy usług brakowania bądź archiwizowania dokumentacji i nośników danych, a także podmiotom lub organom uprawnionym na podstawie przepisów prawa.

eprasa.pl 7d062d7e45

Krzyżówka panoramiczna

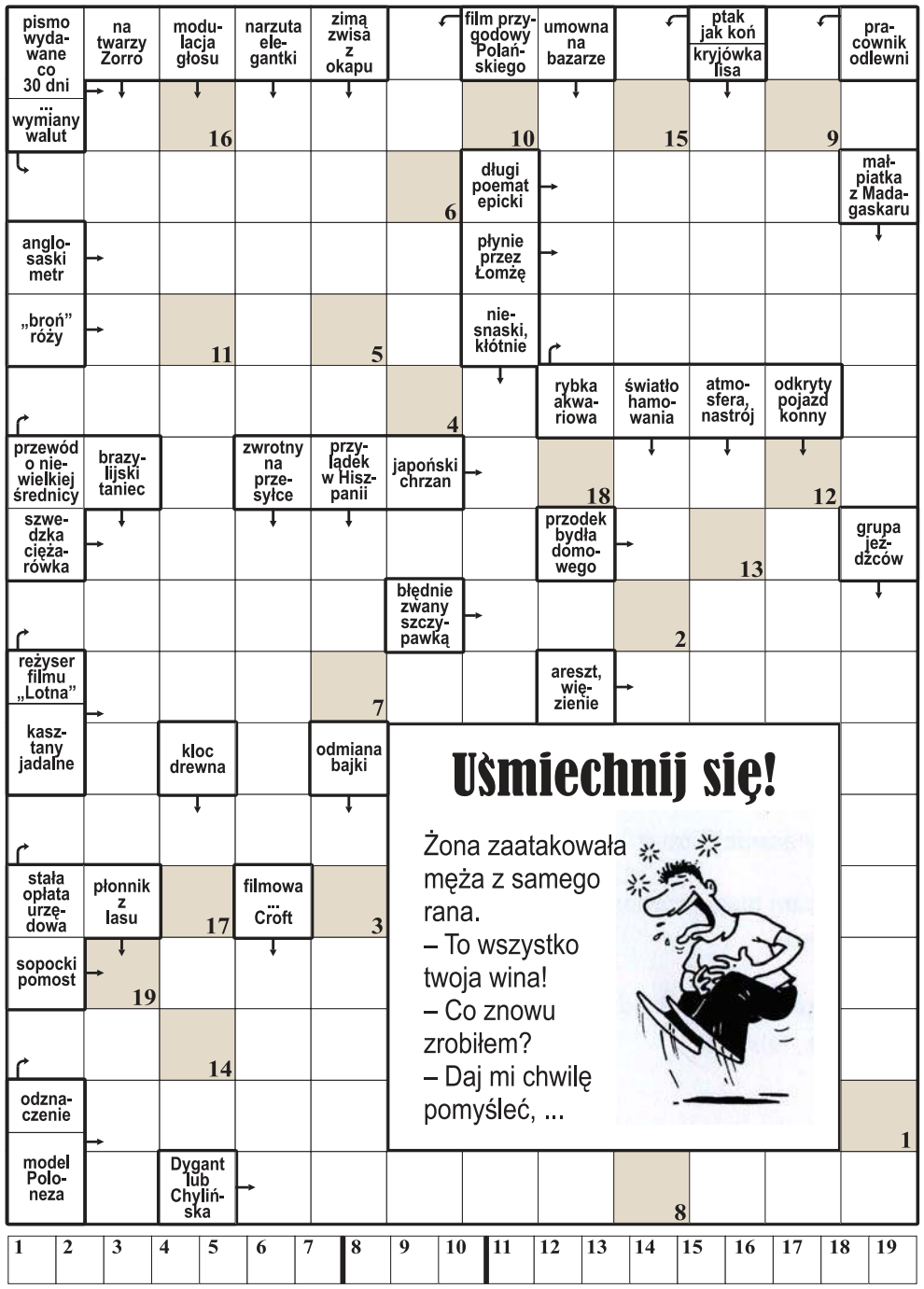

Uśmiechnij się!

Żona zaatakowała męża z samego rana.
– To wszystko twoja wina!
– Co znowu zrobiłem?
– Daj mi chwilę pomyśleć, ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

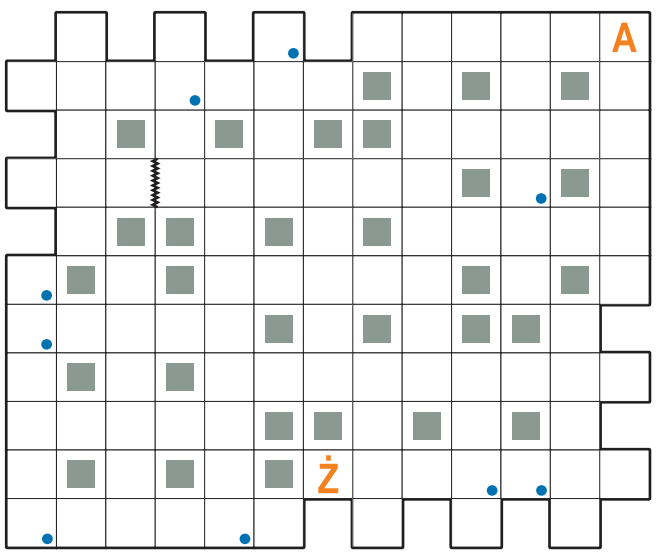

A) imitacja na wystawie (6).
B) obóz namiotowy (5).
C) zapobiegliwy gryzoń (6).
D) posiadłość ziemska wraz z zabudowaniami (4).
E) metropolita w kościele greckim (8).
F) galowy strój męski (4).
G) krótki nóż szewski (4).
H) strunowy instrument muzyczny (5).
I) przywóz towarów z zagranicy (6).
J) niemiecki astronom i matematyk, sformułował prawo ruchu planet (3,6).
K) młoda, nielotna kaczka (6).
L) samosąd na Dzikim Zachodzie (5).
Ł) drewno wierzby szarej (6).
M) mały chłopiec, szkrab (5).
N) cienki sznureczek służący do szycia (5).
O) środek leczniczy neutralizujący działanie trucizny (8).
P) urządzenie mechaniczne w łazience (6).
R) teren do hodowli drzew i krzewów leśnych (9).
S) uczniowska praktyka w zakładzie pracy (4).
T) ssak z małą trąbą uważany za „żywą skamielinę" (5).
U) wrzątek lub bardzo silny upał. (5).
W) wszechstronny mebel z przeszklonym frontem (7).
Z) najwyżej położony punkt na niebie (5).
Ż) bańka szklana ze źródłem światła (7).

Krzyżówka z hasłem

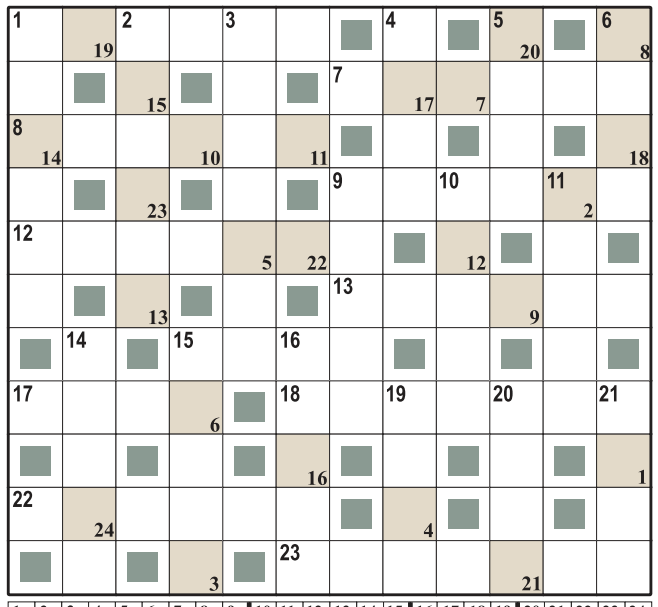

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 24 utworzą rozwiązanie: myśl Charlesa Dickensa.

Poziomo:
1) kamienny lub brunatny,
7) łagodzi obyczaje,
8) zbiór, komplet,
9) tama lub barykada,
12) Madryt lub Oslo,
13) dokument z PZU,
15) płynie przez Bochnię,
17) dawna kopalnia soli,
18) końcowe dni karnawału,
22) miejsce pracy pilota
23) uznane dzieła sztuki.

Pionowo:
1) wypoczynek pod gruszą,
2) duża, pękata butla,
3) lekka, przewiewna tkanina,
4) włókno na liny,
5) wysokie zboże,
6) skala barw,
9) rezerwa, zasób,
10) czeski taniec ludowy,
11) ściga się w zaprzęgu,
14) fotel na biegunach,
15) „... Romans", serial w TVP,
16) drąg z hakiem,
19) wiecowy instrument,
20) ojczyzna Edypa,
21) pomysł, koncepcja.

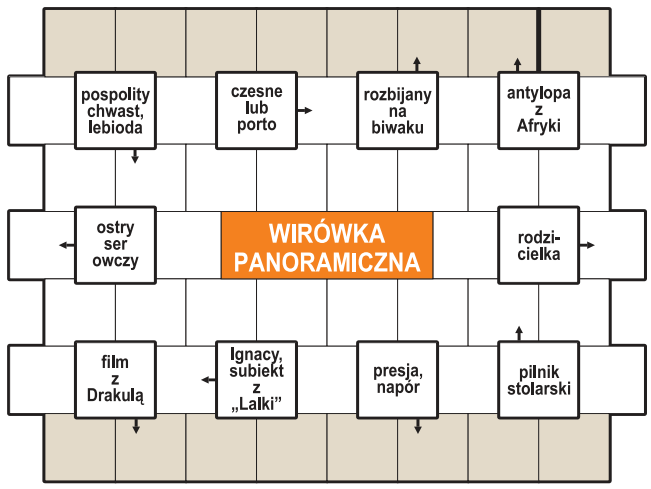

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł sfilmowanej powieści.

Duet jolek

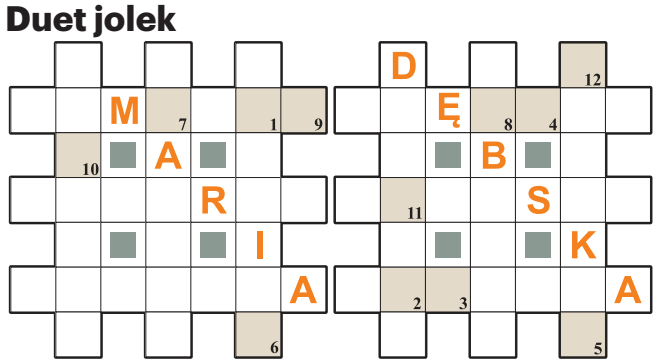

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12 utworzą rozwiązanie.
W przypadkowej kolejności:
– „... labiryntu", film USA
– buty na grubej podeszwie
– Denis, autor powiastki „Kubuś Fatalista i jego pan"
– np. „Miś" lub „Sami swoi"
– dogrywka w szermierce
– Małgorzata, filmowa Oleńka
– bolesne przeżycia, męczarnie
– zmierzch, ciemność
– naczynie z uchem
– Jannis, francuski kompozytor
– polski taniec jak auto
– atłas lub kreton

Logogryf

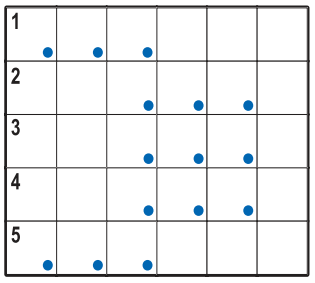

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki.
1) rząd gadów, których cały tułów chroni pancerz,
2) sklep, w którym sprzedawane są leki,
3) roślina zawierająca trujące alkaloidy, cykuta,
4) kara dla kierowcy,
5) skórzany pasek.

Szyfr

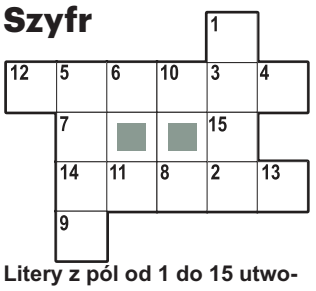

Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: tytuł obrazu.
Poziomo:
12) roślina wieloletnia o wyraźnie wykształconym pniu,
14) gatunek płaszczki, diabeł morski.

Pionowo:
1) dawniej kojarzył małżeństwa,
5) popularna gra w karty z dżokerami.

Krzyżówka

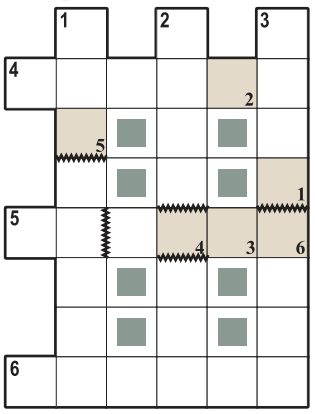

Litery z pól od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4) dawniej plac we wsi lub karczowisko w lesie,
5) Robert, aktor z USA, dostał Oscara za „Wściekłego byka"
6) sejmowa dysputa.

Pionowo:
1,2,3) tytuły polskich seriali.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... dopiero się obudziłam; **krzyżówka A-Ż:** grochówka; **krzyżówka z hasłem:** Drobiazgi tworzą sumę życia; **wirówka panoramiczna:** "Ostatni Mohikanin"; **duet jolek:** "Komisarz Alex"; **logogryf:** "Żółte kalendarze"; **szyfr:** "Stworzenie Adama"; **krzyżówka:** "Karino".

eprasa.pl 7d062d7e45

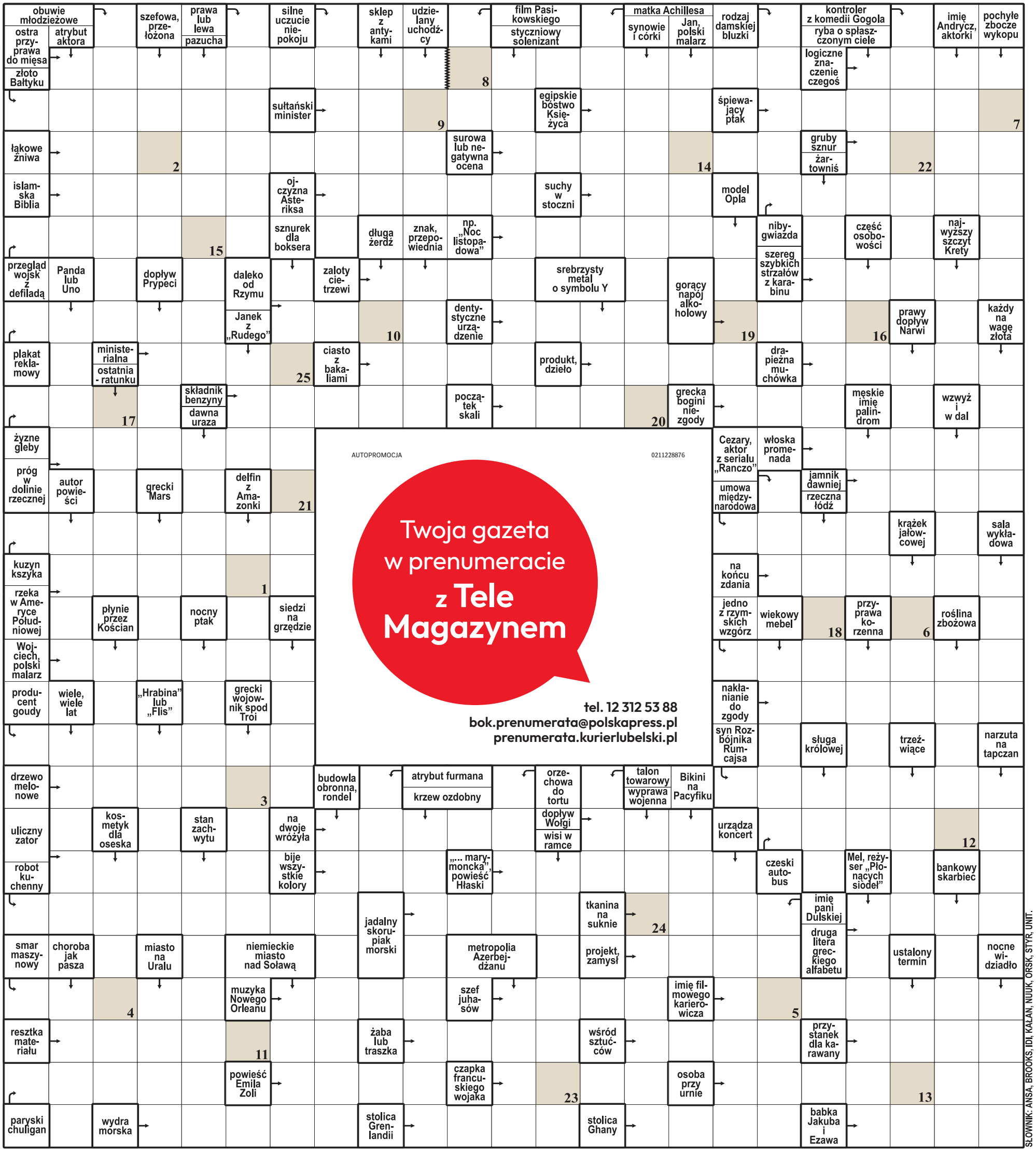

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie: myśl Urszuli Zybury.

ROZWIĄZANIE: NAJWIĘKSZY WSTYD, GDY GO NIE MA.

eprasa.pl 7d062d7e45

KSIĄŻKI

Chcesz otrzymać książkę? Wskaż ją, wycinając jedną z ilustracji zamieszczonych poniżej, naklej na kartkę pocztową i wyślij do Kuriera. Czekamy tydzień. Listę szczęśliwców opublikujemy wkrótce.

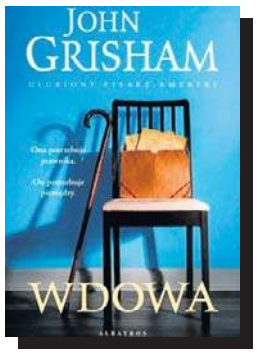

John Grisham „Wdowa"

Powieść mistrza sądowych thrillerów. Mało znany prawnik zostaje oskarżony o morderstwo. Wcześniej w jego kancelarii zjawia się Eleanor Barnett, wdowa w podeszłym wieku, która chciałaby sporządzić nowy testament. Najwyraźniej mąż zostawił jej w sekrecie całkiem sporą fortunę. Prawnik, zadowolony z pozyskania najbogatszej klientki w swojej karierze, zachowuje najwyższą dyskrecję, by nikt nie dowiedział się o jej majątku. Jednak w jej historyjce wkrótce pojawiają się luki. A kiedy Eleanor trafia do szpitala po wypadku samochodowym, Simon zdaje sobie sprawę, że nic nie jest takie, jak się wydaje, i sam staje przed sądem za zbrodnię, której, jak przysięga, nie popełnił.

Albatros

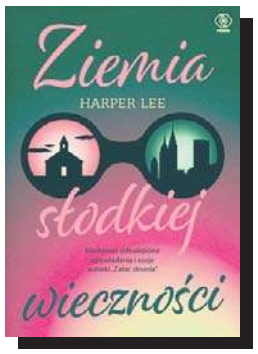

Harper Lee „Ziemia słodkiej wieczności"

Niedawno odnalezione opowiadania i eseje autorki „Zabić drozda". Niepublikowane wcześniej opowiadania, eseje i artykuły ukazują twórczość Harper Lee z nowej perspektywy. „Ziemia słodkiejwieczności" to głęboko humanistyczne, dowcipne i przenikliwe eseje, w których autorka zabiera nas w podróż w czasie: od szkolnych boisk Alabamy z młodości Lee po restauracje i kina Manhattanu połowy XX wieku. Czytelnicy mogą zapoznać się z jej poglądami na temat polityki, równości, miłości, a także tego, co znaczy wieść zaangażowane i twórcze życie. Ten zbiór wnikliwych i mądrych tekstów powinien stać się lekturą obowiązkową dla czytelników, którzy poszukują trafnego oddania amerykańskiego ducha czasów.

Rebis

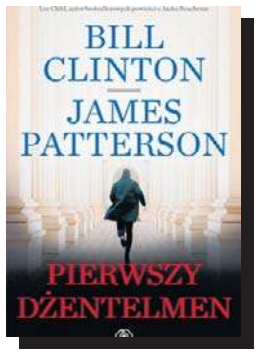

James Patterson, Bill Clinton „Pierwszy dżentelmen"

Prezydentka USA ubiega się o reelekcję, a jej małżonek jest oskarżony o morderstwo. Czy pierwszy dżentelmen przed laty dopuścił się zabójstwa? Para błyskotliwych dziennikarzy śledczych poszukuje odpowiedzi na palące pytanie dotyczące byłego zawodnika futbolu amerykańskiego, a obecnie męża głowy państwa. Nie jest to łatwe ani bezpieczne, ponieważ ktoś zdaje się uciszać kolejne osoby, które mogłyby rzucić światło na sprawę zaginięcia pięknej cheerleaderki. Bill Clinton jest autorem międzynarodowego bestsellera „Moje życie". Wraz z Jamesem Pattersonem napisał m.in. powieść „Gdzie jest prezydent", która zdobyła popularność na całym świecie

Rebis

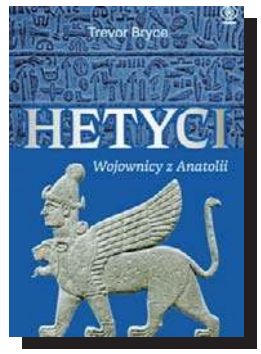

Trevor Bryce „Hetyci. Wojownicy z Anatolii"

Barwne ujęcie jednej z najbardziej tajemniczych starożytnych cywilizacji sprzed ponad trzech tysięcy lat. Trevor Bryce rzuca nowe światło na historię, kulturę społeczną, religijną i polityczną kraju Hattusa, ukazując Hetytów jako wspaniałych wojowników, mistrzów walki na rydwanach, którzy niemal zmiażdżyli Ramzesa II w bitwie pod Kadesz w 1274 r. p.n.e., gorliwych wyznawców licznego panteonu bogów, a także twórców nowego systemu dyplomatycznego, który przez stulecia umacniał ich autorytet. Wyczerpująca historia królestwa Hetytów, pozwalająca lepiej zrozumieć tę często pomijaną cywilizację starożytnego Bliskiego Wschodu. - „Middle East Journal"

Rebis

Sophie de Baere „Sekrety matek"

Rozgrywająca się na przestrzeni półwiecza opowieść o rodzinnej tajemnicy. Historia zaczyna się na małej farmie położonej na dzikich terenach Morvan w Burgundii. Zamieszkująca ją rodzina adoptuje Luciena, sierotę z Paryża. Pojawienie się chłopca narusza panującą tu delikatną harmonię. Marthe, najmłodsza córka, przyjmuje Luciena z otwartymi ramionami i darzy go miłością, ale jej brat Etienne zaciekle broni swojej pozycji jedynego syna w rodzinie. Ich rodzice też są podzieleni. A Lucien... po prostu próbuje przetrwać. Rodzinne relacje są coraz bardziej złożone, ale mijają lata i po sojuszach i konfliktach pozostają tylko niewypowiedziane słowa i marzenia, które legły w gruzach,

Albatros

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Julia Wieniawa

Niedawno przeszła do konkurencji

Już 6 września na antenę Polsatu powróci „Taniec z gwiazdami". W nowej edycji show na parkiecie zaprezentuje się 12 par, które przez kolejne tygodnie będą walczyć o uznanie jurorów i głosy widzów. Jeszcze przed startem sezonu okazało się, że z jurorowaniem w programie żegna się Ewa Kasprzyk, co natychmiast wywołało spekulacje kto zasiądzie na jej miejscu. W tym samym czasie zmiany zaszły również w konkurencyjnym TVN-ie. Julia Wieniawa ogłosiła, że po dwóch latach kończy swoją przygodę z „Mam Talent!", gdzie od 2024 r. zasiadała w jury. Pojawiły się więc plotki, że aktorka przejdzie do konkurencji. I faktycznie: Pudelek dotarł do zdjęć, które potwierdzają, że Wieniawa zastąpi Kasprzyk przy stole jurorskim w jesiennej edycji „Tańca z gwiazdami".

Sandra Kubicka

Wie, kto na nią donosi?

Była modelka od kilku lat prowadzi dostatnie życie dzięki publikowaniu płatnych postów w mediach społecznościowych. Zgodnie z obowiązującym prawem musi jednak oznaczać tego rodzaju współpracę. Ostatnio okazało się, że są ludzie, którzy skrupulatnie śledzą wpisy Kubickiej i zgłaszają do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów te posty, które nie zostały zgłoszone jako reklamy. Celebrytka obwieściła w internecie, że udało jej się dojść do tego, kto stoi za tymi zgłoszeniami, tłumacząc, że często produkty, które pokazuje publicznie, kupuje za własne pieniądze. – W UOKiK-u powiedzieli mi, kto na mnie donosy składa – stwierdziła. W odpowiedzi urząd stanowczo zaprzeczył w „Super Expressie", że ujawnia jakiekolwiek informacje dotyczące tych osób.

Agustin Egurrola

Dostał mnóstwo prezentów

Ożenił się z Dianą w 2020 roku. Po sześciu latach od cywilnego zawarcia małżeństwa Egurrola i jego ukochana zdecydowali się na ślub kościelny, który odbył się w minioną sobotę. - O uroczystości wiedzieli tylko nasi najbliżsi znajomi i rodzina, bo dla nich ten ślub chcieliśmy zrobić. Chcieliśmy, żeby nikt nie przerywał nam tej ceremonii - powiedział. I dodał: - Było 120 osób, takich najważniejszych i najbliższych. Dostaliśmy mnóstwo prezentów. Były obrazy, rowery górskie, żeby jeździć na wycieczki. Dostaliśmy vouchery na wyjazdy i wycieczki, a także różne propozycje podróży poślubnych. Naprawdę jestem przewdzięczny, że nasi goście aż tak bardzo pomyśleli o prezentach. To tylko znaczy, że jesteśmy dla nich ważni - podsumował.

Natasza Urbańska

Przeżyła koszmar przed występem

Jedną z gwiazd niedawnego Top Of The Top Sopot Festivalu była popularna tancerka i wokalistka. Znana ze swojego perfekcjonizmu i umiłowania do widowiskowych stylizacji, tym razem przeżyła prawdziwy koszmar na chwilę przed wyjściem do publiczności. Zaledwie kilka dni przed koncertem w Operze Leśnej doszło do mrożącego krew w żyłach incydentu. - Natasza na występ w Sopocie zamówiła ręcznie wyszywaną sukienkę. Bardzo pracochłonny projekt. Niestety, na kilka dni przed poniedziałkowym występem sukienka spłonęła. Natasza była załamana – zdradza informator Pudelka. Projektant musiał w błyskawicznym tempie ratować sytuację i szyć inną kreację od zera. Dzięki niewiarygodnej mobilizacji jego zespołu, udało się przygotować równie efektowną sukienkę.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie ruszysz do celu. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa otworzy przed Tobą nową drogę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój pomoże Ci podjąć trafną decyzję. Horoskop na dziś wróży, że cierpliwość przyniesie efekty.

Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że spotkanie może przynieść inspirację, która odmieni Twoje plany.

Byk (20.04 - 20.05)
Posłuchaj intuicji, bo podpowie Ci właściwą drogę. Horoskop dzienny mówi, że bliska osoba okaże Ci dużo ciepła.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś podpowiada, by odważnie wykorzystać nadarzającą się okazję.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny sukces poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek radzi nie przejmować się sprawami, których nie jesteś w stanie zmienić.

Lew (23.07 - 22.08)
Zachowuj ostrożność, lecz nie rezygnuj z ważnego planu. Horoskop dzienny przypomina, że szczęście sprzyja odważnym...

Panna (23.08 - 22.09)
Niespodziewana wiadomość otworzy przed Tobą ciekawą możliwość. Horoskop na dziś radzi działać stanowczo.

Waga (23.09 - 22.10)
Rozmowa wyjaśni drobne nieporozumienie. Horoskop dzienny na piątek sugeruje, by wieczorem znaleźć czas tylko dla siebie.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny radzi nie odkładać ważnej rozmowy, bo szczerość wiele zmieni.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywny pomysł stanie się początkiem czegoś większego. Horoskop na dziś sugeruj dać sobie więcej swobody.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Czeka Cię spokojny dzień pełen dobrych emocji. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ktoś bliski sprawi Ci małą przyjemność...

eprasa.pl 7d062d7e45

PIŁKA NOŻNA

Liga Mistrzów bez polskiego klubu, z nielicznymi Polakami

Jacek Czaplewski

Szesnaście krajów wystawi przynajmniej po jednym zespole w Lidze Mistrzów. Znajdą się w niej przedstawiciele Azerbejdżanu, Norwegii oraz Słowacji, nie wspominając o Austrii, Czechach czy Grecji. Polski w tym gronie znowu nie ma.

W trwającej edycji zadebiutują cztery zespoły. Pierwszy raz wystąpią austriacki LASK Linz czy włoskie Como, które dostało się nie dzięki kwalifikacjom, lecz zajęciu czwartego miejsca w Serie A. Najbardziej zaskoczyli natomiast mistrzowie Azerbejdżanu i Norwegii, którzy musieli przebrnąć przez wszystkie cztery rundy eliminacyjne. Istniejący od zaledwie dziewięciu lat Sabah Baku z Tymoteuszem Puchaczem w składzie (i kilkoma obcokrajowcami znalezionymi na niższych szczeblach) w decydującym dwumeczu wyeliminował po dogrywce izraelski Hapoel Beer Szewa. W rewanżu świetnie wypadł też Vikingur FK Stavanger z dziewięcioma Norwegami w jedenastce, wyrzucając za burtę faworyzowane Dinamo Zagrzeb z Chorwacji. A więc się da – nie tylko dzięki potężnym nakładom finansowym, ale i pomysłowi czy sumiennej, codziennej pracy. Za wzór w tym względzie możemy stawiać jeszcze słowackiego Slovana Bratysława, wracającego zaledwie po rocznej przerwie. Cegiełkę do sukcesu dołożył były pomocnik Śląska Wrocław Peter Pokorny.

Polska, niestety, dziesiąty rok z rzędu w Lidze Mistrzów nie będzie mieć swojego zespołu. Lech Poznań skompromitował się już w II rundzie, trwoniąc u siebie trzy bramki zaliczki z duńskim Aarhus. Z kolei Górnik Zabrze na tym samym etapie musiał uznać wyższość tureckiego Fenerbahce, które awansowało do rozgrywek, wygrywając w decydującym meczu z francuskim Olympique Lyon, i to na wyjeździe. Przyszły rok może okazać się jednak dla nas przełomowy. Nasz mistrz zacznie w końcu od razu od czwartej rundy, mając za rywala drużynę o zbliżonym potencjale.

FOT. OLIVIER CHASSIGNOLE/AFP/EAST NEWS

Fenerbahce Stambuł, które wyeliminowało Górnika Zabrze, pokonało też Olympique Lyon i zagra w fazie zasadniczej Ligi Mistrzów

Póki co pozostaje nam emocjonować się występami Polaków. W tegorocznej Lidze Mistrzów szansę na grę ma maksymalnie osiemnastu naszych rodaków. Kto będzie brylować zamiast Roberta Lewandowskiego? Otóż o zdobyciu trofeum realnie mogą myśleć tylko Piotr Zieliński (Inter Mediolan) i Wojciech Szczęsny (FC Barcelona). Namieszać chce z pewnością nasze trio z Portugalii, czyli Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszewski (FC Porto). Głośno powinno zrobić się też za sprawą Matty'ego Casha (Aston Villa), Maika Nawrockiego i Michała Skórasia (Lens) czy Oskara Kubiaka oraz Wiktora Nowaka (Slavia Praga).

Lista drużyn z poszczególnych krajów w Lidze Mistrzów: Anglia (5) – Arsenal Londyn, Aston Villa, Liverpool, Manchester City, Manchester United. Hiszpania (5) – Atletico Madryt, FC Barcelona, Real Betis Sewilla, Real Madryt, Villarreal. Niemcy (4) – Bayern Monachium, Borussia Dortmund, RB Lipsk, VfB Stuttgart. Włochy (4) – AS Roma, Como, Inter Mediolan, Napoli. Francja (3) – Lens, Lille, PSG. Holandia (2) – Feyenoord Rotterdam, PSV Eindhoven. Norwegia (2) – Bodo/Glimt, Viking FK Stavanger. Portugalia (2) – FC Porto, Sporting Lizbona. Turcja (2) – Fenerbahce Stambuł, Galatasaray Stambuł. Austria (1) – LASK Linz. Azerbejdżan (1) – Sabah Baku. Belgia (1) – Club Brugge. Czechy (1) – Slavia Praga. Grecja (1) – AEK Ateny. Słowacja (1) – Slovan Bratysława. Ukraina (1) – Szachtar Donieck.

KAJAKARSTWO

Świat kajaków walczy o medale mistrzostw globu na Malcie w Poznaniu

Jacek Kmiecik

Ponad 850 zawodników z 79 krajów, medaliści olimpijscy oraz 5 dni rywalizacji na najwyższym poziomie – w środę na torze regatowym Malta w Poznaniu rozpoczęły się mistrzostwa świata w sprincie kajakowym i parakajakarstwie.

Poznań po raz czwarty jest gospodarzem najważniejszych zawodów kajakarskich na świecie. Wcześniej mistrzostwa tej rangi odbyły się w stolicy Wielkopolski w 1990, 2001 i 2010 roku. Tor Malta od lat znajduje się w gronie najważniejszych obiektów na międzynarodowej mapie kajakarstwa, regularnie goszcząc także zawody Pucharu Świata.

– Uczestniczyłem we wszystkich poprzednich edycjach, za każdym razem w innej roli. Wierzę, że tegoroczne mistrzostwa będą niezapomniane, a poziom organizacji i przygotowane atrakcje mogą okazać się przełomowe w historii światowego kajakarstwa – mówi Grzegorz Kotowicz, prezes Polskiego Związku Kajakowego.

Mistrzostwa będą jednym z najważniejszych sprawdzianów na półmetku drogi do igrzysk olimpijskich 2028 w Los Angeles. Duże nadzieje na sukcesy mają Biało-Czerwoni. Prezes PZKaj. nie chce nakładać na reprezentantów dodatkowej presji, ale przyznaje, że najmocniejszym punktem polskiej kadry powinna być grupa kobiet.

– Życzę wszystkim medali, najlepiej złotych. Największe nadzieje wiążemy z kobiecą reprezentacją, ale liczę, że każdy da z siebie wszystko. Chciałbym też, aby medale zdobyli zawodnicy, na których dzisiaj nie wszyscy jeszcze liczą.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Mistrzostwa w kajakowym sprincie potrwają do niedzieli

Taki sukces może otworzyć im drogę do igrzysk olimpijskich w Los Angeles – twierdzi Kotowicz.

Jedną z polskich nadziei będzie Martyna Klatt, która przed rokiem wywalczyła złoto w konkurencji K2 500 metrów wspólnie z Anną Puławską. Reprezentantka Polski podkreśla, że przygotowania przebiegły bez problemów zdrowotnych, a wcześniejsze starty potwierdziły, że ona i jej koleżanki mogą pływać szybciej niż w poprzednim sezonie.

– Chcemy uplasować się jak najwyżej. Nie mamy wpływu na przygotowanie rywalek, dlatego skupiamy się na tym, aby popłynąć swój wyścig tak szybko, jak potrafimy. Czujemy się świetnie i z optymizmem czekamy na start – zapewnia Klatt. – Poznański tor jest najlepszym tego typu obiektem w Polsce i został znakomicie przygotowany do zawodów tej rangi. Podczas wyścigu na pewno usłyszymy polskich kibiców. Liczymy, że ich doping poniesie nas na swojej fali aż do mety.

ŻUŻEL

W sobotę Polacy będą bronili tytułu drużynowych mistrzów świata

Jacek Kmiecik

Na PGE Narodowym w Warszawie żużlowa reprezentacja Polski będzie walczyła o czwarte z rzędu zwycięstwo w Drużynowym Pucharze Świata.

Trener kadry Stanisław Chomski powołał na finał czterech uczestników indywidualnych mistrzostw świata: Bartosza Zmarzlika, Dominika Kuberę, Patryka Dudka i Kacpra Worynę oraz Macieja Janowskiego, który niedawno po raz czwarty został mistrzem Polski.

– Jedziemy tylko po złoto – zapewnił Chomski na wcześniejszej prezentacji kadry.

Jest to bardzo realne, tym bardziej że najgroźniejsi rywale są osłabieni. Z powodu kontuzji nie będą mogli wystąpić Brytyjczyk Daniel Bewley i Australijczyk Jack Holder.

Polacy, jako gospodarze, byli zwolnieni z udziału w eliminacjach, podobnie jak zwycięzcy ubiegłorocznych zawodów Speedway of Nations – Australijczycy. Zgodnie z oczekiwaniami, z półfinałów awansowali Brytyjczycy i Duńczycy.

FOT. EKSTRALIGA.PL/ZUZANNA KLOSKOWSKA

Polscy żużlowcy chcą w sobotę odczarować PGE Narodowy

Biało-Czerwoni liczą na to, że w końcu uda im się „odczarować" PGE Narodowy. Odbyło się tu dotąd dziewięć turniejów Grand Prix, ale jeszcze nigdy nie udało się tu triumfować gospodarzom, nawet zdobywającemu seryjnie tytuły indywidualnego mistrza świata Zmarzlikowi. Za to w ostatnich latach na listę zwycięzców wpisało się trzech Australijczyków: Holder, Jason Doyle i Max Fricke.

eprasa.pl 7d062d7e45

Sport

• **O Superpuchar Polski.** Szczypiornistki MKS Lublin jutro w Łodzi (godz. 15) zagrają z Zagłębiem Lubin. Mecz w Polsacie Sport 2

PIŁKA NOŻNA

Czubak może opuścić Motor? Trener Misiura: Tego się nie obawiam

Kamil Wojdat

Do 9 września w naszym kraju trwa okienko transferowe. Czy w tym czasie Motor może stracić najlepszego strzelca Karola Czubaka? Zdaniem hiszpańskiego dziennikarza Erica Martina Gasulli w ostatnim czasie miało interesować się nim tamtejsze Levante.

– Właściciel (Zbigniew Jakubas – przyp. red.) zadeklarował, że nie będzie rozpatrywał żadnych ofert za naszych czołowych zawodników i ja mu wierzę. Widzę dużą konsekwencję w jego działaniu, więc tego się nie obawiam – mówił w czwartek trener Mariusz Misiura.

– Wydaje mi się, że w drugą stronę: przez ostatnie dwa tygodnie okienka będzie bardzo duża aktywność na rynku i to do nas przyjdą nowi zawodnicy – podkreślał szkoleniowiec.

Latem Motor przeszedł kadrową rewolucję. Klub rozstał się z czternastoma zawodnikami, a pozyskał ośmiu (Mihai Popa, Tin Plavotić, Bartosz Bereszyński, Mateusz Łęgowski, Yacine Bourhane, Makan Aiko, Dominik Gregorski i Kamil Lukoszek) – wszystkich za darmo.

– Byliśmy bardzo bliscy pozyskania zawodnika z przeszłością w 2. Bundeslidze. W ostatniej chwili, po rozmowie zawodnika z rodziną, nie zdecydowali się na przeprowadzkę do Polski i temat upadł. To na pewno było dla nas trochę bolesne, bo przez trzy tygodnie bardzo mocno nad tym transferem pracowaliśmy. Tak samo teraz, w ciągu dwóch-trzech dni, były zaawansowane rozmowy z zawodnikiem z czołowego polskiego klubu, żeby go wypożyczyć. I wczoraj temat upadł, z różnych przyczyn wewnątrz tego klubu – zdradzał trener Misiura.

Chodzi o zawodników ofensywnych, w tym napastnika. Właśnie pozycja numer dziewięć jest najmniej zabezpieczona. W zasadzie od deski do deski gra Czubak, który zresztą zdobył już trzy gole. Jego zmiennikami są młodzi i niedoświadczeni Dominik Gregorski oraz Kacper Plichta.

– Mamy dwa tygodnie, dyrektor przedstawia nam kolejne kandydatury. Z dwoma-trzema zawodnikami jesteśmy na etapie wczesno zaawansowanym – przyznawał Misiura.

Trzeci Senegalczyk

Podstawowymi piłkarzami Motoru są pomocnik Christopher Simon i skrzydłowy Mbaye Jacques N'Diaye. Wielce prawdopodobne, że lada chwila dołączy do nich trzeci Senegalczyk.

– Wydaje mi się, że klub zrobił wszystko, żeby już z nami był. Czekamy aż nasza ambasada i ambasada kraju, w którym przebywa, wyda mu pozwolenie – tłumaczył trener.

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Czubak rozgrywa swój drugi sezon w barwach Motoru

PIŁKA NOŻNA

Motor chce w końcu wygrać z Piastem na swoim stadionie

Kamil Wojdat

Historia meczów Motoru i Piasta w Ekstraklasie zaczęła się w sezonie 2024/25. W czterech spotkaniach Lublinianie odnieśli dwa zwycięstwa (2:1 i 3:2), ale oba... w Gliwicach. Czy w końcu pokonają rywali z Górnego Śląska u siebie? Przekonamy się w sobotę. Początek o godz. 14.45.

– Mają świetnych skrzydłowych, fajne dziewiątki, bardzo ciekawą obronę, więc czeka nas trudne spotkanie. Ale my też mamy bardzo dużo atutów i jestem szczerze przekonany, że wyjdziemy z tego zwycięsko – mówił podczas czwartkowej konferencji prasowej trener Motoru Mariusz Misiura.

Jego zespół po pięciu seriach gier sąsiaduje w ligowej tabeli z Piastem. Ekipa z Lublina jest 13. (bilans: 1-2-2)., a z ta z Gliwic 14. (bilans: 1-1-3).

FOT. ARCHIWUM: WOJCIECH SZUBARTOWSKI

W ubiegłym sezonie w Lublinie było 0:0, a rok wcześniej Motor przegrał 1:4. Transmisja meczu w Canal+ Sport 3

Gwarancja goli

Średnia bramek w spotkaniach Gliwiczan wynosi aż 4.2, natomiast w przypadku Lublinian – 2.8. Rywale jak na razie stracili ich najwięcej w lidze – 13 (przy ośmiu zdobytych).

– Piast chce atakować dużą liczbą zawodników. Konsekwencją tego jest, że po stracie piłki na pewno potrzebuje więcej czasu, żeby odbudować swoją strukturę. Ale do każdego meczu podchodzą inaczej – zwraca uwagęMariusz Misiura. – Możemy postrzegać Piasta, że traci dużo bramek, ale to nie znaczy, że z nami też tak będzie. My z Pogonią Szczecin straciliśmy trzy bramki, a później zagraliśmy na zero z tyłu z GKS-em Katowice – posługuje się przykładem.

Znowu zapunktować

Do sobotniej konfrontacji obydwa zespoły podejdą w dobrych nastrojach. Lublinianie w poprzedniej serii zremisowali w gościach z Koroną Kielce 1:1. Był to ich drugi z rzędu mecz, w którym zapunktowali. Wcześniej pokonali GieKSę 1:0.

Piast natomiast zremisował u siebie 1:1 z Legią Warszawa (bilans: 3-2-0).

Bez Bourhane

W Kielcach z powodu urazu nie wystąpił pomocnik Motoru Yacine Bourhane. Zabraknie go także w sobotę.

– Wziął dzisiaj udział w części wstępnej treningu – przyznawał Misiura. – Najprawdopodobniej będzie gotowy na wtorkowy mecz w Pucharze Polski z Legią. Co do innych piłkarzy, to mamy mały problem z jednym z naszych czołowych zawodników, który dzisiaj nie trenował, ale wierzę, że to nic poważnego – dodawał szkoleniowiec.

UNIHOKEJ

W Lublinie rozegrany zostanie turniej, którego stawką będzie Puchar Polski

Kamil Wojdat

W dwudniowym turnieju (29-30 sierpnia) zagra dziesięć zespołów, a rywalizacja odbywać się będzie w dwóch halach: Uniwersytetu Przyrodniczego (ul. Głęboka31) i Politechniki Lubelskiej (ul. Nadbystrzycka 36b). Początek w sobotę o godz. 10. Wstęp bezpłatny.

– Nigdy wcześniej czegoś takiego w Lublinie nie było, a sam unihokej to sport bardzo widowiskowy – zaprasza Jakub Kańkowski, organizator turnieju i prezes AZS Politechniki Lubelskiej, która także powalczy o trofeum.

FOT. AQUASHUTTER/AZS POLITECHNIKA LUBELSKA/FACEBOOK

Finał w niedzielę o godz. 17, w hali Politechniki Lubelskiej

Lublin po raz pierwszy w historii będzie gospodarzem zmagań o Puchar Polski.

– To konsekwencja imprez, które do tej pory organizowaliśmy na wysokim poziomie: meczów Ekstraligi i pierwszej ligi czy turnieju finałowego mistrzostw Polski w unihokeju 3x3. Teraz Polski Związek Unihokeja powierzył coś jeszcze większego – zauważa prezes Kańkowski.

O puchar powalczą: KS Gorący Potok Szarotka Nowy Targ, UKS Orlęta Warszawa, SKS Olimpia Łochów, UKS Bańkówka Zielonka II, AZS PŁ Cochise Łódź, Smoki Kraków, Łużyckie Wilki, Junior Olimpia Łochów, UKS Bańkówka Zielonka II i AZS Politechnika Lubelska.

– To będzie dla nas przede wszystkim takie ogranie przed startem nowego sezonu Ekstraligi, do której wracamy po rocznej przerwie. Na turnieju spotkamy się właśnie z zespołami ekstraligowymi, więc przekonamy się na jakim etapie jesteśmy, czego możemy się spodziewać w sezonie – mówi prezes Kańkowski.

Ten rozpocznie się dla lubelskiej ekipy pod koniec września. Będzie jej drugim w gronie najlepszych zespołów w kraju. Wcześniej na tym szczeblu występowała w rozgrywkach 2024/25.

– Celem nadrzędnym będzie spokojne utrzymanie – kończy prezes klubu.

eprasa.pl 7d062d7e45